GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok III. STYCZEŃ — 1931 Nr. 1

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI.

„Głos Sądownictwa" — o sobie.

(Zamiast noworocznej odezwy redakcyjnej).

Wstępujemy w trzeci rok wydawniczego życia „Głosu Sądownictwa". Myśl nasza mimowoli cofa się w tej chwili wspomnieniem do końca 1928 roku — do czasu narodzin naszego organu prasowego. Jakież ciemne i prawie beznadziejne chwile przeżywaliśmy wtedy w małem organizacyjnem kółku! Znikąd słowa otuchy, bezbrzeżna wszędy apatja i pesymizm, najczarniejsze co do naszego przedsięwzięcia horoskopy. Nie mieliśmy nic z tego, co wymagane jest zwykle przy powołaniu do życia i prowadzeniu pisma: funduszy, współpracowników, nawet gotowego tytułu dla wydawnictwa. Kapitałem zapasowo - obrotowym była obietnica Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia pokrycia kosztów druku pierwszego numeru czasopisma. Za tekę redakcyjną służyła okładka akt z idealną pustką wewnątrz, współpracownicy dopiero narodzić się mieli z pośród przyszłych naszych czytelników sądowych. Rozpoczynaliśmy pracę w najcięższej dla sądownictwa chwili — zawieszenia nieusuwalności sędziów w związku z wprowadzeniem nowego ustroju. Jedynem naszem oparciem była wiara w konieczność stworzenia i istnienia niezależnego społeczno - zawodowego organu prasowego polskiego sądownictwa. Contra spem speravimus. I pomimo wszelkie przeszkody w styczniu 1929 r. ukazał się pierwszy trzyarkuszowy numer „Głosu Sądownictwa". Pierwsza próba wydawania czasopisma sądowego o nowym, zupełnie odrębnym, oryginalnym charakterze. Wzbudziliśmy zaciekawienie. Odezwały się liczne życzliwe głosy. Powodzenie dodało nam bodźca do dalszej pracy. I zaczęły się ukazywać z miesiąca na miesiąc te coraz obszerniejsze, coraz obfitsze w treść, coraz doskonalsze sądowe zielone książeczki. Z czasem zdwoiliśmy nakład wydawnictwa, zwiększyliśmy rozmiary numeru, zaprowadziliśmy cały szereg odrębnych działów, wyrobiliśmy z pośród sądowników cały zastęp świeżych, dzielnych sił pisarskich, wciągnęliśmy do liczby naszych współpracowników mło-

dych, czasem najmłodszych kolegów, rozpoczęliśmy stałą i systematyczną propagandę idei zrzeszeniowej wśród sądownictwa. Przysłuchiwaliśmy się bacznie tętnu bieżącego życia sądowego. Nie było aktualnej sprawy, kwestji z dziedziny sądowniczej, którejbyśmy nie poruszyli w tej czy innej formie. Z odwagą cywilną, która cechować winna bezwzględnie każdego sędziego, omawialiśmy wszelakie bolączki sądowe, wszelkie sprawy, uważane za drażliwe. Pisaliśmy nieraz o tem, o czem się myśli zaledwie, o czem często nie mówi się głośno w sądowniczem gronie.

Grzmiały nad nami od czasu do czasu gromy oburzenia, przewalały się chmury, lecz my, pełni wiary w słuszność naszych zadań i celów, kroczyliśmy i kroczymy śmiało naprzód.

Wierzymy w to, że w historji polskiego sądownictwa, w historji polskiej prasy sądowniczej znajdzie się dla nas kiedyś odpowiednie miejsce. Wierzymy, że historja oceni nasz skromny trud przy propagowaniu i utrwaleniu idei niezawisłości sędziów i Sądów.

U progu trzeciego roku życia „Głosu Sądownictwa" stajemy z mocnem niezłomnem postanowieniem coraz wybitniejszego udoskonalenia bliskiego nam wszystkim czasopisma.

Wchodzimy w trzeci rok naszej wydawniczej działalności z pełną (może zapełną) teką redakcyjną, ze zrównoważonym, opartym na zasadzie samowystarczalności, budżetem, ze zwartym sztabem wypróbowanych współpracowników sądowników.

Zdawałoby się, że nic nam nie brakuje i niczego już więcej na najbliższą przyszłość pragnąć nie możemy. A jednak...

Jednego nam w rzeczywistości brakuje — to Was samych Koledzy, w postaci Waszych listów, kartek, Waszej z nami korespondencji. Zrozumieć musicie, że przy szarej ciężkiej pracy redakcyjnej potrzebujemy przedewszystkiem trochę — serca, życzliwego słowa zainteresowania, sympatji...

Koledzy z dużych miast i małych miasteczek! Po przeczytaniu zielonej Książeczki „Głosu Sądownictwa" rzućcie nam od czasu do czasu w odpowiedzi chociaż słów kilka swych uwag, spostrzeżeń...

My chcemy za wszelką cenę utrzymać z Wami najściślejszy kontakt, pragniemy, by miesięcznik nasz był rzeczywistym „Głosem" całego „Sądownictwa" polskiego nie zaś „głosem" — dla sądownictwa.

A więc czekamy...

Wam, naszym drogim Czytelnikom i Współpracownikom, ślemy jednocześnie tą drogą życzenia lepszego jutra.

Redakcja.

EDWARD WOLFF.

Sądownictwo a Zarząd wymiaru sprawiedliwości

W dniach 3—5 września r. ub. odbył się Kongres Izb Przemysłowo-Handlowych R. P., którego uchwały opublikowaliśmy na innem miejscu. Dla szerokiej publiczności uchwały tego Kongresu przeszły bez echa. Przeszła nad niemi do porządku dziennego także prasa prawnicza, aczkolwiek treść tych uchwał blisko dotyczy sądownictwa polskiego.

Uchwały tego Kongresu nabierają szczególnego znaczenia już ze względu na osoby, które w nim brały udział, jest to wszak głos przedstawicieli sfer gospodarczych, kapitału handlowo-przymysłowego, który obok przedstawicieli kapitału rolniczego odgrywa dominującą rolę w naszym układzie społeczno-gospodarczym i odgrywać ją zawsze będzie.

Nie będziemy mówili o treści tych uchwał, jako takiej, zwrócimy tylko uwagę na stosunek sfer gospodarczych do zagadnienia ustawodawstwa i wymiaru sprawiedliwości.

Na pierwszy rzut oka w omawianych uchwałach uderza charakterystyczne identyfikowanie spraw sądowo-ustawodawczych z wymiarem sprawiedliwości; żąda się centralizacji sądownictwa, szybszej pracy ustawodawczej w kierunku unifikacji, podniesienia sprawności sądownictwa zarówno przez wydanie ustaw, umożliwiających dostosowanie tempa postępowania do tempa życia gospodarczego, jak i przez podniesienie poziomu samego sądownictwa. Połączenie wszystkich tych postulatów w jedną całość, podciągnięcie pod jeden strychulec świadczy o przekonaniu uchwalających, iż sprawy te zazębiają się jedna z drugą, że niemożliwem jest oddzielenie postępowania sądowego od ustaw sądowych, zarówno jak i tych ostatnich od ludzi, którzy z jednem i drugiem w praktyce mają do czynienia. Podkreślamy tę charakterystyczną cechę omawianych uchwał, ponieważ są one niejako wykładnią poglądów, które od chwili założenia naszego pisma stale propagujemy.

Nie można powiedzieć, żeby w tym kierunku nie był uczyniony już pierwszy krok. Chęć sprostania potrzebom życia państwowego wogóle powołała do życia system wydawania ustaw drogą rozporządzeń Pana Prezydenta. Jeżeli chodzi o kapitalne ustawy z dziedziny ustawodawstwa sądowego, to coraz śmielej odzywają się głosy, że przerasta to siły ciał ustawodawczych.

Cóż może bowiem wnieść dodatniego do projektów tych ustaw ciało różnorodne a fachowo nieprzygotowane, a do tego pracujące z nastawieniem wybitnie politycznem.

Faktem jest, że punkt ciężkości w sferze ustawodawstwa sądowego przenosi się na służbę wymiaru sprawiedliwości w najszerszem tego słowa znaczeniu.

I tu tkwi istota zagadnienia, które znalazło do pewnego stopnia wyraz w uchwałach Kongresu.

Służbę wymiaru sprawiedliwości stanowią 2 czynniki: Sądy i Zarząd wymiaru sprawiedliwości, inaczej — sądownictwo i ministerstwo.

W dobie obecnej, kiedy, jak powiedzieliśmy wyżej, punkt ciężkości wydawania ustaw coraz częściej przenosi się na Pana Prezydenta, współudział sądowników w tworzeniu ustaw sądowych jest wprost koniecznością. Jeżeli bowiem za niedostatecznie kompetentne zostały uznane stworzone ciała prawodawcze, to trudno wymagać znów uniwersalności od rządowych czynników miarodajnych, (od Pana Prezydenta lub choćby od Jego zaufanego ministra). Zbyt rozległe i zbyt subtelne są dziedziny prawne, będące przedmiotem ustawodawstwa sądowego, aby jednostka mogła podołać temu zadaniu. Nie podoła, choćby do pomocy swej zmobilizowała cały zastęp urzędników.

Sądownictwo, będąc codziennym obserwatorem i regulatorem życia społecznego, stosunków obywateli między sobą i względem państwa, mając w codziennej swej pracy do czynienia z ustawami, regulującemi te stosunki, jest najbardziej świadome dobrych i złych stron ustaw sądowych i potrzeb, którym winne one zadość uczynić.

Nie mówimy bynajmniej, by Sądy jako takie, same zajmowały się opracowywaniem ustaw. Koniecznem wszak jest jaknajliczniejsze powoływanie do prac projektodawczych poszczególnych jednostek z pośród sądowników, z równoczesnem zwolnieniem ich czasowo od codziennej pracy sądowej, a to celem wykorzystania ich wiedzy i praktyki. Najbardziej uzdolniony urzędnik, który nie był sędzią lub prokuratorem, choćby nosił ten tytuł, który nie odświeża sobie od czasu do czasu swej wiedzy prawniczej i swego doświadczenia praktyką sądową, nie może nigdy zastąpić sędziego, wziętego wprost od warsztatu pracy sądowej.

Jak nie jest możliwa dobra organizacja pracy i postęp techniczny bez doświadczalni i częstych ulepszeń, tak nie jest do pomyślenia tworzenie dobrych kodeksów przy pomocy ludzi zdala stojących od życia i jego potrzeb.

Stąd powstaje konieczność ciągłej fluktuacji personelu sądowniczego i ministerjalnego, która, nie wątpimy, odbiłaby się dodatnio na pracach ustawodawczych Ministerstwa, jak i na wymiarze sprawiedliwości.

Za ministerstwa p. Stanisława Cara dała się zauważyć pewna tendencja do nawiązania współpracy z sądownictwem na gruncie ustawodawstwa a nawet w dziedzinie organizacyjnej. K. P. C. został opracowany a następnie skorygowany przy współpracy poszczególnych sądowników. Również przy zamierzonej nowelizacji K. P. K. zasięgnięto opinji sądów co do pożądanych zmian, czy będą jednak opinje te uwzględnione, przyszłość pokaże. Mamy również do zanotowania bardzo pocieszający fakt zasięgnięcia opinji sądów co do sprawy czasowych delegacyj sędziów na stanowiska notarjuszów.

Nie chodzi jednak o same ustawy sądowe. Ministerstwo Sprawiedliwości bądź samo opracowuje, bądź opinjuje całą masę ustaw z różnych dziedzin życia państwowego; np. ustawę o ochronie lokatorów, ustawę o drobnych dzierżawcach, o zapobieganiu upadłości, o palestrze, o notarjacie i t. p. I znów natkniemy się na sądownictwo.

Jest ono niewątpliwie odzwierciadleniem wszelkich przejawów

życia społeczeństwa, odbiciem stosunków, panujących wśród handlu, przemysłu, rolnictwa, wśród mieszkańców wsi i miast, wśród kupców i przemysłowców, zarówno jak i pośród inteligencji i robotników. Któż zna lepiej nędzę mieszkaniową i wpływ ustawy o ochronie lokatorów, któż widzi bliżej zmagania się większej własności rolnej i wątpliwości na tle ustawy o drobnych dzierżawcach, któż widzi lepiej dobrodziejstwa ustaw socjalnych i szkodliwość jednocześnie metod bezdusznego ich stosowania.

W łonie sądownictwa, jak w soczewce, znajduje odbicie opinja publiczna, t. j. te psychologiczne przesłanki, które następnie składają się na normy prawne i sankcje karne.

Należy nadto mieć na względzie, że koncentrowanie się w sądownictwie światopoglądów, częstokroć wzajemnie się wyłączających i rozważanie sprzecznych interesów stron — wyrabia u sądowników niejako zawodową bezstronność. Stąd i przy opracowywaniu projektów ustaw prawno-społecznych zdawałoby się wskazanem zasięganie opinji sfer sądowych i w tej materji, która to opinja z powodu swej bezstronności posiadałaby szczególne znaczenie.

W pierwszych latach państwowości polskiej miały miejsce okresowe zjazdy sędziów z całego okręgu. Niestety zjazdy te ze względów oszczędnościowych zostały zaniechane.

Zjazdy te dawały świetne wyniki. Połączone z referatami, wypełnione dyskusją nad poruszonemi zagadnieniami prawnemi, zjazdy przyczyniały się do wyjaśnienia wielu spornych kwestyj, ujednostajniania judykatury a zwłaszcza jednolitej polityki kryminalnej choć w ciasnem znaczeniu i na ograniczonym terenie. Drobne wydatkowane sumy wracały się społeczeństwu z lichwą w postaci prawidłowych wyroków, niewymagających nieraz dalszego popierania sprawy w instancjach odwoławczych. A przy tem zjazdy takie oddziaływały bezpośrednio na sędziów bardzo dodatnio, wytwarzając ducha korporacyjności i pobudzając do penetracji różnych zagadnień prawniczych.

Zdawałoby się celowem nie kasowanie takich zjazdów, lecz urządzanie ich przynajmniej 3—4 razy do roku i wyzyskanie szerokie. zwłaszcza przy opracowywaniu projektów nowych ustaw. Pozwoliłoby to częstokroć uniknąć błędów, które następnie po wydaniu ustawy zmuszały do niezwłocznej jej nowelizacji.

Wogóle przy tworzeniu ustaw uznać należy za konieczne nie gabinetowe produkowanie artykułów i paragrafów, lecz pobudzanie do współtwórczości przez jaknajszersze omawianie poszczególnych kwestyj prawnych w zawodowej prasie prawniczej i wywoływanie na te tematy rzeczowej dyskusji. Prasa sądownicza zajmuje niepoślednie miejsce w szeregu pism prawniczych, a nawet w niektórych dzielnicach przoduje (np. „Przegląd Sądowy" w Małopolsce). Jest więc odpowiedni teren do omawiania, wiele cennych myśli i projektów należy tam wziąć pod uwagę. Niedość tego jednak; należy jednocześnie pobudzać do dalszej pracy drogą konkursów, ankiet i t.p.

Każda złotówka, wydana ku pobudzaniu myśli prawniczej, to jedna więcej cegiełka ku wzniesieniu niezniszczalnego gmachu sprawiedliwości w Polsce.

Lecz nie tylko w dziedzinie ustawodawstwa przydałaby się eksperjencja sądowników. Nie mniej byłaby pożyteczna i przy organizacji techniki wymiaru sprawiedliwości, organizacji służby kancelaryjnej i t. p.

Nie powinniśmy zapomnać, że zbiorowość to wielka rzecz i ignorować jej nie należy.

Wynik konkursu

na pracę naukową z dziedziny prawa cywilnego.

W związku z ogłoszonym przez Zarząd Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów konkursem na pracę naukową z dziedziny prawa cywilnego o nagrodę 300 zł. niżej podajemy do wiadomości protokół uchwały Sądu Konkursowego.

PROTOKÓŁ.

Sąd Konkursowy, powołany przez Zarząd Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w związku z ogłoszonym przez tenże Oddział w Nr. 2/1930 miesięcznika „Głos Sądownictwa" konkursem na pracę naukową z dziedziny prawa cywilnego, po rozpatrzeniu prac na konkurs nadesłanych, a mianowicie: 1) „Parę słów o przysposobieniu" — godło „Gozdawa", 2) „Kilka uwag o rygorze de non alienando" — godło „Nulla salus extra ecclesiam iustitiae", 3) „Prawo własności w spółdzielniach budowlanych i mieszkaniowych" — godło „Kresowiec", 4) „Uwagi do projektu polskiej procedury cywilnej" — godło „Salus Reipublicae suprema lex" i 5) „Omówienie projektu K. P. C. z ogólnego stanowiska" — godło „W Imię Boże", — jednomyślnie uznał rozprawę pod tytułem „Kilka uwag o rygorze de non alienando" za najlepszą i zasługującą na nagrodę konkursową.

Po otwarciu koperty, opatrzonej godłem „Nulla salus extra ecclesiam iustitiae", okazało się, że autorem pracy powyższej jest p. Henryk Ekstein, aplikant sądowy.

Warszawa, dnia 30 grudnia 1930.

(—) B. Pohorecki, (—) Wł. Łukasiewicz, (—) S. Nowodworski, (—) A. Waśkowski, (—) B. Wermiński.

Prace nienagrodzone są do odebrania w Redakcji „Głosu Sądown." codziennie od 9 — 13.

Zarząd Oddziału Warszawskiego
Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

Poniżej, stosownie do warunków konkursu, rozpoczynamy drukiem odznaczoną na konkursie pracę p. Henryka Eksteina.

Redakcja.

HENRYK EKSTEIN.

Kilka uwag o rygorze

DE NON ALIENANDO.

I.

„Kwestje nieśmiertelne“ hipoteki polskiej. Ich obecny nawrót w związku z waloryzacją. Istota zagadnienia ważności rygoru de non alienando. Problemy pokrewne.

Jedyny rodzimy systemat polskiego prawa hipotecznego, od przeszło stulecia obowiązujący w byłem Królestwie Kongresowem, został rozbudowany znakomicie nie tylko w ożywionych dociekaniach doktryny, która stanowi jedną z ważniejszych i obszerniejszych części polskiej literatury cywilistycznej ostatniego wieku, lecz przedewszystkiem w światłej jurysprudencji sądów, które niejednokrotnie w poddawanych ich rozstrzygnięciu sporach stawały przed wdzięcznem zadaniem rozwiązywania zasadniczych dla polskiej hipoteki zagadnień. Były tam problemy, które, raz w ten sposób potraktowane, uznane zostały za ostateczne zlikwidowane i nie dające już więcej pola do powstawania często sprzecznych opinij, były jednak i takie, nad któremi polska praktyka hipoteczna długo przejść nie chciała i nie chce do porządku, stale do nich wracając w poszukiwaniu bardziej zadawalniających wyników. Nie było też wcale przesadą, gdy ktoś jeden z takich emocjonujących problemów nazwał „kwestją nieśmiertelną“, jak nie jest również przesadą, gdy się powie, że polskie prawo hipoteczne ma tych „kwestyj nieśmiertelnych“ więcej.

Ma je zresztą każdy systemat prawny ku uciesze jurystów i... zecerów, a zawdzięcza je często nazbyt lakonicznemu sposobowi redagowania ustaw, w których pomija się przypadkowo milczeniem jakąś bardzo istotną kwestję, dla rozwiązania której wykładnia prawa nie zawsze rozporządzać może pozytywnym materjałem. Wynikiem zaś takiego poskąpienia przez ustawodawcę jednego zdania jest nieraz pojawienie się powodzi zdań różnych.

Pozornie „ad acta“ odłożone kwestje nieśmiertelne mogą się czasami doczekać renesansu w związku ze specjalnemi okolicznościami, które w chwili obecnej w Polsce stanowi fakt uzupełnienia systematu prawa cywilnego nadbudówką przepisów waloryzacyjnych. W procesie powolnego zespalania się tych dwóch kompleksów norm, stanowić mających jedną całość, nieraz na stół sekcji jurydycznej wracają zagadnienia, trudności w rozwiązywaniu których ujawniły już lata ubiegłe. Wróciły w ten sposób pod roztrząsania prawnicze kwestje związane z określeniem zakresu niektórych pojęć prawa hipotecznego (np. hipoteki samej), wróciło też jedno z tradycyjnych od lat wielu — zagadnienie rygoru de non alienando.

Niema, zdaje się, żadnego z klasyków prawa hipotecznego w wieku XIX, któryby w tym przedmiocie nie zabierał głosu i zapewne można utrzymywać, iż w tej długotrwałej i mozolnej dyskusji nagromadzone zostały wszystkie argumenty, jakie mogą przemawiać za tem czy innem rozwiązaniem. W każdym jednak razie

jest tutaj rzeczą jasną, iż samo zagadnienie nie ma jakiegoś specjalnie ścisłego związku z prawem hipotecznem i powstaje poza samą materją hipoteczną pod rządem ustawodawstw cywilnych rozmaitego typu i pochodzenia i ma również swoją historję w prawie rzymskiem, wspólną ich macierz stanowiącem. [1])

W danym przypadku chodzi tu o art. 544 K. C. względnie odpowiedni przepis danego systematu prawnego, nadający właścicielowi rzeczy prawo jej używania i rozrządzania nią w sposób najbardziej nieograniczony, i o jego interpretację w tym kierunku, czy może być poczytywane za ważne w obliczu prawa cywilnego zaciągnięcie przez stronę zobowiązania co do niewykonywania tego drugiego uprawnienia przez niezbywanie odnośnego objektu w określonym czasie. Z wysuwanych w tym przedmiocie wywodów — na tle pozahipotecznem — jest jasnem, że kwestja ta występuje w formie bardzo często właściwej zagadnieniom prawa prywatnego, kiedy ich punkt ciężkości tkwi w ustaleniu charakteru prawnego pewnej normy w płaszczyźnie ius cogens — ius dispositivum, w rozstrzygnięciu zatem, czy dany przepis prawny jest tego rodzaju, że wyłącza inny — poza przez siebie przewidywanym — sposób określenia wzajemnego stosunku stron.

W nawiasie należałoby zaznaczyć, że poruszony tutaj problem rozpatrywaćby właściwie należało na szerszej, aniżeli się to zazwyczaj robi podstawie, nie ograniczając się tylko do zakazu zbywania objektu czyli ograniczenia prawa własności sensu stricto, a rozciągając go nadto na kwestję umownie ustalonych ścieśnień w możności zbywania wszelkich wogóle uprawnień (np. co do przenoszenia praw rzeczowych innych kategoryj względnie uprawnień, wynikających ze stosunków zobowiązaniowych). Wobec tego, że kwestje te w zasadzie winny być traktowane analogicznie, celem uniknięcia powtarzania tych samych rozumowań kilka razy, jednemi je trzebaby było obejmować wnioskami i wywodami. To też stanowić to winno zasługę Teofila Huca[2]), że w swym komentarzu francuskiego prawa cywilnego tę metodyczną raczej nieścisłość dostrzega, formułując tezę ogólniejszą, wszystkie wyżej wymienione ewentualności obejmującą i chociaż w monografji swej „O cesji", wydanej na kilka lat wprzódy, wprawdzie kwestje te traktuje rozłącznie, omawiając oddzielnie zagadnienie wyzbywania prawa własności (alienabilité) i problem przenoszenia na osobę trzecią praw, że tak powiemy, wierzytelnych (cessibilité), to nigdy jednak nie zapoznaje ich ścisłego ze sobą związku i zasadniczo w jednakowy je traktuje sposób[3]). Idąc za tym wzorem artykuł niniejszy, aczkolwiek ma przedewszystkiem na względzie kwestję dopuszczalności t. zw. klauzuli niezbywalności, stara się — w miarę potrzeby — uwzględniać i analogiczne z nią zagadnienia, w szczególności zaś zakaz cesji i zobowiązania de non oppignorando.

---

[1]) Por. Roman Kuratowski. O rygorach hipotecznych niezbywalności i nieobciążania nieruchomości. Odbitka z „Gazety Sądowej" Warszawa 1926 str. 20 i nast.

[2]) Théophile Huc Commentaire théorique et pratique du Code civil Paris 1893 t. IV, str. 104.

[3]) Théophile Huc Traité théorique de la cession et de la transmission des créances Paris 1891 t. I str. 54.

II.

Różnorodność poglądów. Niedostateczność argumentu dobrych obyczajów i porządku publicznego. Brak podstaw do powoływania się na art. 1123 i 1598 K. C., względnie 497 K. C. P. Specyficzny motyw Huca i Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Przesłanki „gospodarcze". Stanowisko projektu prawa rosyjskiego. Zaaplikowanie zasad Lotmara do zagadnienia niezbywalności. Pactum de non alienando w kodyfikacji niemieckiej i szwajcarskiej i niemożność jego ujawniania w księgach wieczystych. Pogląd Dutkiewicza na pactum de non oppignorando i jego podłoże. Mniemanie Planiola. Psychologiczne źródło nieprzychylnego stanowiska w materji tych klauzul. Pactum de „non cedendo", jego dopuszczalność w kodeksie niemieckim.

Na sformułowane wyżej pytanie prawne, dotyczące interpretacji art. 544 K. C., poczucie prawne komentatorów reagowało w sposób bardzo różnorodny, różne też przytaczając względy na poparcie obranych przez siebie czy przez judykaturę stanowisk. W każdym jednak razie nie może stanowić ich uzasadnienia samo apodyktyczne ustalenie, że tego rodzaju umowa stron sprzeciwia się dobrym obyczajom względnie wykracza przeciwko porządkowi publicznemu[4]), gdyż właśnie w kwestji tej chodzi o nic innego, jak tylko o dostarczenie motywów do uznania słuszności względnie niesłuszności tego twierdzenia, byłoby to zaś zbyt wygodnem i daleko idącem upraszczaniem sobie rozumowania, gdyby całe zagadnienie możnaby było wprost przeciąć przez powołanie się na „naczelną podstawę współczesnego ustroju prawnego", nieograniczoną własność prywatną[5]) i niedopuszczalność pozbawienia właściciela jego zasadniczej atrybucji, którą stanowić ma możność swobodnego rozrządzania należącą doń rzeczą.

Najlepszem świadectwem niedostateczności tego argumentu jest to, że zwolennicy nieważności tego rodzaju zastrzeżenia zazwyczaj przytaczają dla poparcia swej tezy cały szereg innych, wspierać ją mających, względów dodatkowych. Między innemi wysuwa się tutaj pozornie z prawa pozytywnego zaczerpnięty argument, opierający się na art. 1123 K. C. celem wykazania, że w danym przypadku mamy do czynienia z zabronionem przez prawo umownem ograniczeniem zdolności prawnej jednostki, kiedy w zasadzie nastąpićby to tylko mogło z przyczyn i w sposób przez właściwe przepisy przewidziany.

Rozumowaniu takiemu — za pandekcistą niemieckim W i n d s c h e i d e m[6]) — należy przeciwstawić przedewszystkiem to, że w przypadku, kiedy właściciel rzeczy nie jest mocen jej zbywać z braku zdolności prawnej — gdy np. chodzi o małoletniego lub pozbawionego własnej woli — nie można właściwie mówić o jakimś z prawa pochodzącym zakazie wyzbywania, gdyż chodzi tutaj o dwa

---

[4]) Np. F. Laurent Principes de droit civil français Paris Bruxelles 1874 t. XI str. 601.

[5]) Huc Traité... t. I str. 60. Code civil annoté Dalloz teza 43 sub art. 544.

[6]) Berhard Windscheid Theodor Kipp Lehrbuch des Pandektenrechts Frankfurt 1907 str. 900 (przypisek).

Podobnież ściśle te ewentualności rozróżnia na tle prawa austrjackiego Antoni Randa w swojej monografji, Das Eigenthumsrecht nach oesterreichischem Recht Lipsk 1884 część I str 185.

zjawiska co do swego charakteru prawnego całkowicie odmienne, tem bardziej zaś — dodać wypada — nie można tego kojarzyć z sytuacją, która się wytwarza na skutek zaciągnięcia zobowiązania niezbywania danego przedmiotu. Zdaje się, że tezę tę — mogącą mieć pełne zastosowanie do prawa francuskiego — można z powodzeniem odwrócić przez ustalenie, że przyjęcie na siebie zobowiązania niezbywania określonej rzeczy nie może być skutecznie kwalifikowane jako ograniczenie zdolności prawnej zobowiązanego. Bo też art. 1123 K. C. ma na myśli niemożność zawierania aktów prawnych z przyczyn ogólnych, kiedy w naszym przypadku ograniczenie to ma zastosowanie do tranzakcyj w odniesieniu do jednego tylko określonego objektu, tyle zresztą mając wspólnego z niezdolnością art. 1123 K. C., ile ma z nią każda umowa, nakładająca na stronę określone obowiązki, nie dające się później uzgodnić z zawieraniem innych umów względnie z określoną kategorją czynów (sytuacja taka miałaby miejsce w olbrzymiej ilości umów najmu, przyrzeczenia sprzedaży i t. p.). [7])

Podobnież rzecz się ma z cytowaniem art. 1598 K. C., który zezwala na sprzedawanie tego wszystkiego, co jest w obiegu, z czego jednakowoż wcale nie wynika, by niemożność zbycia czy też rygor ujemnych wiążących się z niem następstw wyłącznie miały być ustanawiane przez samą ustawę, a nie mogły w konkretnym stosunku wypływać z łączących strony umów. Wzmianka zaś w cytowanym przepisie o zakazie wypływającym z ustawy szczególnej tyczy się wyłączenia z obiegu pewnej kategorji rzeczy i wcale nie sprawia, by można było uważać za sprzeczne z nią umowy co do niemożności zbywania danego objektu.

Do tej samej kategorji rozumowań zaliczyć również należy argument Dutkiewicza, [8]) sformułowany w kwestji analogicznej co do zastrzeżenia de non oppignorando — charakterystyczne, że autor ten, jeden z budowniczych nauki polskiego prawa hipotecznego, wcale nie kwestjonuje i nie poddaje pod dyskusję zagadnienia tutaj rozpatrywanego, uznając bez zastrzeżeń ważność zobowiązania co do niealjenowania — w oparciu o art. 497 K. C. P. i zasługujący na przytoczenie tutaj dlatego, że z łatwością może być stosowany i w naszej kwestji. Z przepisu tego wprawdzie zasadnie należy wnioskować, że pozbawienie własnej woli i związane z tem ograniczenia co do wykonywania pewnych czynności prawnych mogą być ustanawiane — o ile chodzi o osobę pełnoletnią — tylko w wyroku sądowym, jednakże z tego nie wynika wcale, by strony nie były mocne stypulować niemożności zbycia rzeczy przez jego właściciela, skoro stanowi to taki szczególny przejaw rozrządzania własnym majątkiem, który wyraża się w zobowiązaniu do niezbywania go w określonym czasie i warunkach.

W przypadku, kiedy zakaz zbywania objektu ustanowiony został w związku z zawarciem przez strony umowy sprzedaży rzeczy

---

[7]) Aluzje w tym kierunku robią skądinąd przeciwnicy ważności pactum de non alienando G. Baudry Lacantinerie — M. Colin w dziele „Des donations entre vifs et des testaments“ t. I 1905 Nr. 129.

[8]) Dutkiewicz Walenty. Prawo hipoteczne w Królestwie Polskiem, Warszawa, 1850, str. 208.

i przyjęty był przez nowonabywcę, cytowany już wpródy Huc, [9]) który wogóle w literaturze prawniczej francuskiej występuje jako fanatyczny zwolennik nieważności klauzuli de non alienando, wysuwa jeszcze dodatkowy wzgląd, przemawiać mający za popieraną przezeń tezą. Ius abutendi — zdaniem jego — w tego rodzaju konstelacji nie byłoby objęte przejściem własności na nabywcę, wskutek czego należałoby przypuszczać, że zostało ono zarezerwowane na rzecz zbywcy, co znowu nie odpowiada układowi stosunków między stronami, gdzie zbywca wyzbył się prawa własności nieodwołalnie i całkowicie. Wobec tego zaś, że prawo rozrządzania wobec szczególnego zastrzeżenia nie należy do zbywcy, wisiałoby ono niejako w przestrzeni — bez właściwego oparcia prawnego — pozbawione odpowiedniego podmiotu, co jest wogóle nie do pomyślenia. W związku z tem wypowiada się autor za tezą niedopuszczalności zakazu zbywania. Trzeba przyznać, że komentator francuski tezę swą wysunął dość powściągliwie, gdyż — zdaje się — nie było przeszkód do jej sformułowania w sposób bardziej ogólny, odnosząc ją do wszystkich wogóle przypadków zastrzegania sobie klauzuli den non alienando, nie zaś tylko do związanych z umową sprzedaży: zreferowane bowiem wyżej zdanie, świadczące o obawie szczególnej postaci „próżni jurydycznej" względnie niechęci osieracania ius abutendi przez pozbawienie go podmiotu prawnego, mogłoby mieć brzmienie bardziej szerokie. Wywód taki nie wydaje się jednakże trafny, bo przecież zaciągnięcie obowiązku niealjenowania nie oznacza wcale przeniesienia na osobę trzecią uprawnienia rozrządzania, jak wogóle zobowiązanie do niewykonywania jakiegoś prawa, przysługującego danej jednostce, w stosunku do osoby drugiej, nie powoduje przejścia na nią tego prawa, a tylko niemożność jego chwilowego realizowania.

Podobną, lecz dalej jeszcze idącą argumentację, wysuwa Sąd Apelacyjny w Warszawie w jednym z obszernie, lecz niewyczerpująco umotywowanych wyroków: [10]) opiera się ona na stwierdzeniu, że w razie przyjęcia ważności klauzuli de non alienando należałoby uznać, że w danym przypadku prawo własności istniałoby bez określonego podmiotu, gdyż zaciągający takie zobowiązanie „jest i jednocześnie nie jest właścicielem". Jednakże rozumowania tego nie możnaby było uznać za słuszne, gdyż przez przyjęcie przez właściciela obowiązku do niezbywania należącego doń objektu co najwyżej rezygnowałby on tylko z jednej atrybucji, przysługującej mu jako właścicielowi, nie tracąc w ten sposób w każdym razie samego prawa własności, które przeciwnie w dalszym ciągu pozostaje nietknięte. [11])

---

[9]) Huc Traité..., t. I, str. 61.

[10]) Gazeta Sądowa Warszawska 1925, str. 304. Wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 24 lutego 1925 roku.

[11]) Pokrewne w ostatecznym wyniku rozważania wysuwa zwolennik ważności rygoru de non alienando Cz. Muraszko, twierdząc w nawiązaniu do Laurent w swym artykule „Przerachowanie reszty szacunku nieruchomości a klauzula de non alienando" (Głos Sądownictwa, t. I, str. 573 i nast.), że w związku z tym „warunkiem" mamy w takim przypadku do czynienia w stosunku do jednej rzeczy z dwoma właścicielami, jednym pod warunkiem rozwiązującym, drugim zaś pod warunkiem zawieszającym. Nie przesądzając kwestji, o ile słuszną jest

Tak samo bez znaczenia są wywody tegoż Sądu sformułowane przy położeniu szczególnego nacisku na tę okoliczność, że pozytywne odniesienie się do zastrzeżenia de non alienando nadaje wierzycielowi szereg uprawnień, w wykonaniu których zmusić może dłużnika do podporządkowania się jego wskazówkom, o ile chodzi o wybór nabywcy objektu lub do przyznawania mu — w zastosowaniu do stosunków aktualnych — wyższej miary przerachowania. Motyw taki nie wydaje się jednak istotny, gdyż nawet jeżeliby tak było, jak to przedstawia uzasadnienie cytowanego wyroku, stanowiłoby to zwykły objaw naturalnej tendencji wierzyciela do wymawiania sobie uprawnień, mogących zabezpieczać jego pretensje w sposób możliwie najskuteczniejszy. Jeżeli zaś dłużnik dochodzi do wniosku, że wierzyciel chce nadmiernie czy nielojalnie wyzyskać sytuację, to wówczas zawsze ma do dyspozycji radykalny środek w formie spłacenia wierzytelności hipotecznej i żądania wykreślenia odnośnych wpisów w drodze sądowej.

Podobnież sprawa się ma z motywem, częstokroć pojawiającym się w uzasadnieniu wyroków sądów francuskich, [12]) co do tego, że zakaz zbywania danego przedmiotu staje w kolizji z uświęconą przez ekonomję polityczną zasadą swobodnego obiegu dóbr, wkraczającą w dziedzinę porządku publicznego. Jak widać, jest to argument pozaprawny, zaczerpnięty ze sfery pewnych wskazań gospodarczych, które trudno uznawać za decydujący, a choćby nawet trafnie dobrany w zakresie dogmatyki prawnej, mającej za zadanie wysnucie „rzeczywistej myśli prawa stanowionego". Podobny wzgląd wysuwa między innemi i Laurent. [13])

Jak widać, względy wysuwane przez rzeczników nieważności klauzuli de non alienando względnie zastrzeżeń pokrewnych, nie mogą być poczytywane za stanowczo rozstrzygające kwestję, która przeciwnie w dalszym ciągu stoi pod znakiem zapytania mimo wyposażenia jej w bogaty arsenał argumentów i wywodów z rozmaitych dziedzin zaczerpniętych. Bądź co bądź jest również niewątpliwem, że nie ma istotnego w tym przedmiocie znaczenia okoliczność, iż skuteczność zastrzeżenia niezbywalności pociągałaby za sobą rzekomo unieruchomienie rzeczy i wyłączenie jej z „commercium" na czas pewien, gdyż tego rodzaju skutek nie może jeszcze stanowić

---

interpretacja poglądu prawnika belgijskiego w formie dalszego wskazania, że zbywca może wogóle właścicielem nie był, a nowonabywca nigdy się nim nie stał, zaznaczyć tu tylko wypada, że wogóle zastrzeżenia niezbywalności nie można konstruować jako warunek w sensie ścisłym, t. j. kodeksowym. Termin „warunek" z języka codziennego ma znacznie szerszy zakres od specjalnego pojęcia technicznego i oznacza poprostu postanowienie umowy. W tem też rozumieniu mówi się niekiedy o pactum de non alienando, jako o pewnym warunku, z czego jednakże nie można wyciągać wniosku, by w tej materji miały zastosowanie przepisy kodeksowe, tyczace się warunku „sensu stricto". Słusznie przed tego rodzaju rozumowaniem przestrzega Huc (Traite. t. I, str. 55). Do takich samych konsekwencyj na tle prawa austrjackiego dochodzi również Randa (loc. cit., str. 193). Niesłuszność stanowiska Muraszki ujawnia się nie tylko w kwalifikacji prawnej rygoru de non alienando, lecz również w sposobie uzasadnienia jego ważności (powoływanie się na art. 1654 K. C. i możność rozwiązania umowy sprzedaży w razie niezapłacenia szacunku).

[12]) Wyroki Sądu w Algierze z 20 stycznia 1879 r. (D. P. 79, 2. 143) i Sądu Kasacyjnego z 19 marca 1877 r. (D. P. 79. 1. 455).

[13]) Laurent loc. cit. str. 602.

o mocy prawnej umów tej kategorji, do których w ostatecznym rezultacie zbliża się taka np. umowa przyrzeczenia sprzedaży, gdy zawiera ją szanujący swe obligacje kontrahent.

Wobec tego, że zagadnienie nasze sprowadza się właściwie do omawiania kwestji, o ile możliwem jest umowne ograniczenie prawa własności przez zobowiązanie do czasowego niewyzyskiwania wchodzącej w jego skład atrybucji rozrządzania, i ze względu na to, że instytucja ta w zasadzie w ustawodawstwach nowoczesnych stanowi typ jednakowy, z prawa rzymskiego się wywodzący, można problem ten rozpatrywać przy posiłkowaniu się materjałem pomocniczym, zaczerpniętym z literatury z dziedziny prawa prywatnego, niekoniecznie powstałej na gruncie kodeksu napoleońskiego. Bardzo zaś w tym przedmiocie pouczające być może zdanie jednego z monografistów niemieckiego kodeksu cywilnego, Eugenjusza Ehrlicha, który specjalną obszerną rozprawę [14]) poświęcił kodyfikacji niemieckiej celem zanalizowania zawartych w niej norm prawnych z jednego wyłącznie stanowiska, istotnego właśnie dla naszej kwestji, co do tego mianowicie, czy należy je uważać za przepisy bezwzględnie obowiązujące, to jest takie, które nie dopuszczają możliwości odmiennego regulowania danej materji w specjalnej umowie, czy też za zasady prawa dyspozycyjnego. Charakterystyczne jest, że autor ten nie widzi żadnej przeszkody dla właściciela w wyzbyciu się jakiegokolwiek z dowolnie obranych uprawnień, wypływających z prawa własności, i chociaż narazie nie wymienia atrybucji rozrządzania, to jednak wydaje się mocno prawdopodobnem, że nie zawahałby się udzielić w tym względzie odpowiedzi pozytywnej. „Istota prawa własności — powiada Ehrlich — polega nie na tem, że nadaje ono określone materjalne uprawnienia niezależnie od okoliczności, ale na tem, że właściciel rozporządza każdem uprawnieniem w stosunku do rzeczy, którego nie został pozbawiony i które doń powraca, skoro tylko to ograniczenie gaśnie. Z prawem własności nie mielibyśmy do czynienia dopiero wówczas, gdyby ktoś zrzekł się tego prawa do „konsolidacji“. Pozytywne zaś odniesienie się do ważności zastrzeżenia niezbywalności zdaje się nie ulegać wątpliwości, gdy autor stwierdza, że niema na tyle istotnego uprawnienia dla prawa własności, któreby — po jego usunięciu z komplektu atrybucyj, przysługujących właścicielowi — powodowało unicestwienie samej własności. [15])

Na analogicznem stanowisku stoi romanista niemiecki, Henryk Dernburg, który w swych „Pandektach“ [16]) wyraźnie już przewiduje możliwość skutecznego wymówienia przez strony „Veräusserugsverbote“, uznając, że w tego rodzaju umownem zastrzeżeniu właściciel wyzbywa się narazie tylko jednego z przysługujących mu wielu uprawnień z tytułu prawa własności, które może być pozornie do pewnego czasu wskutek tego sparaliżowane: jednakże własność nie zatraca tutaj swej pojęciowej istoty; jest ona wprawdzie w takim przypadku ograniczona, ale nie

---

[14]) Eugen Ehrlich Das zwingende und nichtzwingende Recht im Bürgerlichen Gesetzbuche für das deutsche Reich — Jena 1899.

[15]) loc. cit., str. 126 — 128.

[16]) Heinrich Dernburg Pandekten, Berlin 1890, t. II, cz. II, str. 55.

gaśnie, gdyż cała pełnia prawa własności występuje na nowo, skoro tylko ograniczające ją więzy z jakiegokolwiek powodu znikają.

Podobnież uznaje za skuteczne tego rodzaju zastrzeżenie i drugi z czołowych romanistów ostatniego wieku, W i n d s c h e i d,[17]) który wprawdzie nadmienia, że zbycie wbrew temu warunkowi dokonane nie staje się przez to nieważne, ale nakłada wyraźnie na zobowiązanego obowiązek wynagrodzenia szkód i strat, któreby mogły z tego powodu powstać.

W związku z temi zapatrywaniami zasługuje na przytoczenie pogląd, wypowiedziany w uzasadnieniu rosyjskiego projektu prawa cywilnego[18])—dziś jeszcze chętnie cytowanego zwłaszcza w związku z naszemi pracami kodyfikacyjnemi — w części dotyczącej prawa własności. Projekt ten rezygnuje wogóle — za nowszą cywilistyką — z bezużytecznej metody wymieniania uprawnień, wchodzących w skład prawa własności, które uznaje raczej za pewną samoistną całość, a nie za sumę ewentualnie w ustawie wskazanych praw właściciela. Stanowisko to obrane zostaje nie tylko dlatego, że wogóle szczegółowe wymienianie atrybucyj właściciela jest właściwie nieosiągalne, lecz przedewszystkiem z tego względu, że inaczej należałoby przyjąć, że prawo własności gaśnie zawsze wówczas, kiedy właściciel z tego czy innego powodu pozbawiony zostaje jednego z uprawnień, skądinąd przez ustawę mu przyznawanych. Tymczasem prawo własności nie wyłącza ustanawiania na jego przedmiocie praw na rzecz osób trzecich, co wprawdzie może pozbawić właściciela możności czerpania wszelkich ze swej własności korzyści, przekształcając je w „nudum ius“, lecz w niczem istoty tego prawa nie dotyka. W takim bowiem razie prawa właściciela nie ulegają unicestwieniu, a tylko chwilowo nie są wykonywane, skoro zaś obciążające własność ograniczenia znikną, bez potrzeby przedsiębrania jakiegokolwiek aktu z jego strony, znowu wrarcają one do swej pierwotnej postaci (ius recadentiae).

Rozważania powyższe — zbliżone bardzo do tez E h r l ic h a — nie wyszczególniają wyraźnie elementu rozrządzania, ale niewątpliwie i je mają na względzie, skoro w dalszym wywodzie[19]) powołują się na niemożność zrzeczenia się prawa rozrządzania wogóle, przyjmując ewentualność jego ograniczenia, a tę przecież ma się na względzie wtedy, kiedy mówi się o skuteczności zobowiązania do niezbywania danej rzeczy. Umowa natomiast, któraby tyczyła się tego pierwszego przypadku, byłaby jednoznaczna ze zrzeczeniem się wspomnianego wyżej „ius recadentiae“ i jako taka nie mogłaby uchodzić za ważną.

Zdania powyższe są bardzo symptomatyczne i zasługują na szczególną uwagę dlatego, że w nich mieści się zarazem istotny materjał do należytego rozstrzygnięcia kwestji skuteczności pactum de non alienando. Z przytoczonych wyżej poglądów wynika. że ostatecznem źródłem nieważności zakazu zbywania byłby art. 6

---

[17]) Windscheid — Kipp op. cit. § 172a (str. 902—903).

[18]) Graždanskoje ułożenje. Kniga trietaja. Wotczinnoje prawo. Petersburg 1902, t. I, str. 60.

[19]) Graždanskoje ułożenje op. cit., str. 62.

K. C. P., który ustanawia bezskuteczność umów, wykraczających przeciwko dobrym obyczajom i porządkowi publicznemu. Nie trzeba tu wcale uzasadniać, że żadna formuła nie potrafi nam oddać cech tego, co wykracza przeciwko porządkowi publicznemu, na którego określenie również trudno się silić, jeśli się nie chce zasłużyć na zarzut przedsiębrania poczynań, dla których pojęcie pracy syzyfowej byłoby nazbyt łagodne. Wskutek tego ustalenie, czy dany typ umowy może być skutecznie podciągnięty pod tę zasadę i uznany za umowę niemoralną, wymaga szczegółowego zbadania w każdym poszczególnym wypadku. Kierownicą zaś w tego rodzaju kwalifikacji — jak to ustala Filip Lotmar w swej klasycznej rozprawie o umowach niemoralnych [20]) — winny być poglądy etyczne, powszechnie przyjęte w danem środowisku, nie zaś te, którym hołdować może sędzia czy też jurysta, zajmujący się określoną kwestją prawną.

To też stanowisko w kwestji klauzuli niezbywalności należy i można sobie przedewszystkiem urobić drogą ocenienia, o ile w codziennym obrocie, w poglądach szerokich mas, tego rodzaju zastrzeżenia uważa się za przeciwne dobrym obyczajom, etyce i t. d. Zdaje się, że taka reakcja w stosunku do tych zjawisk tu się nie wywiązuje, chociaż w innych przypadkach pojawia się ona w formie stanowczej i żadnej dwuznaczności nie dopuszczającej. Że tak jest, świadczą najlepiej o tem te długotrwałe kontrowersje, jakie się na tem tle ujawniły, kiedy w zasadzie, w razie istotnej sprzeczności danej umowy z porządkiem publicznym czy dobremi obyczajami, intuicyjnie na to bardzo żywo reagujemy, nie wymagając dla poparcia takiego nieświadomego napoły ustosunkowania się do rzeczy argumentów rozumowych i całej tej dość skomplikowanej budowli, jaką długotrwała dyskusja nagromadziła w kwestji naszego pactum.

Wypowiedzi Dernburga i Windscheida — stanowisko Dutkiewicza [21]) i Józefowicza, [22]) jak również poglądy doktryny i judykatury francuskiej, obszernie zreferowane w pracy Kuratowskiego [23]) — zdają się świadczyć o tem, że w życiu prawnem nowoczesnych społeczeństw, wykształconych i żyjących pod rządem ustawodawstw wywodzących się z prawa rzymskiego, opozycja przeciwko zastrzeżeniu niezbywalności nie jest na tyle wyraźna,by można je było uważać za nieważne bez wprowadzenia w tym kierunku specjalnego zakazu ustawodawcy. [24]) Charakte-

[20]) Philipp Lotmar Der unmoralische Vertrag insbesondere nach gemeinem Recht, Lipsk 1896, str. 95.

[21]) Dutkiewicz lac. cit., str. 111.

[22]) Józefowicz Ksawery. Przepisy o hipotekach czyli wykład prawa hipotecznego, Warszawa 1873, str. 160 i nast.

[23]) Przejrzysty obraz stanu judykatury francuskiej w kwestji klauzuli niezbywalności dają Planiol — Rippert w najnowszym swym podręczniku prawa cywilnego „Traité pratique de droit civil français“, t. III, str. 224 — 233.

[24]) Że w stosunku do zastrzeżeń niezbywalności niekoniecznie wytwarza się takie stanowisko, jakie w kwestji rygoru de non alienando zajęła nasza publicystyka prawnicza, świadczy zdanie Randy (opus cit., str. 203 i nast.), który przeciwnie wypowiada się za wprowadzeniem do ustawodawstwa austrjackiego możności ujawniania tego typu klauzul w księgach wieczystych zgodnie z wymaganiami „świadomości prawnej“ i potrzebami praktycznemi — w szerszym zakresie, aniżeli to dopuszcza obowiązujące prawo.

rystycznym przyczynkiem do tego, jak dalece niesłusznem jest wyprowadzenie z art. 544 K. C. i z nim związanych przepisów (względnie z ich odpowiedników w innych ustawodawstwach) zasady niemożności zastrzegania klauzuli niezbywalności, są przepisy niemieckiego kodeksu cywilnego (BGB), który, idąc torem prawa saskiego, [25]) wprowadza wyraźne postanowienie ustawowe w art. 1136, ustalającym nieważność takiej umowy, mocą której właściciel nieruchomości zobowiązuje się wobec wierzyciela do niesprzedawania względnie do dalszego jej nieobciążanai. Prawodawca niemiecki wychodził zatem z założenia, że przepisy kodeksu, równie dobrze wyposażonego w broń do wykluczenia wszelkich skutków umów sprzecznych z porządkiem publcznym, jak kodeks Napoleona, nie są w tym względzie wystarczające i rozumie konieczność ich uzupełnienia. Że zresztą zakaz ten zdaje się nie wypływać z tych źródeł, z których wyprowadzają go jego zaprzysiężeni zwolennicy (choćby Huc) we Francji i u nas, wynika jasno z przedstawienia jednego z komentatorów, G. P l a n c k a, [26]) według którego art. 1136 K. C. Niem. wprowadzony został ze względu na potrzeby obrotu gospodarczego w stosunkach własności nieruchomej, gdzie trudno pozbawiać dłużnika możności zdobywania nowych zasobów drogą sprzedania należącego doń objektu względnie dalszego obciążenia. Że tak jest, świadczy dalej i to, że w doktrynie niemieckiej przepis art. 1136 K. C. Niem. jest interpretowany ściśle i ulega ograniczeniu tylko do tego przypadku, który jego osnowa ma na względzie, nie tycząc się takiej ewentualności, gdy chodzi o stosunki pomiędzy właścicielami nieruchomości a osobami innej kategorji, aniżeli jego wierzyciele hipoteczni np. w stosunku do dzierżawcy względnie sprzedawcy danej nieruchomości. [27]) Oprócz tego art. 137 K. C. Niem. wyraźnie ustala, że zobowiązanie co do niewykonywania uprawnienia do rozrządzania zbywalnem prawem jest skuteczne i jego przekroczenie pociąga za sobą obowiązek wynagrodzenia szkód i strat, spowodowanych osobie, która sobie to ograniczenie zastrzegła.

Nie bez istotnego znaczenia jest tutaj również i stanowisko kodeksu szwajcarskiego, który w art. 960 ograniczająco wymienia te przypadki, kiedy w księdze wieczystej może być ujawniony wpis, dotyczący ograniczenia prawa zbywania nieruchomości, z czego wynika. że tego rodzaju klauzuli nie można wprowadzić do umowy ze skutkiem wobec osób trzecich (przypadki przewidziane w kodeksie mają charakter wyjątkowy). Jak widać, zakaz hipotecznego

---

[25]) Kodeks Cywilny Królestwa Saskiego (Bürgerliches Gesetzbuch für das Königreich Sachsen) art. 224 „Ograniczenia właściciela w rozrządzaniu nieruchomością, opierające się na wydanym przez sąd zakazie zbywania lub też wynikające z umowy względnie z rozporządzenia ostatniej woli, mają skutek w stosunku do osób trzecich tylko wówczas, kiedy zostały ujawnione w księdze wieczystej. Przyrzeczenie (Versprechen), udzielone przez właściciela nieruchomości wierzycielowi co do tego, iż bez jego zgody jej nie wyzbędzie, pozbawione jest wszelkich skutków prawnych i nie tamuje sprzedaży, o której sąd bez zwłoki zawiadomi wierzyciela".

[26]) Bürgerliches Gesetzbuch nebst Einführungsgesetz erläutert von Dr. G. Planck, Berlin 1897 — 1902, t. III, str. 498 i nast.

[27]) Planck loc Ct. Martin Wolff Lehrbuch des bürgerlichen Rechts Das Sachenrecht, Marburg 1927, str. 497.

ujawniania zastrzeżenia niezbywalności w praktyce szwajcarskiej pochodzi od samego ustawodawcy, wskutek czego mamy tu do czynienia jeszcze z jednym śladem czy przyczynkiem do wykazania, że konstruowanie nieważności zastrzeżenia de non alienando wprost nie może być uważane za słuszne. Zaznaczyć przytem wypada, że zasada art. 960 Kod. Szwajc. nie dotyka skutków prawnych umowy, o ile chodzi o strony, do niej wpływające, gdyż art. 960 skierowany jest wyłącznie ku wykluczeniu jakichkolwiek skutków takiej umowy wobec osób trzecich, w niczem nie osłabiając więzów obligacyjnych między bezpośrednimi kontrahentami. [28])

Mutatis mutandis wywody powyższe winny mieć zastosowanie do zbliżonej i często z kwestją de non alienando łączonej materji de non oppignorando, aczkolwiek H u c i tutaj wytrwale kruszy kopje w obronie tak mu wogóle umiłowanej nieważności tego rodzaju zastrzeżeń. [29]) Warto tutaj zaznaczyć, że negatywny stosunek Dutkiewicza [30]) w tej materji powstał raczej na tle tak przypadkowej okoliczności, jaką stanowiło to, że tego typu zakaz zawierało prawo pruskie (Allgemeines Landrecht für die Preussischen Staaten z r. 1794), [31]) bo przecież, gdyby powodował się tylko temi względami, które wyżej przytaczano jako oręż przeciwników takich klauzul pod rządem prawa francuskiego, a fortiori musiałby gorąco oponować przeciwko zastrzeżeniu o niezbywaniu rzeczy, jako znacznie dalej idącem i wyraźnie sprzecznem z zasadami, wysuniętemi przez niego w obronie tezy o nieważności rygoru de non oppignorando. Tymczasem Dutkiewicz zdaje się tego ścisłego iunctim kwestyj nie dostrzegać, skoro w swem „Prawie Hipotecznem" taki podaje „...przykład: sprzedawca zastrzegł sobie, że nabywcy nie będzie wolno zbyć dóbr bez jego (sprzedawcy) zezwolenia; warunek ten wciągniony do wykazu hipotecznego, wydział hipoteczny nie

---

[28]) Carl Wieland Das Sachenrecht des schweizerischen Zivilgesetzbuches Zürich 1909, str. 547.

[29]) Huc Traité..., T. I, str. 52

[30]) Dutkiewicz Walenty loc. cit. str. 207.

[31]) Wchodzą tutaj w rachubę przepisy zamieszczone w XX tytule I części tej kodyfikacji, ujęte w §§ 438 i 439, które w przekładzie polskim brzmią: „Dłużnik mocen jest ważnie udzielić wierzycielowi zabezpieczenia hipotecznego na nieruchomości poddanej już obciążeniu w stosunku do innej osoby", „Umowa, w której właściciel zobowiązuje się do nieobciążania więcej nieruchomości w stosunku do innych wierzycieli, jest nieważna". Przeciwnicy klauzul de non alienando i de non oppignorando, cytując te postanowienia prawa pruskiego przy interpretacji polskiej ustawy hipotecznej, wstydliwie zazwyczaj przemilczają, że pruski Landrecht, którego wpływ na Ustawę hipoteczną tak często się podkreśla, wprost upoważnia do zastrzegania niezbywalności. Dla uzupełnienia zebranego w niniejszym artykule materjału przytaczamy tedy odnośne przepisy znajdujące się w IV tytule I części kodyfikacji pruskiej: § 15. „Nie tylko z natury lub z mocy postanowienia ustawy, lecz również mocą prawnych prywatnych dyspozycyj mogą być określone przedmioty usunięte z obrotu" § 17 „Osoba trzecia, która wiedziała o tego rodzaju zastrzeżeniu, nie jest mocna działać wbrew jego osnowie". § 18 "Publiczne ogłoszenie nie stanowi jeszcze dostatecznego dowodu tego, że osoba trzecia wiedziała o takiej klauzuli". § 19. „Nikt jednakowoż nie może się tłumaczyć nieświadomością takiego zastrzeżenia, ujawnionego w księdze wieczystej". Por. H. Dernburg — F. Hinrichs Das Preussische Hypothekenrecht Lipsk 1877, Część I, str. 388 i nast.

powinien zatwierdzić następnej sprzedaży, jeżeli zezwolenie nie będzie złożone".[32])

W związku z tem warto tutaj przytoczyć zdanie Planiola,[33]) który — traktując to zagadnienie w oderwaniu od jakichkolwiek wpisów hipotecznych, a więc niezależnie od kwestji wpływu takiego zobowiązania na sytuację prawną osób trzecich — w zasadzie staje na stanowisku ważności zobowiązania dłużnika do nieobciążania długami swej nieruchomości z tem, iż przekroczene tej powinności pociąga za sobą obowiązek wynagrodzenia powstałych w związku z tem szkód i strat. (Planiol stoi na tem stanowisku, że właściciel nieruchomości nie może skutecznie zrzec się prawa obciążania nieruchomości, co odróżnia od zaciągnięcia obowiązku nieobciążania, dla strony wiążącego).

Nieprzychylne stanowisko w stosunku do zobowiązań de non alienando i de non oppignorando, wynika, jak to się zdają przekonywać uwagi powyższe, starające się zanalizować teoretyczną wartość wspierających je przesłanek, stąd, że świadomość prawnicza ich zwolenników ustępuje przed straszakiem tych być może często dość bolesnych i niewygodnych następstw, jakie łączyćby się mogły z pozytywnem odniesieniem się do tego typu klauzul. Tem dziwniejsza, że purytanie w dziedzinie tych poglądów (Théophile Huc) tezy swe rozszerzają również na teren, na którym właściwie nie powinny one już mieć zastosowania, ile że brak już tam właściwego, źródło tej niechęci stanowiącego podłoża. Niemniej jednak Huc, wysuwając rozumienie cesji, jako kontraktu sprzedaży wierzytelności, formułuje tezę, że wierzytelność stanowi jeden z elementów majątku danej osoby, do którego w całej rozciągłości — niezależnie od tego, czy chodzi tu o prawa wierzytelne czy też rzeczowe — ma zdaniem autora zastosowanie art. 544 K. C. i wyprowadza na tej podstawie nieważność ewentualnych umów co do tego, że wierzyciel nie będzie mocen wyzbyć przysługujących mu praw na rzecz osoby trzeciej.[34]) W celu usprawiedliwienia tego poglądu Huc — po uznaniu za słuszne w zasadzie szeregu argumentów za dozwoleniem takiego zastrzeżenia — przyjmuje, że w razie zaciągnięcia zobowiązania tego typu wierzyciel nie byłby mocen przyjąć zapłaty przed terminem płatności długu, co w myśl artykułu 1241 K. C. stanowiłoby niezdolność do jej przyjęcia; ponieważ zaś umowne ustanowienie „niezdolności" nie może być uważane za dopuszczalne, więc stąd wynika negatywne potraktowanie umowy „de non cedendo".[35])

Zdaje się, że można uważać za zbędne bliższe analizowanie wartości wysuwanego przez Huca rozumowania, którego oryginalność daje się tylko wytłumaczyć nieprzepartą chęcią wyprowadzania tego rodzaju poglądów prawnych, które w normalnej drodze nie łatwo dałyby się uzasadnić. Że raczej za prawidłowe uważać należy stanowisko przeciwne, zdaje się o tem świadczyć zarówno od-

---

32) Dutkiewicz loc. cit., str. 111.

33) Marcel Planiol Observations sur un arrêt de la chambre des requêtes — Revue critique de législation at de la jurisprudence. Paris 1883, str. 673 i nast.

34) Huc Traité..., str. 343.

35) Huc Traité..., str. 352.

sądzone przez Huca od czci orzecznictwo francuskie, jak i przepisy prawa pozytywnego niemieckiego (art. 399 BGB), które wyraźnie już dopuszcza możliwość takiej klauzuli.[36]) Z tego zaś w pewnym zakresie można wywnioskowywać dodatkowy argument za uznaniem bezwzględnej ważności wszystkich tych spokrewnionych ze sobą treścią i traktowaniem zastrzeżeń i niemożność wyprowadzania ich bezskuteczności bez wyraźnego w tym przedmiocie upoważnienia ustawy.

(d. c. n.)

ZYGMUNT SITNICKI.

Podział przestępstw i system kar w projektach kodeksu karnego

W tomie V, zesz. 2 oficjalnego wydawnictwa Komisji Kodyfikacyjnej ukazał się projekt t. zw. „kodeksu karnego" w redakcji, przyjętej w II-giem czytaniu przez sekcję prawa karnego Kom. Kod. Jednocześnie prawie wyszedł z druku (t. V, zesz. 1) projekt t. zw. ustawy o wykroczeniach. Pierwszy projekt obejmuje tylko zbrodnie i występki, drugi — wykroczenia; oba więc łącznie stanowią dopiero całokształt materjalnego prawa karnego. Zadaniem niniejszych uwag jest krytyczne omówienie kwestji podziału przestępstw i systemu kar w ujęciu obu projektów, rozpatrywanych jako logiczna całość.

Oba projekty kodyfikacyjne przyjmują tradycyjny podział przestępstw na zbrodnie, występki i wykroczenia. Z motywów Kom. Kod. do proj. K. K. (tom V, zesz. 3) wynika jednak, że autorowie projektu wprowadzili ten podział z dość wyraźną niechęcią. „Podział ten — czytamy na str. 19 uzasadnienia — oparty na dawniejszej kazuistyce wymiaru kary, dopuszczającej operowanie środkami takiemi, jak zakucie w kajdany (?) i t. p., nie odpowiada nowożytnemu *uproszczeniu* środków karnych... Nasuwała się myśl — czytamy dalej — ażeby pójść w kierunku innym, a mianowicie *odrzucić wszelki podział**) i wprowadzić jedynie tylko pojęcie ogólne przestępstwa, przyczem sprawa środków karnych, winy i t. d. nie odgrywałyby roli czynnika, prowadzącego do wyodrębnienia. Zasadniczo jest to rozwiązanie możliwe, niemniej jednak byłaby to inowacja zbyt radykalna wobec *przyzwyczajenia społeczeństwa* do klasyfikacyjnego stopniowania przestępstw".

---

[36]) Podobnego stanowiska zdaje się przestrzegać i judykatura austrjacka. Por. Wróblewski, Powszechny austrjacki kodeks cywilny, t. I, str. 300.

*) Kom. Kod. ma tu na myśli tylko odrzucenie podziału przestępstw cięższych na zbrodnie i występki, gdyż „wykroczenia" są przecież wyodrębnione. Mowa tu więc, czyby nie przyjąć podziału swoistego na „przestępstwa wogóle" i „wykroczenia".

Jako kryterjum podziału przestępstw, oba projekty przyjmują system kar, przewidzianych dla danego typu przestępstwa, idąc zresztą w tym względzie za wzorem wszystkich kodeksów karnych, obowiązujących na ziemiach polskich. Różnica polega na tem, że proj. K. K. „upraszcza“ karę pozbawienia wolności do dwóch kategoryj: więzienie i areszt, odrzucając karę „ciężkiego więzienia“ i „twierdzy“. Czem się bowiem w gruncie rzeczy różni „ciężkie więzienie“ od więzienia zwykłego? Rzekomo niczem. Przecież i jedno i drugie jest „więzieniem“. Porównane takich środków karnych — czytamy na str. 55 — jak więzienie i ciężkie więzienie, wykazuje wyraźnie, że jest to podział nawskroś schematyczny, pozbawiony jakiegokolwiek znaczenia penitencjarnego“.

Możnaby tu wprawdzie zapytać, czemuby nie zastosować dalszego„ uproszczenia“ i odrzucić również kary „aresztu“. Areszt bowiem jest także „pozbawieniem wolności“, podobnie jak „więzienie“. Odpowiedź dają motywy na str. 56: „Obok... kary więzienia istnieje potrzeba kary pozbawienia wolności, która n i e m a za zadanie stosowania środków p o p r a w c z y c h, ale ma charakter k o e r c y t y w n y z punktu widzenia subjektywnego oraz i z o l a c y j n y z punktu widzenia objektywnego... Ten środek karny występuje w ustawodawstwie obowiązującem w postaci jednej strony krótkotrwałego a r e s z t u, z drugiej znów w postaci t w i e r d z y, czyli custodiae honestae“.

Krótko mówiąc, omawiane projekty kumulują znane na terenie Polski kary: ciężkiego i zwykłego więzienia — w jednolite „więzienie“, zaś areszt i twierdzę — w jednolity „areszt“, dochodząc w ten sposób do dwóch gatunków kar. Powstaje kwestja, jak wobec tego pogodzić podział przestępstw na trzy kategorje z podziałem kar na dwie kategorje, boć przecie jak zaznaczyliśmy, oba te zagadnienia łączą się z sobą. Otóż projekty nasze radzą sobie w tym względzie w sposób b. prosty, naśladując poniekąd nieświadomie system kodeksu karnego austrjackiego (krytykowany zresztą w motywach na str. 54).

Istotnie K. K. A. zna również tylko dwie kary zasadnicze: więzienie i areszt, ale w myśl § 14 tegoż kodeksu więzienie dzieli się na dwa stopnie (zwykłe i „ciężkie“); areszt również ma dwa stopnie (zwykły i „ścisły“). W ten sposób z dwóch (teoretycznych) kar otrzymujemy w praktyce — cztery. Podobnie (mutatis-mutandis) postępują projekty polskie, a nawet, jak się przekonamy, są one w tej metodzie bardziej „austrjackie“, niż sam K. K. A.

„Cała część szczególna projektu polskiego — czytamy na str. 19 motywów — ułożona jest z myślą w y r a ź n e g o(?) o d d z i e l e n i a p r z e s t ę p s t w z a g r o ż o n y c h k a r ą w i ę z i e n i a w y ż e j l a t 5-ciu i k a r ą p o z b a w i e n i a w o l n o ś c i d o l a t 5-ciu. „Owe 5 lat“ są więc 1) granicą, do której sięga kara aresztu, i 2) punktem rozszczepienia rzekomo jednolitej kary więzienia na dwa stopnie („więzienie do lat pięciu“ i „więzienie p o w y ż e j lat pięciu“). Zaznaczyć tu odrazu należy, iż wyrażenie „p o w y ż e j lat pięciu“ nie oznacza, że minimalną karą jest „5 lat“, oznacza ono tylko, że maximum grożącej kary przekracza ową granicę.

Tak więc projekty nasze, „upraszczając“ w części ogólnej proj. K. K. dotychczasowe dwie kary więzienia (ciężkiego i zwykłego)

w jedną karę, w części „szczególnej“ (resp. szszegółowej) wskrzeszają jej zróżniczkowanie, przynajmniej pozornie, aby tylko usprawiedliwić jakoś podział przestępstw na trzy kategorje. To samo dzieje się z „aresztem“, W proj. K. K. wygląda on „jednolicie“ (od tygodnia do lat 5). Atoli nie trzeba zapominać, że w t. zw. projekcie ustawy o wykroczeniach istnieje również kara „aresztu“: od tygodnia (czy od jednego dnia? — gdyż w tym względzie zachodzi wątpliwość wobec art. 2 proj. ust. o wykr.) do 4 miesięcy. Obie te kary noszą jedną nazwę, ale z tego nie wynika, że są one jedną karą. Przeciwnie, proj. K. K., jak widzieliśmy, nadaje swemu „aresztowi“ znaczenie kary „izolacyjnej“. Natomiast „areszt“ z proj. ust. o wykr. tego charakteru nie posiada, choćby ze względu na swą krótkotrwałość. Ponadto jest on tylko w jednym wypadku karą samodzielną (art. 33 proj. ust. o wykr.), idąc zazwyczaj w parze z grzywną, lub wstępując na jej miejsce.

Tak więc „uproszczenie“ to jest tylko pozorne. Nazwa „twierdzy“ znikła wprawdzie z widowni, ale instytucja pozostała. „Areszt“ z proj. K. K. jest właśnie tą samą karą „twierdzy“ (względnie aresztu „ścisłego“), którą znają dotychczasowe kodeksy karne, obowiązujące w Polsce. Natomiast dotychczasowemu „aresztowi“ odpowiada tylko „areszt“ z proj. ust. o wykr. „Reforma“ zatem jest znowu wyłącznie natury gramatycznej.

Podobnie filologiczne „uproszczenie“ zachodzi i co do t. zw. grzywny. „Grzywna“ jest więc samodzielną karą za niektóre występki i wymierzyć ją można do 10.000 zł. w złocie (art. 38 proj. K. K.). „Grzywną“ również nazywa się kara dodatkowa „nawiązka“, która może być wymierzona do 100.000 zł. w złocie zarówno za zbrodnię i występek (art. 39 proj. K. K.), jak i za wykroczenie (art. 2 proj. ust. o wykr.). „Grzywną“ wreszcie nazywa się kara za wykroczenia i może być wymierzona do 5000 zł. obiegowych (art. 1 ust. o wykr.). Oczywiście, że użyto tu jednej nazwy dla określenia trzech różnych pojęć.

System kar, przyjęty przez oba projekty, aczkolwiek w teorji tak zdawałoby się „uproszczony“ i wolny od „kazuistyki“, w praktyce przedstawia się następująco: 1) więzienie, trwające od 6 miesięcy do 5 lat, 2) więzienie, trwające od 6 miesięcy do 15 lat, 3) więzienie dożywotnie, 4) areszt, trwający od 7 dni do 5 lat, 5) areszt, trwający (od 7 dni?) do 4 miesięcy, 6) grzywna do 10.000 zł. w złocie, 7) grzywna do 5.000 zł. obiegowych (?) 8) grzywna („nawiązka“) do 100.000 zł. w złocie (ob. art. 35—39 proj. K. K. i art. 1 proj. ust. o wykr.). Nadto część „szczególna“ proj. K. K. zna jeszcze karę „więzienia od lat 5 do 15“ (art. 219 § 1), zwaną także dla rozmaitości „karą więzienia na czas nie krótszy od lat 5“ (art. 85, 86 i in.), oraz „karę więzienia na czas nie krótszy od lat 10“ (ob. art. 219 § 2). Razem: dziesięć kategoryj kar, czyli dwa razy więcej, niż w ustawie austrjackiej!

Przechodzimy do podziału przestępstw. Zbrodnią jest przestępstwo, zagrożone karą śmierci (której zresztą proj. K. K. nie zna), lub więzienia powyżej lat 5 (a więc od 6 miesięcy do lat 10, 15, względnie od lat 5 do 15, względnie od lat 10 do 15, lub dożywotnio). Występkiem jest przestępstwo, zagrożone: a) karą więzienia od 6 miesięcy do 2, 3, 5 lat, b) karą aresztu od 7 dni do

(⅓, 1, 2, 3, 5 lat, c) grzywną do 100.000 zł. w złocie. W y k r o c z e n i e m jest przestępstwo, zagrożone: a) karą aresztu (od 7 dni?) do 4 miesięcy, b) grzywną do 5.000 zł. obiegowych; c) obiema temi (a-b) karami łącznie (ob. art. 11 proj. K. K. i art. 1 proj. ust. o wykr. oraz część szczególną proj. K. K.).

Zaznaczyć tu jeszcze należy, że niektóre z b r o d n i e (art. 87 § 1 i 88 proj. K. K.) zagrożone są aresztem od 1 roku do lat 5, jako karą fakultatywną.

Widzimy stąd, że system kar i oparty na nim podział przestępstw, przyjęty przez oba omawiane projekty kodyfikacyjne, jest podziałem względnym i płynnym. Różne kategorje kar zachodzą bowiem na siebie wzajemnie, plączą się, mieszają, tworząc rozmaite arabeski, mozaiki i kombinacje. Tak więc kara „więzienia" (w skali od 6 miesięcy do 5 lat) może być wymierzona zarówno za zbrodnię, jak i za występek. Kara „aresztu" (do 4 miesięcy) może z kolei być orzeczona tak dobrze za występek, jak i za wykroczenie. Kara „aresztu" (od 1 roku do lat 5) może znów być wymierzona za występek i za niektóre zbrodnie. Podobnie kara „grzywny" do 5.000 zł. (obiegowych) może spotkać zarówno sprawcę występku, jak i za wykroczenia (chyba, że przestępstwo będzie dokonane w okresie dewaluacji). Może się nawet zdarzyć, że ktoś ukarany będzie za wykroczenie „aresztem i grzywną", a kto inny za zbrodnię t y l k o „aresztem", albo za występek t y l k o „grzywną" i t. p.

Przyczyny tego pogmatwania są różne. Pierwszą jest fakt, że Kom. Kod., wprowadzając t e o r e t y c z n i e (ze względu na „przyzwyczajenia społeczeństwa") podział przestępstw n a t r z y kategorje, f a k t y c z n i e za podstawę systemu kar bierze podział d w o i s t y: na występki i wykroczenia. Drugą przyczyną bałamuctwa jest operowanie wyrazem „areszt" w dwu różnych znaczeniach, jak to wyżej wyjaśniliśmy. Ta ostatnia przyczyna wypływa znów z nieszczęśliwego pomysłu „wyodrębnienia" wykroczeń z ogólnego „kodeksu karnego". Istotnie bowiem, twórcy projektu K. K. „zapomnieli" poprostu, że nazwa „areszt" jest użyta w innem znaczeniu przez proj. ust. o wykr. To samo (choć z mniejszą szkodą, dla sprawy) dotyczy również owej (trojakiej) „grzywny". Stąd cały galimatjas i (pozorne) pomieszanie pojęć.

Aby wybrnąć z błędnego koła, Kom. Kod. w III-ciem czytaniu obu projektów (a raczej jednego, połączonego) musi zdecydować się na jedno z dwojga: albo przyjąć podział przestępstw na dwie kategorje, albo na trzy kategorje.

Przyjmując podział przestępstw na występki i wykroczenia (t. zn. wcielając „zbrodnie" do występków), Kom. Kod. zyska to, że nie będzie potrzebowała sztucznie i fikcyjnie „dzielić" kary „więzienia" na dwa pseudo - stopnie (od 6 miesięcy do lat 5 i od 6 miesięcy do lat 15), wzajemnie na siebie zachodzące. Będzie natomiast mogła wprowadzić j e d n o l i t ą karę więzienia (od 6 miesięcy do lat 15 i dożywotnio), usuwając wszelką „schematyzację" i kazuistykę. Równolegle do kary więzienia można wtedy utrzymać karę „twierdzy" (od 6 miesięcy do 5 lat). Karę „aresztu" (w rozmiarze od 1 dnia do 6 miesięcy) należałoby zachować wyłącznie dla wykroczeń.

Przyjmując zaś podział przestępstw na zbrodnie, występki i wykroczenia (t. zn. wydzielając „zbrodnie“ z pośród występków), należałoby rozbić karę więzienia na dwie kategorje: ciężkie więzienie (od 5½ lat do 15 i dożywotnio) i (zwykłe) więzienie (od 6 miesięcy do lat 5). Wyraz „ciężkie“ byłby tu synonimem „długotrwałości“. Obawa, że będzie on się kojarzył z wyobrażeniem jakichś udręczeń („kajdany“) jest płonna. Zaletą zaś proponowanej nazwy jest fakt, że społeczeństwo do niej przywykło, jako do znanej wszystkim kodeksom, dotąd obowiązującym na ziemiach Polski. Aby nadać karze „ciężkiego więzienia“ giętkość i uniknąć „schematyzacji“, należałoby przyznać sądowi prawo przejścia w indywidualnych wypadkach do kary więzienia — na wzór art. 53 K. K. z 1903 r.; prawo to powinno być ogólne, a nie kazuistyczne jak w obecnym art. 56 proj. K. K.

Nie potrzebujemy dodawać, że w razie przyjęcia trójpodziału, kara „twierdzy“ mogłaby pozostać, podobnie jak i kara „aresztu“, — oczywiście, w rozumieniu określonem wyżej.

Co się tyczy grzywny, to wprowadzanie jej, jako kary za występki, wydaje nam się z punktu widzenia polityki kryminalnej całkowicie chybione. Grzywna (od 5 do 5000 zł.) powinna pozostać jako kara wyłącznie „przyrodzona“ wykroczeniom. Z tego nie wynika, że może być (a nawet powinna) wprowadzona kara pieniężna, jako dodatkowa, przy występkach (i zbrodniach), popełnianych z chęci zysku. Należałoby tylko nadać jej inną nazwę (np. „nawiązki“), albowiem przesadne „upraszczanie“ nazw nie zawsze stanowi „postęp“.

Tak więc Kom. Kod. musi się w III-ciem czytaniu proj. K. K. szczerze zdecydować, czy przyjąć podział dwoisty, czy też troisty przestępstw, i w zależności od tego ułożyć k o n s e k w e n t n y system kar. Co do nas, to bylibyśmy raczej za przyjęciem trójpodziału, t. zn. za wyodrębnieniem zbrodni, a to ze względu choćby na „przyzwyczajenia społeczeństwa“. Nie oznacza to jednak, aby „zbrodni“ tych konstruować za wiele (jak to czyni II czytanie proj. K. K.), gdyż wtedy nadmiar tego typu przestępstw wpływa mimowoli na zatracanie się różnicy między zbrodniami i występkami.

Naszem zdaniem, za „zbrodnie“ należałoby przedewszystkiem uznać te przestępstwa, które obecny proj. K. K. wyróżnia, jako szczególnie szkodliwe, i dlatego zaopatruje je w „schematyczną“ (surową) sankcję („więzienie na czas nie krótszy od lat 5 lub dożywotnio“). Są to więc art. 85, 86, 89, 90, 91 § 2, 92 § 2, 102, 219, 241 proj. K. K. Ponadto należałoby przedyskutować sankcje karne niektórych innych przestępstw, zaliczonych obecnie do zbrodni, lecz potraktowanych zbyt łagodnie (a więc wszystkie przestępstwa zagrożone „karą więzienia do lat 10“); niektóre z nich bezwarunkowo kwalifikują się do zaliczenia w poczet „zbrodni“ w naszem rozumieniu, a więc do zaopatrzenia ich w karę ciężkiego więzienia. Mamy tu na myśli takie np. czyny: art. 87, 88, 97, 98, 99, 100 (obecna sankcja jest nieprawdopodobnie łagodna!), 119, 167, § 1, 193 (obecna sankcja śmiesznie niska!), 194, 199, 204, 208, 210 § 1, 250, 252, 253, 258, 275, § 2, 276 § 2, 278 § 2, 279 § 2 proj. K. K.

Pozostałoby jeszcze do omówienia zagadnienie ewentualnego wprowadznia kary śmierci do przyszłego polskiego Kodeksu Karn. Zagadnienie to jest jednak zbyt poważne, aby można je było wszechstronnie rozpatrzeć w niniejszych krótkich (z braku miejsca) uwagach. Dlatego też ograniczymy się tu do stwierdzenia, że w obecnym stanie społeczno - kulturalnym naszego społeczeństwa celowość tej kary wydaje się wciąż jeszcze uzasadniona. Conajwyżej możnaby jej nie umieszczać w samym Kodeksie Karnym, lecz uwzględnić ją w przepisach wprowadzających.

Prócz omówonych wyżej, oba projekty kodyfikacyjne mają inne jeszcze słabe strony; braki te jednak wykraczają poza ramy niniejszych rozważań i dlatego obecnie poruszane być nie mogą.

WŁODZIMIERZ WISZNIEWSKI.

Istota obowiązków sędziego śledczego i zakres jego władzy w świetle K. P. K.

Obecnie, w perspektywie czasu po wejściu w życie K. P. K., nie będzie bez korzyści rzucić okiem na wprowadzone w dziedzinie tej zmiany i na szereg kwestyj, które w pierwszym okresie stosowania nowej ustawy nasuwać mogły różne wątpliwości, a nawet nasuwają i dotychczas.

Gdy porównamy obowiązującą do 1-go VII. 1929 r. w b. zaborze rosyjskim U. P. K. z dzisiejszym K. P. K., zauważymy bardzo poważne różnice.

Rosyjska U. P. K. funkcje sędziego śledczego jaskrawo wyodrębniała, czego przejawem jest fakt, że śledztwu wstępnemu poświęciła przeszło 250 artykułów specjalnych. Jeżeli idzie o istotę władzy sędziego śledczego, U. P. K. czyniła zeń coś pośredniego między sądem a prokuratorem, nadając sędziemu śledczemu m. in. prawo inicjatywy we wdrażaniu śledztwa i jednocześnie ustanawiając nadzór prokuratora nad prowadzeniem śledztwa.

Nasz K. P. K. określa funkcje sędziego śl. w trzydziestu paru zaledwie artykułach, z których 19-cie zawiera rozdział III-ci, poświęcony specjalnie śledztwu, reszta zaś znajduje się w części ogólnej K. P. K. wśród innych artykułów, tyczących się postępowania w sądach orzekających.

Pierwszą kapitalną zasadą K. P. K. w odniesieniu do sędziów śl. jest zrównanie ich pod względem uprawnień z sądami orzekającemi (wyjąwszy oczywiście prawo wyrokowania). Zasada ta, powodująca stosowanie przez sędziów śl. tych samych artykułów K. P. K., które obowiązują sądy wyrokujące, znajduje nadto wyraźne potwierdzenie „w Regulaminie wewn. urzędowania sądów", gdzie w § 3-cim mówi się:

„Przez wyrażenie ogólne „Sąd“ rozumie się także sędziego śledczego“.

Teza ta przeziera również z „Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 10. XI. 1929 r. o należnościach świadków, biegłych i tłumaczów“, gdzie w § 43 nadano prawo sędziom śl. przyznawania wynagrodzenia wymienionym osobom i nawet wypłacania im należności. Wynika to zresztą z „Prawa o ustroju sądów powszechnych“, którego art. 5 opiewa, że sędziowie śledczy są sędziami okręgowymi tegoż Sądu. Ponieważ zaś do sędziego okr. orzekającego, działającego jednoosobowo w postępowaniu uproszczonem, stosują się wszystkie artykuły K. P. K. tyczące sądów orzekających, zrozumiałem się staje, że ta sama zasada tyczy się i sędziów okr. śl.

Wychodząc z tej zasady nasz Kodeks postępowania karnego uchyla nadzór prokuratora nad śledztwem, jaki znała rosyjska U. P. K. Artykuły: 249, 278 i 296 U. P. K., mówiące o nadzorze prokuratora nad śledztwem, w K. P. K. odpowiedników nie mają. Pozostałością z istniejących w U. P. K. szczególnych uprawnień prokuratora w stosunku do sędziego śl. pozostają jedynie:

obowiązek sędziego śl. wykonania wniosku prokuratora co do uchylenia, lub złagodzenia środka zapobiegawczego. (§ 2 artykułu 256 K. P. K.),

prawo prokuratora być obecnym przy wszystkich czynnościach śledczych, wówczas gdy dopuszczenie obecności innych stron zależy od uznania sędziego śl.,

prawo prokuratora wglądu do akt śledztwa.

Poza tem K. P. K. przeprowadza zasadę równouprawnienia stron w procesie i uznaje, że prokurator jest wobec sędziego śl., tak samo jak w sądach wyrokujących stroną i aczkolwiek § 3 art. 266 opiewa, że:

„sędzia śl. nie może pozostawić bez uwzględnienia prawnych wniosków prokuratora“,

lecz jednocześnie § 4-ty tegoż art. głosi, że:

„na postanowienie oddalające wniosek służy zażalenie“, tak samo prokuratorowi jak i oskarżonemu.

Dawna U. P. K. możliwości niewykonania przez sędziego śl. wniosku prokuratora nie przewidywała (poza jedynym art. 285-ym), ponieważ, ustanawiając nadzór prokuratora nad śledztwem, nie mogła była jednocześnie uznawać go za stronę.

Z zasady, że sędzia śl. jest „sądem“ wypływa, że wszczęcie śledztwa wstępnego staje się równoznacznem z wszczęciem postępowania sądowego, że powodem do wszczęcia śledztwa musi być wniosek prokuratora (art. 2 K. P. K.), lub wniosek oskarżonego (art. 261 punkt b) t. j. osoby już pociągniętej do odpowiedzialności przez prokuratora. Nawet w wypadkach, gdy śledztwo jest konieczne (art. 260 K. P. K.) nie może być wszczęte bez wniosku prokuratora. Wynika z tego, że sędzia śl. po zbadaniu w trybie art. 168 K. P. K. zaaresztowanego z oskarżenia o zbrodnię, karaną ciężkiem więzieniem ponad lat 10 przekazuje całe dochodzenie prokuratorowi, i w tym nawet wypadku nie wszczynając śledztwa wstępnego bez jego wniosku.

Sąd Okręgowy nie może wydać na tem samem posiedzeniu wyroku w stosunku do innej osoby, której współwina ujawniła się dopiero w toku przewodu sądowego, lecz sprawę w stosunku do tej osoby musi przekazać prokuratorowi. Analogicznie do tego, sędzia śl. nie wdraża sam śledztwa względem osoby, której współwina ujawniła się dopiero w toku śledztwa, lecz zawiadamia o nowoujawnionym uczestniku przestępstwa prokuratora i dopiero na jego wniosek wdraża śledztwo przeciwko współwinowajcy. Tak należy interpretować art. 267 K. P. K. gdzie mowa o ujawnieniu w toku śledztwa przestępstwa, nieobjętego wnioskiem o wszczęciu śledztwa.

Dotychczas było inaczej: sędzia śl. bez wniosku prokuratora mógł rozszerzać oskarżenie na inne osoby.

Czy można prowadzić śledztwo przeciwko osobie nieznanej? Z treści art. 243 K. P. K. wynikałoby, że nie można, ponieważ jest to zadaniem dochodzenia, które ma na celu m. in. wyjaśnienie „kogo można o przestępstwo podejrzewać". To też pierwotny projekt K. P. K. w art. 270-ym przeprowadzał tezę, że „śledztwo prowadzi się tylko przeciwko oznaczonej osobie, jako obwinionej". Aliści teza ta do K. P. K. nie weszła i Urząd Prokuratorski oraz sędziowie śledczy ustalili praktykę, że śledztwo nawet w razie nieujawnienia przy dochodzeniu osoby podejrzanej prowadzić trzeba. Bo oto np. znaleziono trupa w okolicznościach wykluczających samobójstwo, lub na miejscu pożaru wykryto ślady podpalenia, zachodzą więc fakty zbrodni, gdzie śledztwo jest konieczne w myśl punktu a art. 260 K. P. K. Jak je prowadzić przeciwko niewykrytemu sprawcy?

Sprawca może być wykryty w taki czy inny sposób po kilku nawet latach, gdy śledztwo wypadnie wznowić, idzie więc na razie o „utrwalenie dla sądu wyrokującego dowodów, które inaczej mogłyby zaginąć" (art. 259 § 1 punkt b), niezbędnem więc jest nietylko dokonać sekcji zwłok i oględzin miejsca przestępstwa, lecz przeprowadzić śledztwo całkowite, zbadać świadków, gdyż ci mogliby poumierać do czasu rozprawy sądowej.

Czy sędzia śledczy sporządza postanowienie o postawieniu w stan oskarżenia?

Wyraźny obowiązek sporządzania takiego postanowienia nie wypływał z żadnego art. dawnej U. P. K., pomimo to zawsze był przestrzegany. K. P. K. również nie zawiera wyraźnego artykułu, któryby tę konieczność uzasadniał. Niemniej jednak uważam, że ten obowiązek istnieje i że wypływa z art. 274-go K. P. K.

Zgodnie z art. 79-tym K. P. K. oskarżonym jest już ten, przeciwko któremu wszczęto postępowanie sądowe. Ponieważ wszczęcie śledztwa jest już wszczęciem postępowania sądowego (art. 2 K. P. K. i motywy ustawodawcze), osoba, przeciwko której wszczęto śledztwo, jest już oskarżoną i nie może być badana jako świadek (motywy ustawodawcze do art. 80 K. P. K.).

Gdy więc zachodzi potrzeba zbadania oskarżonego w toku śledztwa przed ukończeniem tegoż, zwłaszcza gdy idzie o to, by dać oskarżonemu możność obrony przez wyjaśnienie sprawy, wolno go badać tylko w trybie art. 79 — 81 K. P. K. co nie wyklucza bynajmniej możliwości, że śledztwo przeciwko niemu w ostatecznym rezultacie zostanie zakwalifikowane do umorzenia w tr. art. 271 K. P. K. powzięciem w tej kwestji uzasadnionego postanowienia (art. 49 § 2).

Natomiast, gdy w wyniku zakończonego śledztwa należy oskarżyć daną osobę i zbadać ją w tr. art. 274 K. P. K., niezbędnem jest, mojem zdaniem, powziąć wyraźne postanowienie w tak zasadniczej kwestji; należy wyszczególnić udowodnione zarzuty, czynione oskarżonemu na mocy zebranych poszlak z kwalifikacją prawną. Sporządzone w tr. art. 274 K. P. K. postanowienie o oskarżeniu powinno ściśle odpowiadać dawnej decyzji o postawieniu w stan oskarżenia i służyć za podstawę Urzędowi Prokuratorskiemu dla wygotowania aktu oskarżenia.

Czy sędzia śl., wydając postanowienie o wszczęciu śledztwa, obowiązany jest zawiadomić o tem strony, t. j. Prokuratora i oskarżonego?

Obowiązany jest o tyle tylko, o ile wszczyna śledztwo na wniosek oskarżonego (art. 263 K. P. K.).

Czy właściwy terytorjalnie sędzia śl., otrzymawszy wniosek prokuratora o wszczęciu śledztwa przeciwko osobie, którą już przedtem zbadał w tr. art. 168 K. P. K. jako aresztowaną, obowiązany jest badać ją powtórnie, (analogicznie do wykładni S. N. art. 250 dawnej U. P. K.) w ciągu 24-ch godzin?

W myśl art. 265 K. P. K. obowiązany jest to uczynić o tyle tylko, o ile aresztowany był badany w tr. art. 168 K. P. K. przez obcego sędziego, jako najbliższego.

Czy w razie śmierci oskarżonego, amnestji lub przedawnienia sędzia śl. umarza sprawę odrazu w tr. art. 3 K. P. K. czy też postępuje w myśl art. 271 K. P. K.

Wobec braku wskazówek, że ma być inaczej, postępuje w myśl art. 271 K. P. K.

W jaki sposób sędzia śl. stosuje art. 11 K. P. K.? Komu przesyła sprawę uznając swą niewłaściwość? Czy, stwierdziwszy w wyniku śledztwa wstępnego, że sprawa właściwa Sądowi Powiatowemu, przesyła ją (analogicznie do art. 482 dawnej U. P. K.) temuż sądowi, czy też prokuratorowi?

Ponieważ sąd wszczyna postępowanie na żądanie uprawnionego oskarżyciela (art. 2 K. P. K.) i dla wniesienia sprawy do Sądu Powiatowego niezbędnem jest sporządzenie aktu oskarżenia, sprawę tego rodzaju przesyła się w tr. art. 11 K. P. K. prokuratorowi. Czy także i w wypadkach gdy sprawa, jak się okaże, należy do spraw z oskarżenia prywatnego? Należy mniemać, że tak, (o ile nie nastąpi pojednanie się stron przed sędzią śledczym (art. 68 K. P. K.), które Sędzia winien stronom zaproponować). Konieczność skierowania sprawy do prokuratora i w tym wypadku wypływa z art. 69 K. P. K.

Wyjaśnioną już jest kwestja, że sędzia śl. po zbadaniu i zaaresztowaniu oskarżonego w toku dochodzenia lub też po ukończeniu śledztwa nie przekazuje aresztowanego prokuratorowi, lecz ma go w swej ewidencji i przekazuje Sądowi dopiero po otrzymaniu od prokuratora zawiadomienia o wniesieniu aktu oskarżenia.

Nie wzbudza też wątpliwości, że sędzia śl. sam decyduje o poczytalności oskarżonego i sam rozsyła listy gończe.

Obowiązek sędziego śl. wyjazdu na miejsce przestępstwa celem dokonania oględzin lub też zbadania większej ilości świadków wypływa nie tylko z art. 6 U. S. P., lecz również z art. 70 „Tymczasowej instrukcji ogólnej dla sądów“ (Dziennik Urzędowy Departamentu Sprawiedliwości Nr. 2/17 roku). Instrukcja ta żadną bowiem ustawą nie została skasowana i obowiązuje częściowo, co wynika z § 342 Reg. wewn. (Dz. Ust. 42/29 r.) i z § 344 Reg. ogólnego (Dz. Ust. 104/28 r.). Z tejże „Tymczasowej instrukcji“ wypływa obowiązek sędziów śledczych przesyłania Sądowi i Prokuraturze sprawozdań miesięcznych.

Omówienie szeregu innych kwestyj z tejże dziedziny pozostawiam do następnego artykułu.

Byłoby pożądane, żeby niniejszy artykuł wywołał dyskusję na poruszony temat, w wyniku której dałoby się ustanowić niewzruszalne zasady i formy postępowania w śledztwie.



SANATORJUM

Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów

w ZAKOPANEM

przyjmuje chorych na płuca (gruźlicę) pracowników państwowych i członków ich rodzin.

OPŁATA CAŁKOWITA

wynosi **14 złotych 50 groszy** dziennie — korzystający z państwowej pomocy lekarskiej płacą **6 złotych 50 groszy** dziennie. Chorzy otrzymują za tą opłatą całkowite utrzymanie (5 razy dziennie) oraz opiekę lekarską wraz ze wszelkiemi zabiegami.

Zgłoszenia, do których należy dołączyć przekaz lekarza powiatowego lub umówionego, wysyłać należy do Dyrekcji Sanatorjum w Zakopanem.

SŁAWOMIR STECKI.

Nowelizacja prawa o spółkach akcyjnych

Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1930 r. (Dz. U. Nr. 86 p. 664) został wprowadzony do prawa akcyjnego cały szereg zmian. Zmiany te spowodowane zostały w pierwszym rzędzie koniecznością przedłużenia okresu dla uzgodnienia statutów dawnych spółek akcyjnych, z drugiej strony — chęcią sfer rządowych zadośćuczynienia postulatom, stawianym w tej dziedzinie przez reprezentacje handlu i przemysłu. Prawo akcyjne, obowiązujące od dwuch lat znikomą liczbę spółek akcyjnych, budziło niejedną wątpliwość oraz niezadowolenie z obowiązującej redakcji. Wyraz temu dał Kongres Izb Przemysłowo - Handlowych, który się odbył we wrześniu 1930 r. we Lwowie, w swych rezolucjach, dotyczących reformy prawa gospodarczego [1]), a konkretne wnioski reformy postawiła Izba Przemysłowo - Handlowa w Warszawie w swym memorjale, złożonym rządowi o miesiąc później.

Najbardziej palącą sprawą było przedłużenie dwuletniego terminu, pozostawionego na uzgodnienie statutów spółek, zarejestrowanych przed wejściem w życie nowego prawa akcyjnego, art. 170 pr. akc. Termin ten upływał 31 grudnia 1930 r., poczem opieszałej spółce groziło rozwiązanie i likwidacja na mocy orzeczenia sądu rejestrowego, wydanego na wniosek Ministra Przemysłu i Handlu.

Tymczasem spółki akcyjne, a właściwie ich organy wykonawcze termin ten zlekceważyły i w ciągu wspomnianych dwuch lat śmiesznie mała ilość spółek, nie sięgająca, o ile nam wiadomo, 10%, swe statuty z nowem prawem uzgodniła i uzgodnione zarejestrowała. Nowela przedłuża zgodnie z wnioskiem samorządu gospodarczego termin uzgodnienia statutów o rok, to jest do dnia 31 grudnia 1931 roku. Czy termin ten jest wystarczający, wydaje się wątpliwem wobec wspomnianej karygodnej opieszałości spółek. W każdym razie sprawa ta zupełnie inaczej wyglądałaby, gdyby zamiast groźby likwidacji spółki po terminie prekluzyjnym prawo akcyjne karało grzywną osobiście członków zarządu względnie rady nadzorczej [2]). Likwidacja może dotknąć mniejsze jednostki gospodarcze, nie mające dużego znaczenia dla państwa, nie potrzebują się jej obawiać wielkie spółki akcyjne, ani też nie będzie możliwe stosowanie jej „en masse“, jako ustalonej prawnie sankcji karnej, nawet do spółek drobniejszych. Nowela dodaje, że decyzje sądu rejestrowego w przedmiocie rozwiązania i likwidacji ulegają wykonaniu dopiero po ich uprawnomocnieniu się.

---

[1]) p. „Głos Sądownictwa“ Nr. 9 z 1930 r. s. 558 i 559.

[2]) tak, jak to proponuje np. prof. A. Benis „O moc obowiązującą nowej ustawy akcyjnej“ „Przegląd Prawa Handlowego“ Nr. 8 z 1930 r.

Zasadniczej zmianie uległy przepisy, dotyczące obniżenia kapitału akcyjnego, zawarte w art. 122 pr. akc., w części, dotyczącej ochrony wierzycieli. Przepisy dotychczasowe zezwalały na obniżenie kapitału akcyjnego pod warunkiem ochrony wierzycieli w trybie, przepisanym dla likwidacji. Tryb ten zostaje obecnie znakomicie uproszczony, a w pewnych razach staje się zupełnie zbędny. O obniżeniu kapitału akcyjnego zarząd winien ogłosić trzykrotnie w pismach, przeznaczonych do ogłoszeń spółki, z wezwaniem wierzycieli spółki do zgłoszenia swych roszczeń w ciągu trzech miesięcy, licząc od daty ostatniego ogłoszenia. Wierzyciele, którzy w powyższym czasokresie zgłosili przeciwko obniżeniu kapitału akcyjnego sprzeciw, powinni być przez spółkę zaspokojeni lub zabezpieczeni. Wierzycieli, którzy nie zgłosili sprzeciwu, uważa się za zgadzających się na obniżenie kapitału akcyjnego (nowy ustęp 2 art. 122). Z powyższego widać, że obecnie na zgłaszanie się wierzycieli nie będzie spółka wyczekiwać rok czasu, jak toby wynikało z trybu, przepisanego dla likwidacji (art. 129 u. 3), a tylko trzy miesiące; nadto trzykrotne ogłoszenia mogą nastąpić szybciej, niż dotąd (art. 129 u. 4), gdyż prawo nie określa obecnie tych odstępów i wystarczy, by w pismach, na to przeznaczonych (Monitor Polski, Polska Gospodarcza i trzecie wyznaczone przez walne zgromadzenie), ogłoszenia trzykrotne po sobie nastąpiły.

Nowela nie daje odpowiedzi na pytanie, kiedy mogą być uskutecznione wypłaty akcjonarjuszom tytułem zwrotu wpłat na akcje, ewentualnie, kiedy akcjonarjusze mogą siebie uważać za zwolnionych od zalegających wpłat na poczet akcyj, jeśli obniżenie kapitału akcyjnego miało jeden z tych wypadków na widoku. Jest to bez wątpienia luka w znowelizowanem prawie akcyjnem. Dotychczas sprawa ta rozwiązywała się według trybu, przepisanego dla likwidacji, to jest, stosując art. 122 u. 1 oraz analogicznie art. 134 u. 1, 137 i 138 u. 1, należało dojść do wniosku, że zwroty wpłaconych kwot na kapitał akcyjny mogły nastąpić nie prędzej, niż: 1-o, upłynął rok od daty trzeciego ogłoszenia o obniżeniu kapitału akcyjnego i wezwaniu wierzycieli, 2-o, nim zaspokojono lub zabezpieczono wierzycieli, którzy się w ciągu roku zgłosili. Zerwanie z przepisami, właściwemi dla likwidacji zdaje się przemawiać za tem, iż obecnie zwroty na poczet wkładek mogą nastąpić natychmiast po powzięciu uchwały o obniżeniu kapitału przez walne zgromadzenie.

Jednakże taka wykładnia mijałaby się zupełnie z celem przepisów, ochraniających wierzycieli. Wierzyciel ma zastrzeżone prawo zgłaszania sprzeciwu w ciągu 3 miesięcy od ostatniego ogłoszenia przeciw obniżeniu kapitału w tym celu, aby prawo jego zastawu na majątku czystym spółki nie było uszczuplone. Gdyby uznać, iż przed zabezpieczeniem wierzycieli, akcjonarjusze mogą wycofać swe wkłady lub iż są zwolnieni od ustawowych wpłat na akcje, sprzeciw wierzyciela miałby znaczenie platoniczne, a prawa jego materjalne byłyby uzależnione od dalszych przypadkowych losów spółki. Tymczasem elementarne prawa wierzyciela spółki akcyjnej polegają właśnie na tem, że bez jego zgody majątek spółki, stanowiący odpowiednik bilansowej pozycji kapitału akcyjnego, nie może być między akcjonarjuszami rozdzielony. Dlatego też sądzi-

my, że, mimo niedomówienia w rozporządzeniu Prezydenta, zwrot wkładek na akcje i zwolnienie akcjonarjuszów od wpłat następuje obecnie również dopiero, gdy 1-o, wierzycieli zgłaszających się zabezpieczono względnie zaspokojono, 2-o, gdy od ostatniego ogłoszenia upłynęło trzy miesiące. Gdyby akcjonarjusze wbrew tym zasadom podjęli przypadające zwroty, wypłaty takie należy uznać za bezprawne i w myśl art. 47 akcjonarjusze byliby obowiązani je zwrócić.

Przepisy,dotyczące ochrony wierzycieli, nie mają zastosowania, jeśli równocześnie z obniżeniem kapitału akcyjnego nastąpi jego podwyższenie co najmniej do pierwotnej wysokości w drodze nowej emisji w całości opłaconych akcyj; obniżenie kapitału w takim wypadku nie może mieć na celu zwrotu wpłat na akcje, ani też zwolnienia akcjonarjuszów od niedokonanej jeszcze wpłaty na kapitał, gdyż wówczas obowiązywałaby zwykła procedura. Postanowienie to, zawarte w zd. 2 u. 3 zmienionego art. 122, należy uznać za słuszne, gdyż w tych warunkach zasada niezmienności kapitału zostaje zachowana i przez to gwarancje, zabezpieczające prawa wierzycieli pozostają nienaruszone.

Dalej jednak nowela zwalnia od procedury, chroniącej wierzycieli, także wówczas, gdy, mimo że kapitał nie będzie zachowany w dotychczasowej wysokości, obniżenie jego nastąpi nie poniżej rzeczywistej wartości dotychczasowego czystego majątku spółki. Jedno jest zastrzeżenie, że rzeczywista wartość czystego majątku spółki musi być ustalona przez komisję szacunkową, powołaną w trybie art. 105 (in fine ustęp 3 art. 122).

Tu już nasuwają się wątpliwości, czy uświęcona w tej normie zasada szybkości obrotu nie pokrzywdziła zbytnio niemniej ważnej zasady bezpieczeństwa. Pozornie wygląda, że bezpieczeństwo wierzycieli nie jest naruszone, skoro kapitał zostaje obniżony nie poniżej czystego majątku spółki i przy samem obniżeniu z majątku żadne zwroty na rzecz akcjonarjuszów nie następują.

Sprowadzanie dwuch biegunowo różnych pojęć kapitału akcyjnego i majątku spółki (czystego) do wspólnego mianownika wydaje się nieco ryzykowne. Majątek spółki jest wartością realną, kapitał akcyjny zaś jedynie pozycją rachunkową, cyfrą, która wskazuje, ile z pośród aktywów, które spółka posiada i nabywa, należy zatrzymać, zanim można przystąpić do jakichkolwiek wypłat na rzecz akcjonarjuszów. Kapitał akcyjny jest stałą i niezmienną pozycją w bilansie po stronie biernej. Zarówno wzrost wartości majątku spółki, jak jego zdeprecjonowanie nie wpływa samo przez się na zmianę pozycji kapitału. Że kapitał akcyjny powinien być niezmienny, wskazuje na to art. 109 pr. akc., w myśl którego z zysków należy tworzyć kapitał zapasowy i naodwrót na pokrycie strat należy czerpać właśnie z tego kapitału. Pozycja kapitału po stronie biernej bilansu (art. 104 p. 1) wiąże i nie pozwala na wydzielenie zysku, póki aktywa nie dadzą nadwyżki nad pasywami łącznie z pozycją kapitału. Jeśli aktywa nie pokrywają pasywów, wówczas po stronie aktywów w bilansie zjawi się, jako osobna pozycja, pozycja straty, która przy braku kapitałów zapasowego i rezerwowych będzie musiała figurować w bilansie czas dłuższy, póki nowy przyrost majątku nie zrówna obu stron bilansu. Do tej chwili wydzielanie

dywidendy akcjonarjuszom jest wykluczone. Właśnie niezmienność kapitału akcyjnego daje wierzycielowi gwarancję, że majątek spółki będzie utrzymany na tym samym poziomie, na jaki wskazywał kapitał akcyjny w chwili, gdy wierzyciel zawierał ze spółką umowę. Całe zaufanie wierzyciela do spółki kapitału, której jedyny czysty majątek jest odpowiednikiem abstrakcyjnej pozycji kapitału, płynie stąd, że bez jego zgody ta pozycja nie może ulec zmianie. Gdy akcjonarjusze obniżają kapitał do rzeczywistej wartości czystego majątku, tym samym rezygnują z odtworzenia z osiągniętych zysków pierwotnego czystego majątku i stwarzają dla siebie tytuł do otrzymywania wypłat z majątku spółki pod postacią dywidendy, podczas gdy bez obniżenia kapitału nie mogliby tych samych kwot podjąć. Tymczasem dla wierzycieli w ten sposób wytwarza się zupełnie nowa sytuacja prawna i wierzyciel nie będzie już mógł nigdy zrealizować swego prawa zastawu w tej mierze, jakby na to mógł liczyć, sądząc z bilansu spółki w chwili, gdy udzielał spółce kredytu. Dlaczego w wypadku t. zw. nominalnego obniżenia kapitału, w odróżnieniu od efektywnego czyli rzeczywstego, wierzyciele mają być gorzej traktowani, jest niezrozumiałe. W każdym bowiem wypadku istota obniżenia kapitału akcyjnego polega na zmianie pozycji bilansowej, na operacji buchalteryjnej, która może być połączona ze zmianą majątku spółki, ale wcale nie musi być tak zawsze[1]). Dlaczego zresztą w myśl noweli wierzyciele stoją poza nawiasem, gdy idzie o obniżenie kapitału do dotychczasowej wartości czystego majątku spółki, a, należy sądzić, musi być zachowana cała ochronna procedura z ogłoszeniami, zabezpieczaniem i t. d., gdyby spółka chciała część kapitału akcyjnego przekształcić w kapitał zapasowy, choćby on nie miał być większy niż 1/3 pozostałego kapitału akcyjnego? Ostatnia ta manipulacja odbywa się też przecież bez zwracania akcjonarjuszom wpłat na akcje, ani nie zwalnia się ich od wpłat niedokonanych, jednym słowem jest to tylko zmiana rachunkowa pozycji kapitału akcyjnego. Faktem jest jednak, że każde obniżenie kapitału akcyjnego prowadzi do umożliwienia i przyspieszenia wypłat z majątku spółki, które bez obniżenia kapitału nie mogłyby być dokonane. Czy to nastąpi pod postacią zwrotów wpłat na akcje, czy w formie dywidendy, która, miast odrestaurować majątek spółki do pierwotnej wysokości, bez zgody wierzyciela idzie do kieszeni akcjonarjusza, zawsze będzie to dla wierzyciela fakt jednakowo gospodarczo niekorzystny.

W związku ze zmianą art. 122 został odpowiednio znowelizowany art. 124 pr. akc., dotyczący zgłoszenia dokonanego obniżenia kapitału do rejestru handlowego. W szczególności zarząd spółki dołącza do zgłoszenia obniżenia kapitału i zmiany statutu jedynie dowód zatwierdzenia zmiany statutu przez właściwe władze, o ile to jest wymagane, bez dokumentów, w p. 1 i 2 tego artykułu wymienionych, w razie, jeśli obniżenie kapitału odbyło się według zasad w u. 3 art. 122 przewidzianych, t. j. bez wzywania wierzycieli do zgłaszania sprzeciwu.

---

[1]) E. Brodmann § 288, 1b; Staub § 288, 1—10, Staub — Pisko § 248, I § 1, 2; F. Goldschmit § 288, 1, 2.

Gruntowne przeredagowany został art. 82 pr. akc., choć zasadniczo żadnej nowej normy nie wprowadza. Nowela stwierdza jedynie wyraźnie to, co na zasadzie dotychczasowego brzmienia art. 82 można było wydedukować drogą interpretacji[1]). Możność zastępowania spółki akcyjnej przez członka zarządu i prokurenta łącznie nasuwała wątpliwości, czy odtąd spółka akcyjna będzie mogła działać przez samych tylko prokurentów. Nowela przeto stanowi, że, postanowienia niniejszego artykułu nie wyłączają ustanowienia prokury pojedyńczej lub łącznej i nie ograniczają praw prokurentów, wypływających z przepisów o prokurze.

Sfery gospodarcze dążyły do przedłużenia dwumiesięcznego terminu, przewidzianego dla sporządzenia przez zarząd rocznego bilansu, oraz w związku z tem opóźnienia rocznego walnego zgromadzenia, które mogłoby się odbyć w ciągu 6 miesięcy po upływie roku obrotowego. Wnioski zostały częściowo uwzględnione; mianowicie nowela zezwala na statutowe przedłużenie terminu sporządzenia przez zarząd bilansu (art. 102) o dalszy miesiąc, a walne zgromadzenie może również na zasadzie postanowienia statutu odbyć się o miesiąc później, niż to przewiduje art. 50 (t. j. w ciągu 5 miesięcy po upływie roku obrotowego).

Art. 115 pr. akc., dotyczący podwyższenia kapitału akcyjnego, zmieniono w tym kierunku, iż, skreślając ostatni ustęp tego artykułu, uwolniono spółkę akcyjną od obowiązku wypuszczania nowej emisji akcyj po kursie wyższym od nominalnego i to w stosunku do posiadanych kapitałów zapasowych i rezerwowych. Pozostawienie spółce wolnej ręki przy określaniu ceny emisyjnej ułatwi z pewnością uplasowanie emitowanych akcyj, których cena rynkowa odbiega często od stosunku posiadanych rezerw do kapitału akcyjnego. Nowela wprowadza jednakże zastrzeżenie, dodając do p. 4 tegoż artykułu, iż cena emisyjna nie może być niższa od wartości nominalnej akcji, co pozostaje w harmonji z u. 4 art. 5 pr. akc.

Wreszcie art. 73 u. 1, przepisujący protokułowanie uchwał walnego zgromadzenia pod rygorem nieważności w formie aktu notarjalnego, zmieniono w ten sposób, że słowa „w formie aktu notarjalnego“ zastąpiono zwrotem „przez notarjusza“.

Usuwając obowiązek zachowania formalności, przepisanych dla aktów notarjalnych, nowela niezmiernie ułatwiła sporządzanie protokółu. Tak np. zbyteczne odtąd będzie stwierdzanie tożsamości osób, biorących udział w walnem zgromadzeniu w formie, przepisanej dla aktu notarjalnego (art. 72 in. Ust. Nat.); zbędne również będzie podpisywanie protokółu przez biorących udział w walnem zgromadzeniu (por. art. 112 Ust. Not.) i wiele innych formalności. Protokół ma nadal sporządzać notarjusz, zachowując jedynie co do formy przepisy u. 2 i 3 art. 73.

Większość poprawek prawa akcyjnego nastąpiła w myśl wniosków Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie. Nie wszystkie jednak propozycje reprezentacji życia gospodarczego zostały uwzględnione. Słuszne zwłaszcza były wnioski, które nie znalazły wyrazu w noweli, zmierzające do zmiany art. 54, 56 i 57 pr. akc. Za-

[1]) por. S. Stecki „Uzgodnienie statutów istniejących spółek akcyjnych z nowem prawem“, Głos Sądownictwa Nr. 6/30 S. 373.

warte tam przepisy uprawniają akcjonarjuszów do zgłaszania spraw, które mają być pomieszczone na porządku dziennym, na 14 dni przed walnem zgromadzeniem, gdy tymczasem drugie ogłoszenie, w którym właśnie należy wymienić zgłoszone przez akcjonarjuszów sprawy, musi być dokonane przynajmniej na 10 dni przed walnem zgromadzeniem. Ogłoszenie musi być dokonane w ciągu 4 dni w trzech pismach (w tem Monitor Polski i tygodnik „Polska Gospodarcza"). Oczywiście nie każda spółka, zwłaszcza prowincjonalna, będzie w stanie takiej rzeczy dokonać, aby w ciągu tak krótkiego czasu ogłoszenia ukazały się we wszystkich obowiązujących pismach. Będzie to dogodną okazją do zaskarżenia uchwał walnego zgromadzenia na zasadzie art. 74.

Wprowadzone nowelą poprawki weszły w życie z dniem 21 grudnia 1930 r.

ORZECZNICTWO

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

ODSETKI OD NIEUISZCZONEJ CENY KUPNA ZA TOWAR.

Art. 1652 K. C. i art. 632 K. H.

Zasada prawna, iż odsetki od nieuiszczonej ceny kupna za towar, sprzedany i wydany handlującemu (art. 632 K. H.), poddane są przepisowi art. 1652 K. C. i wobec tego należą się sprzedawcy z samego prawa od daty wydania towaru (por. Zb. Orz. Izby I-ej S. N. Nr. 147 (1924 r.), ma na względzie jedynie przypadki kredytu otwartego, nie może natomiast mieć zastosowania w razie pokrycia przez nabywcę ceny kupna wekslami.

N. I. C. 459/29 r. z dn. 27. IX. — 11. X. 1929 r.

WAŻNOŚĆ ZOBOWIĄZAŃ WEKSLOWYCH ZACIĄGNIĘTYCH PRZED 1/I. 25 A PŁATNYCH PO TEJ DACIE.

Art. 2 K. C. i art. 104 i 105 Prawa Wekslowego z dnia 14 listopada 1924 r. (Dz. Ust. poz. 926).

Działaniu Prawa Wekslowego z 1924 ulegają zobowiązania wekslowe, zawarte po dacie wejścia w życie tego prawa, czyli po 1 stycznia 1925 r. (art. 104), wyrzeczoną zaś w nowem prawie utratę odtąd mocy odnośnych ustaw wekslowych (art. 105) rozumieć należy w ten sposób, iż utrata ta nie dotyczy skutków prawnych zobowiązań wekslowych, zaciągniętych przed 1 stycznia 1925 r., a po tej dacie płatnych i poszukiwanych.

N. I. C. 1216/27 r. z dn. 10. XI. 1929 r.

N. I. C. 394—395/28 r. z dn. 18 — 19. I. 1929 r.

PRZEDAWNIENIA WEKSLOWEGO PRZECIWKO INDOSANTOWI POCZĄTEK.

Art. 70 ust. 2 i art. 72 lit. „a" Pr. Weksl. z 14 - XI - 1924 r.

Bieg przedawnienia, przewidzianego w art. 70 ust. 2 Pr. Weksl., a znajdującego wobec art. 8 tegoż prawa zastosowanie również względem fałszywego pełnomocnika rzekomego indosanta, należy liczyć od daty ostatniej czynności procesowej, podjętej w procesie przeciwko rzekomemu mocodawcy. (art. 72 lit. „a" Pr. Weksl.).

N. I. C. 624/29 r. z dnia 21. VIII.-11.IX.-1929 r.

SĘDZIEGO REJESTROWEGO UPRAWNIENIA DO WYKREŚLENIA FIRMY Z REJESTRU.

Art. 6 dekretu z dn. 7 lutego 1919 r. o rejestrze handlowym. (Dz. Pr. Nr, 14, poz. 164).

Sędzia rejestrowy władny jest nakazać z urzędu wykreślenie z rejestru firmy, w obliczu prawa nieistniejącej.

N. I. C. 1038/29 r. z dnia 4-XII-1929 r.

TRYB USTALENIA WYSOKOŚCI DOPŁAT SPÓŁDZIELNI UPADŁEJ.

Art. 93 ustawy o spółdzielniach z dnia 29 października 1920, Nr. 111, poz. 733 Dz. U.

W wypadku postępowania konkursowego do majątku spółdzielni ustalenie wysokości dopłat, należnych od członków spółdzielni, nie należy do drogi sporu, lecz może nastąpić tylko w toku przewodu upadłościowego, unormowanego odrębnie przepisami art. 93 i nast. ustawy o spółdzielniach.

III. 1 Rw. 1428/29, z dnia 12.XI.1929 r.

OZNACZENIE WYSOKOŚCI UDZIAŁU W DEKLARACJI NIE MA MOCY PRAWNEJ.

Art. 14 i 16 ustawy o spółdzielniach z dnia 29 października 1920, Nr. 111, poz. 733 Dz. U.

Ponieważ oznaczenie wysokości udziału należy do statutu spółdzielni, przeto oznaczenie tej wysokości w deklaracji jest dodatkiem zbędnym i nie ma znaczenia prawnego w razie późniejszego podwyższenia udziałów w drodze zmiany statutu.

III. 1 Rw. 1428/29, z dnia 12.XI.1929 r.

SĄD POLUBOWNY — WAŻNOŚĆ WYROKU.

Art. 1396 i 1397 U. P. C.

Rozpoznając spór o ważność wyroku sądu polubownego, sąd państwowy nie może stosować ani trybu postępowania z apelacji, ani też trybu postępowania ze skargi kasacyjnej, lecz winien ograniczyć się do oceny zakwestjonowanego wyroku z punktu widzenia specjalnych norm, regulujących postępowanie przed sądem polubownym.

N. I. C. 1637/29 r., z dnia 24.I.1930 r.

DZIAŁ SKARBOWY I ADMINISTRACYJNO - KARNY

J. GUMIŃSKI.

Protokuły władz skarbowych a art. 338 K. P. K.

Na mocy § 1 art. 338 K. P. K. wolno odczytywać na rozprawie protokuły sądowego przesłuchania oskarżonych i świadków, sporządzone w śledztwie lub w dochodzeniu w trybie art. 251—257, t. j. pod formą t. zw. „czynności sądowych w toku dochodzenia". Ponieważ czynności te mogą być dokonane przez sędziego (śledczego lub grodzkiego), przez prokuratora i przez policję, przeto powstaje pytanie, czy protokuły władz skarbowych, jako nie odpowiadające warunkom art. 338 K. P. K., mogą być odczytywane? Przed odpowiedzią na to pytanie należy przedewszystkiem podkreślić, że kodeks postępowania karnego odrębnie normuje postępowanie w sprawach, należących zasadniczo do właściwości sądów powszechnych (art. 1—617), i postępowanie w sprawach, które należą do kompetencji władz „administracyjnych", przechodzą zaś do instancyj sądowych w drodze odwołania (art. 618—626). Ten jeden

fakt starczy już za dowód, że art. 338 K. P. K. dotyczyć może tylko spraw, że tak powiem, zwykłych — sądowych, i że z tego właśnie powodu brzmienie jego nie nadaje się do stosowania do spraw, które poddane zostały przepisom odrębnym. Że zaś art. 624 K. P. K. zezwala na odczytanie nie tylko zeznań świadków, zbadanych w postępowaniu karno - administracyjnem, pomimo że zeznania te nie zostały poddane żadnym specjalnym przepisom formalnym w rozporządzeniu Prezydenta o postępowaniu karno - administracyjnem z d. 22. 3. 28 (p. art. 22), lecz nawet zapisków dochodzenia i całych wogóle akt postępowania administracyjnego, — w myśl zaś uchwały Sądu Najwyższego z d. 3 czerwca r. ub., art. 618—626 K. P. K. mają zastosowanie i do wszystkich spraw karno - skarbowych z wyłączeniem jedynie spraw z U. K. S., — przeto staje się oczywistem, że protokuły władz skarbowych mogą być odczytywane i że rozciąganie na nich warunków art. 338 K. P. K. stanowi jedynie akt nieporozumienia, polegającego na przeoczeniu art. 624 K. P. K. Rzecz przedstawiałaby się inaczej tylko wtedy, gdyby wbrew uchwale z d. 3 czerwca przywrócić poprzedni status quo i uznać, że art. 618 i nast. dotyczą postępowania karno - administracyjnego w ścisłem znaczeniu tego słowa, nie zaś postępowania karno-skarbowego, aczkolwiek i wtedy istniałaby słuszna podstawa do stosowania art. 624 K. P. K. przez analogię dla braku słusznej racji do nadawania większej wagi protokułom władz administracji ogólnej od protokułów władz skarbowych (kontrolerów, inspektorów, naczelników urzędów skarbowych).

Jaka jest ratio legis art. 338 K. P. K.? Artykuł ten ma na celu podkreślenie, że zapiski dochodzenia (§ 3 art. 243) nie ulegają odczytaniu w żadnym razie, nie są to bowiem protokuły formalnego przesłuchania z podpisem osoby przysłuchanej, a więc nie dają rękojmi wiarogodności. Prawodawca przywiązuje tu większą wagę do formy protokułu, niż do jego autora, zapisek bowiem, sporządzony przez wywiadowcę policji, nie może być odczytany, protokuł zaś, sporządzony przez tegoż wywiadowcę czy to w myśl art. 254 K. P. K., czy też w trybie § 2 art. 20 przep. wprow. K. P. K. (z polecenia prokuratora), odczytaniu ulega. Chodzi więc o dwa warunki: 1) o polecenie prokuratora, który nigdy imiennych poleceń nie daje (§ 111 i nast. regulaminu urzędowania prokuratur z d. 25. 6. 1929, poz. 382), a więc w istocie rzeczy nie bierze odpowiedzialności za zdolności intelektualne funkcjonarjuszów policji, polecenie więc jego posiada wartość jedynie formalną, i 2) o to, aby przy spisaniu protokułu był obecny protokulant lub dwaj przybrani świadkowie (art. 256 K. P. K.) gwoli wzmocnieniu wiarogodności protokułu. Cała więc rzecz polega na sprawdzianach wiarogodności. A czy istnieje jaka logiczna racja do twierdzenia, że protokuł policjanta posiada więcej cech wiarogodności od protokułu kontrolera skarbowego?

Obstawiając protokuły policyjne specjalnymi nakazami formalnymi w interesie ich wiarogodności, prawodawca musiał być konsekwentny w swoich odstępstwach od bezpośredniości przewodu sądowego i musiał uwarunkować możność odczytania protokułu policyjnego zachowaniem przepisów art. 254—256 K. P. K. Gdyby art. 338 K. P. K. interpretować tylko gramatycznie, zapominając

o istnieniu wykładni wyższej wartości, a mianowicie, logicznej, to należałoby przyjść do absurdalnego wniosku, że protokuły policyjne, sporządzone niezgodnie z art. 254 K. P. K. co do swej treści, nie mogłyby być odczytane, pomimo, że § 2 art. 20 przep. wprow. K. P. K. nadał policji prawo dokonywania wszelkich czynności „sądowych“ (z polecenia prokuratora), a więc nie tylko wymienionych w art. 251 pod l. l. „b“ i „c“. Kto takiego wniosku nie stawia, — ten odbiega od dosłownego brzmienia art. 338 § 1 K. P. K., dając tem wyraz istotnie racjonalnego ujmowania kwestji, a w konsekwencji bierze na siebie obowiązek liczenia się wogóle z myślą prawodawczą, zawartą w powyższym przepisie, nie zaś z jego formalną treścią.

A jak się rzecz przedstawia co do spraw z U. K. S.? Co w sprawach tych należy czynić, jeśli świadek istotny, wezwany na rozprawę, nie stawi się z przyczyn usprawiedliwionych? Odczytanie jego zeznania nie może być oparte na art. 227 U. K. S., ponieważ przepis ten dotyczy zeznań świadków, nie wezwanych na rozprawę a przesłuchanych uprzednio na okoliczności mniej ważne. Pozostają zatem ogólne przepisy procesowe, jak to wyraźnie dyktuje cz. 2 art. 135 U. K. S., czyli art 338 K. P. K. Formaliści gotowi twierdzić, że K. P. K. nie uprawnia do odczytywania protokułów władz skarbowych, ponieważ nie odpowiadają one warunkom art. 338 K. P. K., nie będąc protokułami t. zw. „czynności sądowych“, artykuł zaś 624 K. P. K. nie ma zastosowania do spraw z U. K. S., albowiem ustawa ta utrzymana została w mocy (p. 4 § 2 art. 1 przep. wpr.) i zawiera własne przepisy co do odwołań od orzeczeń karnych władz skarbowych, czyli że, zdaniem owych formalistów, sąd wyrokujący zapewne powinien rozprawę odłożyć i świadka wezwać ponownie lub nakazać doprowadzenie go pod przymusem (§ 2 art. 117 K. P. K.), lub też poddać go przesłuchaniu przez sędziego w trybie art. 345 K. P. K. A jeśli świadek jest tak obłożnie chory, że żaden z powyższych środków nie da się użyć, lub jeśli świadek wyjedzie z kraju na stałe lub na dłuższy pobyt? Wtedy zapewne formaliści byliby zdania, że należy świadka skreślić z liczby dowodów? Oto do jakich wyników doprowadziłoby trzymanie się literalnego brzmienia art. 338 K. P. K.! Przy istnieniu absolutnych dowodów winy oskarżonego w zeznaniu świadka, musiałby zapaść wyrok uniewinniający, a więc sprzeczny z istotą wymiaru sprawiedliwości (ubi culpa, ibi poena), dlatego tylko, że ponoć zeznania tego świadka odczytać nie można?! W tem miejscu mógłby mi ktoś zareplikować, że przecież sąd na wniosek oskarżyciela publicznego (art. 295 K. P. K.) lub z własnej inicjatywy (art. 299 K. P. K.) władny jest wezwać dodatkowo w charakterze świadka autora protokułu? Bezwątpienia, lecz jest to środek zawodny, bo nowy świadek może nie pamiętać tego, co napisał, a przecież spisany przez świadka protokuł nie stanowi dowodu rzeczowego, a więc nie może mu być okazany (art. 342 K. P. K.). Otóż, zdaniem moim, logiczna wykładnia art. 338 K. P. K. całkowicie dopuszcza stosowanie jego w sprawach z U.K.S., a to ze względów następujących: 1) U. K. S. protokuły władz skarbowych stawia narówni z protokułami dochodzeń „sądowych“ i prokuratorskich (art. 227), dochodzenie zaś władz skarbowych nazywa wprost śledztwem (art. 142), 2) policja państwowa w zakresie ścigania przestępstw skarbowych działa w stosunku do wła-

dzy skarbowej tylko zastępczo i pomocniczo (ustęp 2 art. 147), a więc jej protokuły nie mogą mieć wagi większej od protokułów władz skarbowych; 3) czynności organów skarbowych w materji przesłuchania obwinionego (ustęp 2 art. 148), zajęcia przedmiotów (art. 155), rewizji domowych i osobistych (art. 159 i nast.), tymczasowego zatrzymania obwinionego (art. 165 i n.), badania obwinionego, świadków i znawców (art. 167 i n. U. K. S. oraz §§ 23—25 rozp. M-rów Skr. i Spraw. z d. 15 list. 1926 r. o wykonaniu U. K. S., Dz. U. Nr. 120, poz. 693), są obstawione specjalnymi przepisami formalnymi, stawiającemi te czynności istotnie na wysokości co najmniej czynności sądowych organów policji, dokonanych w trybie art. 20 Przep. wprow. K. P. K.

Tak więc uznać należy, że art. 338 K. P. K., mówiąc o protokułach śledztwa i dochodzenia dyktuje pewne warunki tylko co do spraw prowadzonych na mocy K. P. K. i ma na myśli taką postać dochodzenia, jaką przewiduje właśnie K. P. K., wobec czego dochodzenia, prowadzone nie na mocy K. P. K., lecz na mocy lex specialis, jakim jest U. K. S., zwężającym (za pomocą zamieszczonych w nawiasie art. 251—257) przepisom art. 338 K. P. K. nie poddają się, ponieważ dochodzenia władz skarbowych poddane zostały przepisom specjalnym, artkuły zaś 251—257 nie mają do nich zastosowania. Nie mają do nich zastosowania nawet w materji odebrania przysięgi od świadka, ponieważ w tej materji U. K. S. zawiera również przepis własny, specjalny (art. 171).

ORZECZNICTWO

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

ROZWAŻANIE ŚRODKA ODWOŁAWCZEGO CO DO KARY PRZY ODRZUCENIU KASACJI.

Art. 31 i 230 U. K. S.

Jeśli kasacja oskarżonych, jako nieodpowiadająca przepisom wskazanym, została odrzucona, to środek odwoławczy, który tyczy się wyłącznie wymiaru kary po zastosowaniu art. 31 U. K. S. musi być uznany, jako zażalenie, przewidziane w art. 230 U. K. S., podlegające rozpoznaniu nie Sądu Najwyższego, lecz Apelacyjnego.

25. VI. 30. II. 4 K. 281/30.

ODCZYTANIE PROTOKÓŁU SPISANEGO PRZEZ PLACÓWKĘ KONTROLI SKARBOWEJ.

Art. 227 cz. II U. K. S.

W myśl przepisu art. 227 cz. II U. K. S. odczytanie protokółu, spisanego przez placówkę kontroli skarbowej w obecności strony jest najzupełniej dopuszczalne.

17. VI. 30. II. 4 K. 273/30.

DEKLARACJA ZGODNA Z FAKTURĄ.

Art. 49 U. K. S.

Deklarant Ajencji Celnej P. K. P., o ile deklaruje zgodnie z fakturą, a nie ma możności sprawdzić zawartości przesyłki, nie ponosi winy umyślnej bądź nieumyślnej za niezgodną z rzeczywistością deklarację, chyba, że stwierdzonoby, że działał on w porozumieniu z nadawcą, względnie z odbiorcą towaru, bądź też, że mógł i powinien był przewidzieć na podstawie okoliczności szczególnych, np. opakowania, wagi towaru, rodzaju handlu firmy nadającej lub odbierającej, że faktura nie odpowiada rzeczywistości.

25. VI. 30. II. 4 K. 284/30.

USTAWODAWSTWO

ROZPORZĄDZENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ Z DNIA 29 LISTOPADA 1930 r. W SPRAWIE ZMIANY NIEKTÓRYCH POSTANOWIEŃ ROZPORZĄDZENIA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ Z DNIA 6 MARCA 1928 R. O POLICJI PAŃSTWOWEJ.
(Dz. Ust. Nr. 82 poz. 643/30 r.)

Rozporządzenie to jak z treści tytułu widać, zmienia niektóre przepisy ustawy ustrojowej Policji państwowej. Zmiany są dość zasadnicze, naprzykład w art. 54 funkcjonarjuszy P. P. uznaje się za obywateli, których Państwo darzy specjalnem zaufaniem, powierzając im obronę ładu, spokoju i bezpieczeństwa współobywateli, atoli dla praktyki sądów wprowadzone zmiany nie przedstawiają wielkiego zainteresowania. Zaledwie parę artykułów dotyczy władzy sądowej. Według ust. 2 art. 4 władze sądowe i prokuratorskie mogą żądać wyjaśnień i sprawozdań w zakresie dochodzenia i ścigania przestępstw od przełożonych policyjnych; tą drogą mogą również żądać usunięcia zauważonych w tym zakresie niedomagań służbowych. Władze sądowe względnie prokuratorskie mogą żądać wdrożenia postępowania dyscyplinarnego (art. 116). Niezależnie od tego prokurator lub sędzia śledczy, w razie dopuszczenia się przez oficera lub szeregowca P. P. uchybienia w zakresie dochodzenia i ścigania przestępstw, może zwrócić mu na to uwagę oraz na skutki uchybienia, może również zawiadomić o tem przełożonego policyjnego, który na żądanie obowiązany jest spowodować wdrożenie postępowania dyscyplinarnego (art. 116 ust. 2).

Oficer lub szeregowy P. P. skazany prawomocnym wyrokiem sądu karnego, o ile skazanie pociąga utratę zdolności do piastowania urzędu publicznego podlega wydaleniu ze służby bez wdrożenia postępowania dyscyplinarnego i bez wysłuchania opinji Komisji dyscyplinarnej.

W Nr. 83 D. U. wydrukowane zostały: **Kodeks Postępowania Cywilnego oraz przepisy wprowadzające.**. W krótkim streszczeniu nie sposób jest omówić te ustawy.

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH Z DNIA 16 PAŹDZIERNIKA 1930 r. WYDANE W POROZUMIENIU Z MIN. SPRAW WOJSK. I MIN. SPRAW ZAGRANICZ. O MELDUNKACH I KSIĘGACH LUDNOŚCI.
(Dz. Ust. Nr. 84 poz. 653/30 r.)

Rozporządzenie to wydane zostało na podstawie Rozp. Prezydenta Rzpl. z dnia 16 marca 1928 r. o ewidencji i kontroli ruchu ludności.

Ludność gminy każdej składa się 1) z osób mających rzeczywiste miejsce zamieszkania w jakimkolwiek domu w obrębie gminy, lub na statku w gminie zarejestrowanym i 2) z czasowo w gminie przebywających.

Przez zamieszkanie w gminie rozumie sięześrodkowanie w tem miejscu stosunków gospodarczych i osobistych.

Czasowy pobyt ma miejsce, gdy stan przebywania trwa bez zamiaru stałego zamieszkania.

Dowodem zamieszkania jest zapisanie do rejestru mieszkańców, co dopuszcza przeprowadzenie dowodu przeciwnego (§3).

W następnych §§ rozporządzenie daje określenie pojęciom zmiany miejsca zamieszkania czasowo nieobecnych, oraz wyjątki (§ 6) od ogólnej zasady, określającej miejsce zamieszkania.

§ 7 i nast. odróżniają pojęcie prawnego zamieszkania od zamieszkania w obrębie pewnej gminy, co z uwagi na przepisy kodeksowe o zamieszkaniu oraz poszczególne ustawy, omawiające stosunki prawne w zależności od prawnego miejsca zamieszkania, może mieć znaczenie w praktyce sądowej.

Osoby, nie posiadające w żadnej gminie zamieszkania, a także zamieszkujące na wozach, w taborach, nie zarejestrowanych barkach, łodziach i t. p., a nie zajmujące lokalu w obrębie gminy, uważane będą za mieszkańców ostatnio zamieszkałej gminy, a w braku tego za mieszkańców gmin, w których posiadają prawne miejsce zamieszkania, stosownie do przepisów prawa cywilnego, lub w ostateczności za mieszkańców gmin, w których się urodziły.

Przy dwuch lub więcej miejscach zamieszkania będzie uważana jedna z tych miejscowości za miejsce zamieszkania zależnie od tego w której posiada dana osoba siedzibę główną, lub wykonywa główny swój zawód lub urząd, albo gdzie znajduje się jej majętność.

Miejsce zamieszkania małoletnich i niewłasnowolnych (§ 9) zbiega się z ich prawnem miejscem zamieszkania. Miejsce zamieszkania ustala zarząd gminny z urzędu (§ 10) na wniosek zainteresowanego, lub na żądanie władz. Od decyzji przysługuje odwołanie w ciągu 14 dni właściwej władzy administracji ogólnej. Postanowienie tej władzy jest ostateczne.

Wykonanie obowiązku meldowania (§ 13) polega na doręczeniu właściwego zgłoszenia właścicielowi domu, lub osobie go zastępującej, albo głównemu lokatorowi, głowie rodziny lub pracodawcy, zależnie od tego, na kim obowiązek ten ciąży, ci zaś mają obowiązek zgłaszania dalej i t. d. Za osoby niepełnoletnie obowiązek ten wypełnia lokator główny, głowa rodziny lub pracodawca stosownie do okoliczności. Potrzebnych druków dostarczyć winna osoba powołana do dokonania czynności meldunkowych (art. 7 i 8) za zwrotem kosztów. Właściciel domu lub zastępująca go osoba może żądać uwiarogodnienia zawartych w wykazie względnie karcie danych przez okazanie dokumentów. O odmowie zawiadamią gminę. Odmawiający będzie wezwany przez gminę osobiście do wylegitymowania się.

Niezgłoszenie danych przez osobę podlegającą obowiązkowi meldowania się nie zwalnia właściciela domu od zameldowania jej, względnie wymeldowania.

§ 18 zawiera przepisy o meldowaniu cudzoziemców, § 19 o meldowaniu w drodze uproszczonej pielgrzymek względnie wycieczek, rozdział III poświęcony jest meldowaniu osób, podlegających powszechnemu obowiązkowi wojskowemu.

Ewidencja dotyczy ludności zamieszkałej w danej gminie, zmian w jej składzie, a także ludności przebywającej w gminie czasowo. Odbywa się przy pomocy dwuch ksiąg; rejestru mieszkańców, który może być prowadzony za pomocą kartoteki i księgi kontroli ruchu ludności zamieszkałej w gminie.

W razie niewykonania obowiązków z rozporządzenia niniejszego płynących, władze w granicach niezbędnej potrzeby mogą stosować środki postępowania przymusowego w postaci kar pieniężnych, egzekucji, przymusu bezpośredniego i in. (art. 4 Rozp. Prezyd. z dn. 22. III. 1928 r. poz. 342)

Postanowienie to nie dotyczy oczywiście osób, korzystających z przywileju zakrajowości.

Rejestry, księgi i kartoteki mają być założone od 1 lipca 1931 r.

W Nr. 85 Dz. Ust. z dn. 5 grudnia ogłoszone zostało **Prawo górnicze** w postaci Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 listopada 1930 r. na podstawie art. 44 ust. 5 Konstytucji. W krótkim streszczeniu z uwagi na obszerny materjał, nie da się omówić to rozporządzenie, zawierające 320 artykułów.

ROZP. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ Z DNIA 3 GRUDNIA 1930 R. O ZMIANIE ART. 57 ORAZ UZUPEŁNIENIU ART. 67 USTAWY O PODATKU MAJĄTKOWYM.

(Dz. Ust. Nr. 86 poz. 660/30 r.)

Artykuł ten został zmieniony i otrzymał nowe brzmienie: Przypadające od płatnika należności na rzecz Skarbu Państwa z tytułu podatku majątkowego korzystają z pierwszeństwa zaspokojenia z nieruchomego majątku dłużnika przed wszelkiemi przywilejami i obciążeniami hipotecznemi za wyjątkiem podatków skarbowych i pożyczek amortyzacyjnych instytucyj, których zobowiązania posiadają bezpieczeństwo prawne (pupilarne).

ROZP. PREZYDENTA Z DN. 3 GRUDNIA 1930 r. W SPRAWIE ZMIANY UST. Z DN. 17 LUTEGO 1922 R. O ZAKŁADANIU I UTRZYMANIU PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

(Dz. Ust. Nr. 86 poz. 662/30 r.)

Wprowadza na miejsce ust. 2 art. 11 tej ustawy cztery ustępy obciążające gminy i obszary dworskie obowiązkiem dostarczania bezpłatnie mieszkań dla nauczycieli publicznych szkół powszechnych. Nauczyciel mieszkania w budynku nieprzeznaczonym na cele szkolne, może nie przyjąć. W tym wypadku a także w razie niedostarczenia mieszkania, nauczycielowi przysługuje dodatek mieszkaniowy w wysokości i na zasadach jak dla funkcjonarjuszy państw. W razie zalegania z wypłatą tego dodatku Skarb Państwa ma prawo do potrąceń odpowiednich z dodatków do podatków komunalnych i z udziałów samorządów w podatkach państwowych, w celu wyplacenia nauczycielom zaległego dodatku.

Z wejściem w życie tego rozporządzenia nauczycielom publicznych szkół powszechnych nie przysługuje prawo do dodatku mieszkaniowego ze Skarbu Państwa.

J. M.

JAN MACIEJEWSKI.

Kasy zrzeszeniowe

Sprawa poprawy bytu sędziów i prokuratorów, która nie przestając bynajmniej być aktualną, utknęła na martwym punkcie, zmusza nas do akcji we własnym zakresie, akcji mogącej choć w części zapobiec trudnemu położeniu, w jakiem znajdują się rzesze sądowników.

Nie można wszak stać biernie i stwierdzać niezaspokojone potrzeby, zjawiające się z dokładnością niemal godzinną.

Myśli te nasuwają się w związku z dyskusją o kasach pożyczkowo - oszczędnościowych w łonie Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

Czy kasy takie — nazwijmy je ładniej: kasy samopomocy, nie mogłyby odegrać wybitnie wielkiej roli w naszej codziennej walce z trudnościami życiowemi? Czy nie mogłyby ułatwić poszukiwanie kredytu taniego, finansowania pożytecznej akcji i t. d.? Wyliczyć nie sposób wszystkich kwestyj, w związku z tem nasuwających się na myśli, a celowych i słusznych.

Małe kasy, jakie istnieją w Kołach Zrzeszenia oczywiście nie są w stanie zadośćuczynić wymaganiom, ale skoro się zważy, że zrzeszonych sędziów i prokuratorów jest około trzech tysięcy to wydaje się, że w tej wielkiej masie dobrze zorganizowana instytucja finansowa, umiejętnie obracająca kapitałami i dosyłająca swe ożywcze soki, w postaci gotówki, we wszystkie kąty, może oddać wielkie usługi.

Pierwszy krok w kierunku samopomocy uczyniła spółdzielnia wydawnicza „Prawo", która powstała w zrozumieniu konieczności walki o tanią książkę fachową. Należy jej życzyć, by dopięła celu. Krok drugi uczyniły komisje „Uzdrowisk i Letnisk". Czas obecnie na krok następny. I skoro rozpoczęto dyskusję nad instytucją finansową — nad zorganizowaniem jej w Kole Warszawskim, to należałoby myśl tę przekształcić w formy szersze, wysuwane przez samo życie i nie traktować pomysłu jako pewnego oderwanego fragmentu działalności Zarządu Koła Warszawskiego Zrzesz. Sędziów i Prokuratorów, lecz dążyć do stworzenia instytucji, ogarniającej teren całej Rzeczypospolitej, opartej na statucie i stojącej na mocnych finansowych podstawach.

W ramach opracowanego przez Zarząd Koła Warszawskiego regulaminu Kasa miejscowa będzie mogła jedynie ściągać składki od członków i pożyczać pieniądze na procent kolegom w Warszawie. Nie powinno się jednak zdaniem naszem ograniczyć jej działalności do tego zakresu. Skoro już w chwili obecnej kasa posiada przeszło 20.000 zł. kapitału obrotowego, który bez wielkiej fatygi można podwoić, może, dzięki swej siedzibie w stolicy ,stać się centralną kasą wszystkich kas poszczególnych Kół i Oddziałów i realizatorką poczynań finansowych Zrzeszenia i skupiać u siebie całą zrzeszeniową gotówkę. Dlatego to słusznie walczono na ostatnich Walnych Zebraniach Koła Warszawskiego o potrzebę głębokiego przemyślenia zasad organizacji oraz o konieczności oparcia tej organizacji na statucie, dającym możność kasie zatoczenia szerokich

kręgów działalności finansowo-gospodarczej. Prezydjum Zarządu Głównego, w zrozumieniu powagi inicjatywy, przystąpiło do opracowania wzorowego statutu, na którym można byłoby oprzeć istnienie wszystkich kas (we wszystkich Kołach i Oddziałach).

Myśl ta winna być własnością wszystkich i każdy w okresie przygotowawczym, o ile zapragnie, winien być wysłuchany.

Należałoby obecnie inicjować powstawanie takich kas wszędzie, gdzie można: w Kołach, w Oddziałach, gdzie Kołom nie wystarcza przedsiębiorczości, a następnie połączyć je w jedną całość, nie krępującą oczywiście działalności poszczególnych ognisk.

Zważmy tylko, że gdyby każdy z członków płacił do takiej kasy na swój rachunek po 2 zł. miesięcznie, co nie stanowi zbyt wielkiego obciążenia, to przy 3000 członków wpływ miesięczny stanowiłby 6000 zł., a roczny 72.000 zł. Weźmy lat kilka!

Wydaje się to tak pokaźną sumą, jeżeli chodzi o t. zw. kapitał obrotowy, że chyba warto pokusić się o zrealizowanie tej myśli, tembardziej, że, jeżeli śród nas znajdzie się człowiek, umiejący odpowiednio do potrzeb operować temi małemi wkładami, w co trudno wątpić, to zapewne i wkłady chętnie i prędko powiększą się, w nadziei na coraz to skuteczniejszą walkę z codziennemi brakami. Należy w tem miejscu zaznaczyć, że już obecnie są kasy przy Kołach z wkładem miesięcznym wynoszącym pięć złotych.

Kiedyś myśl zorganizowania jednej wielkiej Kasy Zrzeszeniowej już była przedmiotem rozważań. Wysuwano wtedy obawę, że kasa taka, mająca siedzibę w Warszawie będzie się spóźniała ze swą ingerencją w chwilach potrzeby. I myśl ta upadła, a wszak posiadając oddziały i nie koniecznie lokując całą gotówkę w centrali, a normując w sposób odpowiedni jej zapasy, mogłaby łatwo zadość uczynić wszystkim naszym potrzebom.

Więc inicjatywę należy podnieść. Życie tego wymaga.

Kronika życia Sędziów i Prokuratorów

KWESTJA PALĄCA.

Nie będę mówił o podwyżce p o b o r ó w, ani o zapomogach i zaliczkach.

Za kwestję dużej wagi, wprost palącą, uważam natychmiastową poprawę warunków, w jakich praca sędziowska się odbywa, i co rychlejsze poczynanie w tym względzie, zanim jakie energiczniejsze starostwo nie podejmie inicjatywy w tej sprawie, co byłoby nader przykrem dla sądownictwa, a do czego starostwa są uprawnione z mocy Rozporządzenia Ministra Zdrowia Publicznego z dnia 25 Lipca 1923 r. (poz. 653) w przedmocie ochrony czystości powietrza w urzędach, biurach, sklepach i wszelkich innych pomieszczeniach publicznych.

Na podstawie p. 8 i 10 art. 2 i art. 10 Zasadniczej Ustawy Sanitarnej z dnia 19 lipca 1919 r. (Dz. Praw Nr. 63, poz. 371) i art. 24 Ustawy z dn. 25 Lipca 1919 r. w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych i innych występujących nagminnie (Dz. Ust. Nr. 67 poz. 402) cytowane Rozporządzenie orzeka, iż pomieszczenia winne być utrzy-

mywane w czystości, a w każdem z pomieszczeń powinny być następujące urządzenia:

1. Przy wejściu słomianka, lub inna wycieraczka do obuwia.

2. Szatnia, lub przynajmniej wieszak na odzież zwierzchnią pracowników, a w razie znacznego ruchu interesantów — podobne urządzenia i dla nich.

3. Spluwaczka z płynem odkażającym, w miejscu widocznem i przystępnem, a nad nią na ścianie pouczenie według załączonego wzoru.

4. Umywalnia z wodą, o ile możności bieżącą, mydło, ręcznik.

5. W biurach urządzenia, zabezpieczające papiery, książki i inne przedmioty od kurzu i pyłu.

Zarządca danego pomieszczenia, lub wyznaczona przez niego osoba obowiązana jest czuwać, aby każde pomieszczenie było codzień należycie zamiecione i sprzątnięte, a odkurzone i przewietrzone przed rozpoczęciem i po ukończeniu zajęć w taki sposób, aby nie rozpylać kurzu; podłogi i ściany, okna, drzwi winny być czyste; odzież i obuwie nie mogą być czyszczone w pomieszczeniach przeznaczonych do pracy, spluwaczki należy napełniać rano płynem odkażającym po wylaniu ich zawartości. Przestrzegać, aby nie palono tytoniu w pomieszczeniach przeznaczonych dla niepalących — i dbano o utrzymanie pieców i lamp w takim stanie, aby nie wydzielały kopciu i gazów szkodliwych.

Winni przekroczenia przepisów Rozporządzenia niniejszego podlegają karze w drodze administracyjnej — na podstawie art. 25 Ustawy z dnia 25 Lipca 1919 r. w przedmiocie zwalczania chorób występujących nagminnie, o ile czyn karygodny nie podlega karze surowszej w myśl istniejących ustaw.

* * *

Zdawałoby się, że Sądy, które rozpoznają odwołania od orzeczeń administracyjnych, służą przykładem wykonywania rozporządzeń i we własnym zrozumianym interesie — ochrony zdrowia własnych pracowników — mają należytą pieczę nad rygorystycznem zastosowaniem się do przepisów zdrowia i higjeny — a jednak... dostatecznie zajrzeć do któregokolwiek sądu, aby stwierdzić, że przepisy te są ignorowane, gdyż nie tylko niema umywalek z wodą bieżącą, ale wogóle rzadko gdzie są jakiekolwiek umywalki, zaś spluwaczki nietylko nie są codziennie napełniane płynem odkażającym i zmywane, ale najczęściej są zarazem popielniczkami a przepełnione niedopałkami papierosów przedstawiają wstrętny widok; brak nietylko szatni, ale i wieszaków w ilości potrzebnej, a od czasu sporządzenia tog, — można widzieć te togi rozłożone w szafach, na stołach, lub wiszące na hakach.

Również brak w sądach wentylatorów; nawet mowy nie ma o tem, aby palono papierosy w osobnym pomieszczeniu, a próżnobyś szukał plakatu z napisem „podawanie rąk zbyteczne w urzędzie”; wszędzie pełno ludzi kaszlących, zakatarzonych, w okresie grypy i anginy wciąż podających swe ręce bez względu na to, czy to nie odrywa od pracy, czy drugi osobnik nie je w tym czasie śniadania.

Sędziowie nie tylko nie mają gabinetów, czy jakiegoś kąta do pracy, ale siedzą wprost jak śledzie w beczce, łokieć o łokieć, palą pa-

pierosy, gawędzą, ani myśleć, aby w tym rozgwarze, chaosie, zgiełku skupić się, pisać motywy wyroków.

W wielu bardzo sądach niema nawet osobnego pokoju dla n a r a d y nad wyrokiem, wbrew ustawie, która wyraźnie i kategorycznie zakazuje, aby przy naradzie ktokolwiek poza kompletem sądowym był obecny.

Często można widzieć, jak do pokoju, w którym odbywa się narada, wchodzą kanceliści z aktami, zaglądają adwokaci, aplikanci, odwracając się przez grzeczność plecami do obradujących w togach sędziów, a prokuratorzy tulą się w kącie tegoż pokoju, bo nie mają gdzie się schować, a do bufetu nie pójdą... w togach...

Rozumiem dobrze, że państwo polskie nie ma zasobów na budowę wspaniałych gmachów i pałaców sądowych, ale bądź co bądź należałoby poczynić jakieś kroki celem natychmiastowej zmiany tych warunków i uporządkowania lokali sądowych.

Jakaś komisja lotna przy udziale a r c h i t e k t a winna obejść wszystkie pomieszczenia, oznakować pokoje numerkami, wyodrębnić pokoje dla narady i gabinety do pracy, wyznaczyć jakieś pomieszczenia do rozmów, jedzenia, palenia, czytania gazet — (mogłyby być niemi porządne bufety); gdzieniegdzie dałoby się przebić drzwi, lub urządzić przegródki, a przecie nie zbankrutujemy, jeżeli zaprowadzimy umywalki i spluwaczki na wysokim trójnogu, aby plując nie trzeba było c e l o w a ć — a że mówię słusznie, świadczy pewna ilość plwocin — obok każdej prawie spluwaczki.

Takie wysokie spluwaczki mogą kosztować 6—10 złołych, a widzieć je można w składach narzędzi chirurgicznych.

Należy zaznaczyć, iż podobnego rodzaju porządki zaprowadzono przed paru laty w policji, w starostwach, w urzędach wojskowych, a więc można i trzeba to z a r a z zaprowadzić w sądach.

Prócz tego nie do pomyślenia, aby w sądach nie było książek prawnych, aby sędzia nie miał gdzie się udać, aby na poczekaniu zajrzeć do różnych materjałów podręcznych, jak Dzienniki Wojewódzkie, Rozporządzenia Magistratu, Komisarza Rządu, Okólniki Władz Skarbowych — mapy z podziałem administracyjnym, sądowym, statuty różnych urzędów jak np. Zakład Ubezp. Pracown. Umysł., Kasa Chorych, Urząd Probierczy, Urząd Miar i Wag i t. p. Tych rzeczy nie można nigdzie dostać, żadna księgarnia je nie sprowadza, ba! nawet często ludzie wykształceni nie rozumieją różnicy pomiędzy Ustawą Przemysłową, a Ustawą o Podatku Przemysłowym.

Dopóki w sądach nie zostanie przeprowadzona s a n a c j a powyższych stosunków — piękne togi i birety, leżące na stołach i w szafach bibliotecznych — będą miały znaczenie kwiatków na kożuchu!

UZNAĆ ZA ODCZYTANE!

Bardzo często na rozprawie sądowej różne protokuły jak np. protokuł rewizji, wykaz należytości, i t. p. Sąd za zgodą stron postanawia „uznać za odczytane". Aczkolwiek jest to dozwolone przez Ustawę, pożądanem byłoby bardzo unikanie tej praktyki i odczytywanie w całości danych aktów w o r y g i n a l e. Na sali sądowej znajdują się świadkowie i publiczność, którzy interesują się sprawą, dla których wyrok i cała rozprawa sądowa często staje się niezrozumiałą, o ile nie znali treści niektórych protokułów.

A i p. sędziowie i prokurator z pożytkiem nieraz przy odczytaniu tych akt, często bardzo niewyraźnem pismem kreślonych, mogą dowiedzieć się, lub przypomnieć sobie niektóre szczegóły sprawy.

Przy tej sposobności staje w mej pamięci obrazek z lat ubiegłych. Znałem sędziego, który nawet w pustej sali — gdy nie było nikogo, a tylko on sam i woźny — referował każdą sprawę, wygłaszał sentencję wyroku i termin zaskarżenia. Ten sędzia nigdyby nie zgodził się jakiegoś protokułu uznać za odczytany, a powiedziałby: — lepiej jednak odczytajmy go; przypomnimy sobie jak tam było... A był to jeden z najlepszych sędziów, jakich znałem, a gdy go zapytano, dlaczego to robi, odpowiedział... — A czy znacie bierność ludzką? Gdybym nie czytał na głos, tobym tylko zaglądał, przezierał, a w końcu wcale bym nie czytał.... Zresztą moim obowiązkiem jest dbać o objektywizm, bo chodzi tu o losy ludzi...

WYBORY SĘDZIÓW W DRODZE KONKURSU.

Wybory sędziów w drodze konkursu otwierają każdemu sędziemu i prokuratorowi wolną drogę do dalszej karjery.

Jednak koniecznem jest przeprowadzenie pewnej zmiany przy zastosowaniu tego systemu.

Każdy sędzia, czy prokurator, przeczytawszy w Ruchu Służbowym, że wakuje stanowisko,— które objąć można, a do którego objęcia poczuwa się być zdolnym, przesyła odpowiednią prośbę do Prezesa Sądu, oraz bieg życia (Curriculum Vitae) zaś kollegjum administracyjne Sądu zainteresowanego rozpoznaje te podania, sprawdza, zbiera potrzebne informacje i po wszechstronnem omówieniu każdej kandydatury przedstawia je Ogólnemu Zgromadzeniu Połączonych Wydz. Sądu. Jak dotąd wszystko w porządku, niema uciążliwych zabiegów, jakie stosowano jeszcze przed kilku laty, jak np. składanie wizyty w tużurku wszystkim głosującym sędziom, prośby o protekcje, zaopatrywanie się w listy polecające i t. p.

Zdawałoby się, że Ogólne Zgromadzenie posiada zupełne zaufanie do własnego organu kolegjum, a tylko może wyniknąć dyskusja co do kwalifikacyj naukowych i prawnych kandydata lub jego wieku i zdrowia, tak np. jakiś kandydat jest autorem dzieła naukowego, inny znany z pracowitości i wydajnej pracy, lecz w podeszłym wieku, więc należy się zastanowić — komu dać należy pierwszeństwo?

Tymczasem zachodzi często rzecz zgoła nieprzewidziana, lecz zrozumiała dla każdego, kto coś wie o psychologji ciał zbiorowych i zebrań ogólnych. Kandydaci wystawieni przez Kolegjum na 1-em miejscu są zabalotowani, a wystawieni na 10-em uzyskują aprobatę, jakgdyby mieli jakieś szczególne zasługi, również zdarza się, że ktoś całkem nieoczekiwanie wysuwa czyjąś kandydaturę i ta kandydatura zostaje przyjęta.

Ostatecznie w tem wszystkiem nie było by nic dziwnego, boć przecie wolny stan sędziowski wykazuje tu pewną inicjatywę, swobodę wyboru. Jak autonomja, to autonomja... Jednak, niestety, często się zdarza, że wielu głosujących sędziów wcale nie wie o kogo chodzi, i wypisuje najzupełniej lekkomyślnie nazwisko kandydata wskazanego przez sąsiada.

Takie wybory nikogo nie mogą zadowolić i są krzywdą nie-

zmierną dla kandydatów wystawionych na pierwszem miejscu, wyrazem nieufności względem kollegjum i wielkim minusem dla wydziału Sądu, do którego trafia nowoobrany sędzia — gdyż, zamiast upragnionego wydajnego pracownika, przybywa częstokroć całkiem nieznany przybysz, którego nikt sobie nie życzył i który dla danego wydziału jest całkiem zbędny.

To też pożądanem jest, aby prócz Kollegjum Administracyjnego z aktami i biegiem życia kandydatów zaznajamiały się w pierwszym rzędzie wydziały sądowe, do których ów kandydat jest przeznaczony, jak również, aby na Ogólnem Zgromadzeniu zadosyćuczyniono elementarnym wymaganiom sprawiedliwości, odczytując na głos rys życia każdego kandydata i jego podanie.

W ten sposób każdy głosujący będzie poinformowany jakim warunkom odpowiada dany kandydat i będzie głosował świadomie.

Unikniemy przykrych qui pro quo i nadamy wyborom sędziów charakter sprawiedliwej i godnej oceny ich dotychczasowej pracy, zaś przy dzisiejszym systemie często nieda się wytłómaczyć, dlaczego wybitny pracownik, który z pewnością byłby okrasą i pożyteczną siłą danego sądu został zabalotowany, natomiast został obrany osobnik zgoła bezbarwny i niepotrzebny w skomplikowanej i usystematyzowanej pracy danego wydziału?

Podobnie, jak istnieje dobór silniejszych i najlepszych — istoty słabsze i podrzędniejsze również skupiają się, — stawiąc opór supremacji lepszych, przeciwstawiając jakości ilość. Dla dobra sądownictwa obojętnem jest, czy w danym sądzie mają się skupić starzy koledzy, znajomi, krewni, czy pobratymcy, a nawet takie skupienie ludzi bliskich i zażyłych jest mało pożądanem.

Dlatego należy baczną uwagę zwrócić na „wybory w drodze konkursu“, a nawet urządzać zebrania przedwyborcze grup oddzielnych — celem omówienia kandydatury współubiegających się w drodze „konkursu“ sędziów.

KŁOPOTY Z TOGAMI.

Wprost nie do uwierzenia, ile kłopotu mają sędziowie z togami i jak wiele kwestyj w tej sprawie nie jest rozstrzygniętych!

Niewiadomo, czy sędziowie mają występować w todze tylko na sali podczas rozprawy sądowej, czy także przy badaniu świadków, przy wizytacji, podczas wizji sądowej, przy delegacji, np. w Urzędzie Ziemskim, podczas odbierania przysięgi w kościele i t. d.

Togi są niewygodne przy pisaniu z powodu długich rękawów, które, acz nadają postaci sędziego wygląd uroczysty, jednak niezmiernie utrudniają pisanie. Sędzia może rękawem togi zaczepić o kałamarz i spowodować potop atramentu na stole, również trudno sobie wyobrazić sędziego biegającego przy wizji lokalnej w lesie, na polu, w todze; dlatego wielu sędziów proponuje, aby w takich okolicznościach używano szarfy. Również niewiadomo, jak ma się zachować sędzia względem adwokata, który się zjawił bez togi i czy ma go dopuścić do głosu? Adwokaci, występujący w kilku sądach, muszą ze sobą wozić walizki i przebierać się ustawicznie. Z biretami również kłopot, bo gdy kłaść je na stole, zawadzają.

A w dodatku nie wszystkim sądownikom zwrócono wydane na togi pieniądze i wpadli oni dzięki temu w nowe długi. O. T.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

Ostatniemi czasy Prezydjum Zarządu Głównego odbyło dwa posiedzenia: 20 grudnia 1930 r. i 10 stycznia b. r. Na posiedzeniu 20 grudnia r. z. rozważano treść pisma do Ministra Sprawiedliwości w sprawie przytrzymania przez policję sędziego Brodackiego i po przyjęciu takowego postanowiono przesłać je Panu Ministrowi.

Rozważano pismo Zarządu Oddziału Krakowskiego w sprawie incydentu ze świadkiem, emerytowanym podpułkownikiem Dr. Feliksem Harasimowiczem, który, poczuwszy się dotkniętym, iż sędzia powiatowy w Makowie (apl. krakowski) podczas ogłaszania motywów, zamiast jemu, dał wiarę innym świadkom, począł występować wobec sędziego tak agresywnie i ubliżać, że aż obecni na sali adwokaci musieli wstrzymywać rozmach emerytowanego ppułkownika, który kilkakrotnie wracał na salę posiedzeń co raz to innemi drzwiami, by dać upust swoim mowom. Zdaniem prezydjum sprawa ta winna być załatwiona na drodze przewidzianej przepisami ustrojowemi sądów powszechnych, ewentualnie w ramach kod. kar. o czem powiadomiono Oddział Krakowski.

Wobec upływu terminu nadsyłania odpowiedzi na ankietę o warunkach pracy i bytu sędziów grodzkich, komisja ankietowa zdecydowała powołać fachowców do opracowania naukowego i technicznego ankiety, gdyż wielka ilość odpowiedzi i w szczególności wagą poruszonych kwestyj wymaga fachowych wiadomości statystyków. Według obliczenia, praca pochłonie parę miesięcy czasu i wyniesie koszt 1200 zł. Z wnioskiem tym komisja ankietowa wystąpiła na Prezydjum Zarządu i wobec wagi ankiety i jej znaczenia Prezydjum Zarządu przychyliło się do wniosku komisji. Jednocześnie na wniosek przewodniczącego komisji ankietowej skład jej powiększono o trzy osoby: pp. Fleszyńskiego, Krzyżanowskiego i Witeckiego.

Prezydjum Zarządu postanowiło rozesłać do Oddziałów i Kół schemat, w/g którego należałoby nadsyłać sprawozdania z działalności, a to celem uproszczenia i ułatwienia opracowania ogólnego sprawozdania.

Komisja opinjodawcza wniosków ustawodawczych opracowała już uwagi do części ogólnej projektu kod. kar., które postanowiono przesłać do Kom. Kodyfikacyjnej.

Poruszono również projekt wydania zbiorowej pracy, obrazującej całokształt aktualnych zagadnień, związanych ze sprawami sądownictwa i jego prawno-konstytucyjnego stanowiska. Realnych kształtów projekt ten jeszcze nie przybrał i dopiero dalsza dyskusja ujawni oblicze jego.

10 grudnia r. z. Prezydjum Zarządu wystosowało pismo do Ministra Sprawiedliwości o wyznaczenie audjencji, celem omówienia

niektórych spraw, dotyczących sądownictwa. Dnia następnego pismo zostało złożone w Ministerstwie.

9 stycznia b. r. odbyła się audjencja, w której przyjmowali udział prezes Zarządu sędzia S. N. W. Miszewski i Generalny Sekretarz wiceprezes S. O. p. Karyory. Między innemi poruszone zostały sprawy: zawieszenia nieusuwalności sędziów, przytrzymania przez policję sędziego Brodackiego, sprawa zarzutów, podniesionych w prasie przeciwko niektórym organom sądownictwa w związku ze sprawą Brzeską i in. Audjencja trwała przeszło pół godziny. Pan Minister potwierdził, iż istotnie jest w opracowaniu projekt zawieszenia na pewien czas nieusuwalności sędziów, z uwagi na potrzebę reorganizacji, przyczem oświadczył, iż będzie się kierował wyłącznie względami rzeczowemi, a w sprawie brzeskiej poinformował, że sprawa ta będzie wyświetlona w postępowaniu sądowem. Prezydjum Zarządu sprawozdanie prezesa z audjencji pryjęło do wiadomości.

Z Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia S. i Pr.

W dniu 20. XII. 1930 r. odbyło się posiedzenie Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. W zebraniu wzięli udział: Prezes Zarządu Pan Sędzia Adam Wozdecki, członkowie: P..P Bacciareli, Dobromęski, Fleszyński, Komorowski, Małachowski, Merkel, Śniechowski, Wisznicki i Wiśniewski.

Po odczytaniu i przyjęciu protokułu poprzedniego posiedzenia Zarządu oraz załatwieniu szeregu formalnych kwestyj, związanych z wykreśleniem i przyjęciem nowych członków, oraz spraw gospodarczych P. Prezes A. Wozdecki złożył sprawozdanie z działalności Sekcji Prelegentów. P. Prokurator Gumiński miał w listopadzie odczyt w Łodzi z dziedziny prawa karno-skarbowego. Nadto wyrazili zgodę na wygłoszenie odczytów: p. Sędzia J. Jamontt o „Obronie Koniecznej“, P. Prezes Wozdecki o „Przysiędze stron w procesie cywilnym“, P. Prezes Fleszyński o ustroju sądownictwa w Królestwie Kongresowem.

Rozpatrując zapytanie Zarządu Głównego co do celowości zniesienia Oddziałów Zrzeszenia, obecni wypowiedzieli się za zniesieniem Oddziałów, uważając, że przez to uprości się struktura Zrzeszenia, z warunkiem jednak, aby zwiększył się udział Kół w Zarządzie Głównym, a z drugiej strony zwiększyła się ich samodzielność miejscowa i rozszerzony został zakres ich działalności.

W sprawie zmiany art. VIII § 1 Statutu obecni wypowiedzieli się w tym sensie, iż Walne Zgromadzenia składają się ze wszystkich członków Zrzeszenia z głosem stanowczym — przyczem każdy członek może mieć pełnomocnicwo od nieobecnych.

Następnie obecni wypowiedzieli się za powiększeniem ilości członków Zarządu Głównego z 40 do 50 i za trzyletnią kadencją Zarządu Głównego.

Z Koła Warszawskiego Zrzeszenia S. i Pr.

Zarząd Koła Warszawskiego w komunikacie nr. 21 podaje następujące informacje.

1. Zarząd Teatrów Miejskich na skutek starań Zarządu Koła Warszawskiego zmienił dotychczasowe warunki korzystania z biletów ulgowych dla członków Koła, wyrażając zgodę na przyznanie członkom Zrzeszenia 50% zamiast dotychczasowej 30% zniżki na biletach wejścia do Teatrów Miejskich.

Każdy z członków uprawniony jest do nabycia dwuch biletów ulgowych: dla siebie i dla wprowadzonej osoby w godzinach otwarcia kas, o ile niema zastrzeżenia na afiszach, że: „bilety ulgowe nieważne".

Kasa sprzedaje bilety w 2/3 normalnej wielkości ze stemplem: „ulgowy urzędniczy", po uprzedniem złożeniu w niej specjalnego zaświadczenia, wydanego przez Zarząd Koła Warszawskiego i opatrzonego Nr. legitymacji członkowskiej, oraz po okazaniu legitymacji służbowej z fotografją. Przy wejściu na widownię również obowiązuje okazanie legitymacji służbowej bez wezwania ze strony bileterów.

Zniżka na biletach wejścia do teatru „Qui pro Quo" uzyskana dla członków i ich rodzin stanowi 30%. Bilety zniżkowe wydawane są po upływie dwuch tygodni od dnia premjery. Bilety nabywać można na podstawie specjalnych zaświadczeń wydawanych przez Zarząd Koła.

Przypomniamy, że w teatrach Polskim i Małym zniżka wynosi: do teatru Polskiego 50%, do teatru Małego 40% cen biletów. Ulgi przysługują członkom Zrzeszenia i ich rodzinom zasadniczo we wtorki i soboty, niewykluczona jest jednak możność korzystania z ulg w inne dnie oprócz niedziel i świąt, oraz dni przedświątecznych, po uprzedniem porozumieniu się Kancelarji Koła Warszawskiego z Dyrekcją Teatrów.

Zakup biletów uskutecznia Kancelarja Koła, dokąd należy się zwracać w przeddzień przedstawienia, wpłacając należną sumę zgóry. W ten sposób zakupione bilety wydawane są członkom w dniu przedstawienia w tejże Kancelarji (Miodowa 15, pokój Nr. 187 od godz. 13 do 15). Koło tytułem kosztów administracyjnych pobiera od członków Zrzeszenia po 10 gr. za każdy wydany do teatrów bilet.

2. Mocą uchwały zapadłej w dniu 22 listopada r. b. na Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu Członków Koła Warszawskiego Kasa Wzajemnej Pomocy tychże członków przekształcona została na Kasę Pożyczkowo-Oszczędnościową Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Uchwalony regulamin Kasy obowiązywać będzie od 1 stycznia 1931 r.

Regulamin przewiduje oprocentowanie wkładów obowiązkowych i udzielanie pożyczek na okres 10-miesięczny. Poza temi zmianami, innych zasadniczych zmian do nowego regulaminu Walne Zgromadzenie nie wprowadziło.

Wobec złożenia przez Kolegę Michała Lorentowicza mandatów przewodniczącego i skarbnika Kasy Wzajemnej Pomocy, funkcje te obecnie objął Kolega Józef Betley, do którego w sprawach Kasy należy zwracać się w godzinach biurowych (Wyd. X. Cywilny tel. 643-12). Spłacanie pożyczek do Kasy Wzajemnej Pomocy należy uskutecznić na konto P. K. O. (Nr. 26-830) a nie jak dotychczas na konto 10-796. Blankiety czekowe otrzymać można w kancelarji Koła (Sąd Okr., Miodowa 15, pokój Nr. 187).

3. Bibljoteka Koła Warszawskiego w ostatnich dniach uzupełniona została nową serją nabytych książek. Bibljoteka czynna codziennie, oprócz niedziel i świąt od godz. 13 do 15 (Miodowa 15, pokój Nr. 187). Zgodnie z regulaminem, każdy członek uprawniony jest do korzystania z dwuch tomów na okres czasu 2-ch tygodni. Przetrzymanie książek po tym terminie skutkuje karę w wysokości 5 groszy dziennie.

4. W związku z przewidzianą regulaminem „Uzdrowisk i letnisk Sędziów i Prokuratorów" składką dwuzłotową, ogólna składka miesięczna na wszystkie cele Zrzeszenia od dn. 1 stycznia 1931 r. wyniesie 13 zł.. i będzie pobierana, jak dotąd, przy wypłacie pensji.

Przegląd czasopism prawniczych

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE. W Nr. 11 i 12 organu Lwowskiego oddziału zrzeszenia sędziów i prokuratorów znajdujemy artykuł W. Żegiestowskiego p. t.: „Sędzia — czy radca i nadradca.“ Autor zupełnie słusznie żąda zerwania z dawną tradycją do dziś dnia pokutującą w Małopolsce, mocą której sędziów nazywają radcami i nadradcami. „Czas już”, mówi autor, „aby zaszczytny tytuł „sędzia” uzyskał i w praktyce należne mu prawo obywatelstwa także i w zaborze austrjackim!”

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY W Nr. 9 zawiera m. in. rozprawę W. Muchanowa o bolączkach budowlanych, wynikających z tego, że rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie budowlanem nie liczy się z „sznurowemi” działkami budowlanemi na Wileńszczyźnie. K. Cz.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY Nr. 10 i 11 zawiera artykuły: Lidisja Bergman — Powództwo cywilne w procesie karnym. Muchanow — Bolączki budowlane. Pr. Waśkowski — Źródła prawa rosyjskiego, obowiązującego na ziemiach wschodnich. Orzecznictwo.

CZASOPISMO ADWOKATÓW POLSKICH Nr. 10, 11. — Dr. Antoni Dzięgdzielewicz zamieścił dwa artykuły „Naprawa zasadniczych praw Rzpltej” i „Noc Listopadowa 1830 r. w oświetleniu procesu przed Najwyższym Sądem Kryminalnym”. Dr. K. A. zdaje sprawozdanie z uroczystego otwarcia w auli uniwersytetu Lwowskiego studjum uzupełniającego na wydziale prawa.

CZASOPISMO SĄDOWO-LEKARSKIE Nr. 3. R. Augenblick omawia sprawę karalności spędzenia płodu. Autor przypuszcza, że zmiana stanowiska Kom. Kod. w tej kwestji spowodowaną została obradami ostatniego Zjazdu Prawników w Warszawie i „kampanją wszczętą głośną książką Boya”. „Rozwiązanie problemu proponowane przez Komisję należy do rzędu reform, o których Ferri mawiał, że przez swą kompromisowość są szkodliwsze, niż pozostawienie rzeczy przy starem”. — Dr. Grzywo Dąbrowski zestawia bibljografję kryminologiczną i sądowolekarską na r. 1929. Dr. Białoszabski zapoznaje nas z nową biochemiczną metodą Kosjakowa badania włosów i znaczeniem tej metody dla medycyny sądowej.

W Nr. 12 SĄDU I OBRONY zwraca uwagę artykuł B. S. p. t. „Jakie stanowisko powinien zająć obrońca po dowiedzeniu się o winie klijenta”. Opierając się na pracy pr. Polańskiego, autor pragnie, aby korporacje obrończe wypowiedziały się w tej sprawie, gdyż dotychczas góruje przekonanie, że obrońca, jako rzecznik interesów oskarżonego nie powinien się liczyć z przyznaniem się podsądnego do winy. Sądze, że wezwanie autora artykułu, o wypowiedzenie się obrońców oskarżonych w tej sprawie nie powinno pozostać bez odpowiedzi. A że odpowiedź powinna być inną, niż dotychczasowa praktyka to ustaliła. — chyba nie ulega wątpliwości.

APEL Nr. 11. Wśród szeregu zamieszczonych memorjałów złożonych p. Ministrowi Sprawiedliwości uderza zwłaszcza jeden w kwestji zapomóg. Autorzy memorjału porównują wysokość i ilość zapomóg otrzymanych przez „stan sędziowski” i „stan urzędniczy w sądownictwie”. Zdaniem autorów memorjału „urzędnicy sądowi” potrzebują częstszej i wydatniejszej pomocy w formie zaliczek, zapomóg i remuneracyj, a tymczasem „podania pp. sędziów i prokuratorów lepiej uposażonych bywają wcześniej załatwiane”. Wobec powyższego petenci proszą pana Ministra, aby raczył i w tej dziedzinie sprawiedliwą teformę przeprowadzić”. — Życzymy urzędnikom sądowym jaknajdalej idącej poprawy bytu i wydatnego zwiększenia ilości i wysokości zapomóg, ale nie możemy uznać za słuszne porównanie „stanu sędziowskiego” ze „stanem urzędniczym w sądownictwie”, a co zatem idzie i kwestji wysokości uposażenia czy nawet zapomóg. Obydwa „stany” nie są ze sobą współmierne i porównania wszelkie odpaść muszą. Comparaison n'est pas raison. **M. W.**

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA W Nr. 40 „S.S.W.” Kazimierz Głębocki omawia kwestję „Czy sądy są kompetentne do rozstrzygania sporów prywatnoprawnych między obywatelami polskimi i sowieckimi”. Autor jest zdania, że ne-

gatywnie w tej mierze stanowisko Sądu Najwyższego nie jest słuszne, bowiem przewidziana przez traktat Ryski Mieszana Komisja Rozrachunkowa, która miała rozstrzygać sprawy pomiędzy osobami fizycznemi i prawnemi układających się państw, powstałe (sprawy) do dnia podpisania rzeczonego traktatu — de facto nie istnieje, — zatem teoretyczne tylko pozostawanie w mocy art. 17 ust. 2, Traktatu Ryskiego nie może być przeciwstawiane przepisowi art. 4 U. P. C. w związku z ustępem końcowym art. 98 Konstytucji, który stanowi „że żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy i straty" Zatem nieprzyznanie jurysdykcji sądowej w sprawach między obywatelami polskimi i sowieckimi w obecnym stanie rzeczy obraża Konstytucję i woła o zastosowanie art. 41 Prawa o „Ustroju Sądów powszechnych" i oddania pod jurysdykcję sądów powyższych sporów.

W Nr. 43 „GAZETY SĄDOWEJ WARSZAWSKIEJ" WACŁAW M. MISZEWSKI zamieszcza artykuł p. t. „Delegowanie sędziego do pełnienia czynności notarjusza". Autor wskazuje na niewłaściwość takiego delegowania i obszernie uzasadnia niezgodność tych delegacyj z obowiązującemi przepisami ustawy notarjalnej z 1866 r. oraz prawa o ustroju sądów powszechnych, bowiem brak w tych przepisach podstawy do uzasadnienia czasowych delegacyj sędziów do pełnienia obowiązków notarjuszy. Innych przepisów — zauważa Sz. Autor — któreby usprawiedliwiały tego rodzaju delegacje, doszukać się nie można. Jeżeli więc delegacje mają miejsce, dzieje się to contra legem, a conajmniej praeter legem. Wytwarza się również niepożądany, zwłaszcza w sądownictwie, nastrój, który doprowadzić może do bardzo ujemnych rezultatów. Nie należy również — pisze Sz. Autor — pomijać jeszcze jednej okoliczności. Notarjat, aczkolwiek jest urzędem, jest także poniekąd wolnym zawodem, gdyż nie jest tam wyłączona walka konkurencyjna na tle zjednywania klijenteli. Pełniąc obowiązki notarjusza sędzia wchodzi w obcą mu atmosferę, przyzwyczaja się do swoistego sposobu postępowania, którego trudno mu się pozbyć po powrocie na stanowisko sędziowskie. Wszak w notarjacie o powodzeniu decyduje w znacznej mierze umiejętność zawierania stosunków i zdolność jednania klijentów. „Te walory" w sądownictwie nie będą zaletą, lecz raczej przeszkodą w czynnościach sądowych. Sędzia delegowany jest częstokroć właściwie stracony dla sądownictwa. Lepiej byłoby mu dać nominację na notarjusza na stałe, niż miałby wracać do ciężkiej pracy w Sądzie i poprzestawać na pensji sędziowskiej, od czego już zdążył się odzwyczaić. Wreszcie w okresie delegacji sędziego nasunąć się może — jak słusznie podnosi Sz. Autor — cały szereg kwestyj: czy za uchybienia w czynnościach notarjalnych sędzia odpowiada przed sądem dyscyplinarnem sędziowskim, czy też przed sądem, któremu podlegają notarjusze, czy podlega nadzorowi prezesa Sądu Okręgowego, gdy jest sędzią apelacyjnym, czy w czasie delegacji stosuje się do niego art. 81 § 1 prawa o u. s. p., czy skarb państwa odpowiada majątkowo za wadliwe czynności sędziego jako notarjusza i t. d. Nawet dawało się słyszeć pytanie, czy czynności notarjalne delegowanego sędziego mają moc czynności urzędowych. Sz. Autor konkluduje więc, że sama możliwość powstania podniesionych przezeń kwestyj stanowi jeszcze jeden dowód na poparcie twierdzenia, iż nie jest wskazane powierzanie czasowo sędziom, pozostającym w czynnej służbie, funkcyj notarjusza.

W Nr. 44 „GAZETY SĄDOWEJ. WARSZAWSKIEJ". IGNACY KONDRATOWICZ w artykule p. t. „Kilka uwag do projektu kodeksu karnego" zauważa, iż projekt kodeksu karnego i kodeks postępowania karnego oparte są na zaufaniu do sądu, ustrój zaś sądowy — na zaufaniu do ministra sprawiedliwości i na jaskrawej nieufności względem sądów. W szczególności przepisy części ogólnej projektu K. K. co do usiłowania i udziału w przestępstwie dają możność sądowi, w myśl wyjaśnień uzasadnienia projektu, karania za czyny, które żadnego objektywnego skutku nie miały; karanie na podstawie oceny nie tyle czynu samego, ile woli sprawcy. Kwestją decydującą o winie staje się rzecz tak mało uchwytna, jak ukryta myśl człowieka. Działania objektywnie niewystępne mogą, według dyspozycyj projektu, wypełnić ustawową istotę przestępstwa, jeśli sąd je uzna za połączone z występnym zamiarem. W tych warunkach przypisanie oskarżonemu zamiaru występnego staje się rzeczą formalnie łatwą, wystarczy tylko stwierdzić w wyroku, że w tych a w tych działaniach oskarżonego, aczkolwiek objektywnie nie występnych, sąd według swego wewnętrznego przekona-

nia dopatruje się występnego zamiaru. By taki wyrok sądowy — podnosi Sz. Autor — był przekonywujący dla społeczeństwa i nie budził wątpliwości trzeba, aby społeczeństwo miało niezłomne przekonanie, iż wydał go sąd istotnie niezawisły. Otóż prawo o. u. s. p. takiej gwarancji nie stawia. Nastręcza się tedy dylemat: albo ustrój sądowy trzeba dociągnąć do poziomu kodeksu, albo Kodeks sprowadzić z wyżyn doktryny subjektywizmu, indywidualizmu i ogólnikowego ujęcia dyspozycyj karnych do poziomu ustroju. W tymże numerze „G. S. W." JAN WASILKOWSKI pisze o „Odpowiedzialności za szkody, zrządzone przez rzeczy, w projekcie polskiego prawa o zobowiązaniach", którego omówienie odkładamy do jego ukończenia.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA Nr. 48, 49, 50 — Sędzia S. N. pr. E. St. Rappaport porusza bardzo ciekawą i ważną sprawę konieczności wprowadzenia obok odrębnego kodeksu karnego i kodeksu postępowania karnego — trzeciego kodeksu, omawiającego warunki wykonania kary; referent proponuje, aby go nazwać Kodeksem Karnym Wykonawczym. Przedstawiając schemat przyszłego Kodeksu, autor powołuje się na to, że dziedzina wykonywania kar wymaga gruntownej przebudowy i dzisiejszy sposób traktowania tej dziedziny i w praktyce życia i w ustawodawstwie nie odpowiada już ani sytuacji faktycznej ani wymogom zarówno teorji, jak i celowej praktyki kodyfikacyjnej. — B. Matecki — Prawo karne a seksuologja. Opierając się na dziełach Freuda i Wulffena, autor wskazuje na znaczenie badań nad sferą płciową dla wyjaśnienia etjologji przestępstwa. Ignacy Kondratowicz omawia zagadnienie usiłowania według projektu Kodeksu Karnego.

Z. Z.

Przegląd czasopism cudzoziemskich

Juristische Wochenschrift (z. 48) poddaję pod rozwagę niemiecki projekt ustawy o uproszczeniu i środkach oszczędnościowych w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości.

Dr. Deeberg stwierdza, że znów wymiar sprawiedliwości stanął w obliczu poważnego niebezpieczeństwa. Prowadzi się akcję za zniżką cen na całej linji i dlatego też wymiar sprawiedliwości musi potanieć. Wymiar sprawiedliwości był oddawna pasierbem administracji. Oszczędzano i obcinano gdzie się dało tam, gdzie należało polepszyć, podczas gdy w innych dziedzinach rozdawano.

Obecnie grzebie się nietylko w zewnętrznej strukturze, lecz i w duchowej treści wymiaru sprawiedliwości i jego kulturalnej wartości.

Ministerstwo Sprawiedliwości zapowiada przedewszystkiem podniesienie właściwości sądów powiatowych z 500 na 1000 RM.

Autor twierdzi, że wbrew pozorom oszczędnościowym reforma ta wymagać będzie powiększenia liczby sędziów z uwagi na to, że usunięcie w tak poważnej ilości spraw przymusu adwokackiego doprowadzi do wzrostu ilości spraw. Podniesienie właściwości sądów powiatowych do 1000 RM doprowadzi do pogorszenia wymiaru sprawiedliwości.

Autor ostrzega przed temi nowinkami, powołując się na to, że wartość niemieckiego wymiaru sprawiedliwości opiera się na kolegjalności sądów i z niemi związanej adwokaturze.

Dr. Riedinger ostrzega przed dopuszczeniem sędziów powiatowych do kilku sądów powiatowych, gdyż to doprowadzi do wprowadzenia sądów powiatow. I klasy, gdzie sędzia stale urzęduje i II klasy, gdzie sądzi sędzia przybywający w gościnę; zgadza się na proponowane skasowanie odwołań od odmowy przyznania prawa ubogich; sprzeciwia się podniesieniu procesu „bagatelnego" do 100 RM.

K. Soelling zgadza się na przydzielanie sędziów do kilku sądów powiatowych, bo tą drogą da się uniknąć zwinięcia wielu sądów.

Dr. Heilberg wyraża nadzieję, że nie ujrzy światła dziennego ustawa, która może dać minimalne oszczędności, ale napewno spowoduje nieobliczalne szkody, wyraża zdanie, że podniesienie kompetencji spraw bezapelacyjnych „bagatelnych" jest szkodliwe; krytykuje podniesienie kompetencji sądów powiatowych do 1000 RM; zgadza się z projektem obniżenia taksy adwokackiej o 10%.

Dr. Krakenberger wskazuje, że zamierzone oszczędności skończą się w praktyce na zredukowaniu dochodów adwokackich.

Dr. Robert Held wykazuje, że adwokatury jednolity front potępia projekt reformy, albowiem oznacza ona koniec adwokatury niemieckiej.

Dr. Goldschmidt źle traktuje proponowaną reformę, odrzuca zwiększenie kompetencji sądów powiatowych do 1000 RM a na wypadek powiększenia tej kompetencji proponuje wprowadzić do sądów powiatowych na wzór austrjacki względny przymus adwokacki i po gruntownem skontrolowaniu proponowanych zmian, wyśmiewa je, wskazując na ciekawą okoliczność, że projekt reformy wymiaru sprawiedliwości opracowało nie ministerstwo sprawiedliwości, lecz ministerstwo skarbu.

Przyszłość pokaże, ile słuszności mają krytycy projektu i czy fiskalizmowi uda sę znowu przełamać rzeczowe zastrzeżenia prawników w „reformowaniu" wymiaru sprawiedliwości.

DEUTSCHE JURISTEN-ZEITUNG (zesz. 23) omawia zagadnienie spensjonowania członków magistratu w związku ze sprawą spensjonowanego nadprezydenta Bötza (v Eynern). Prof Dr. Oetker wykazuje luki w dotychczasowej ochronie karno-prawnej przed poświadczeniem nieprawdy i proponuje nowelizację przepisów. Prof. Dr. Friedländer rozpatruje niezmiernie ciekawe zagadnienie ochrony osób trzecich dobrej wiary w stosunkach z umysłowo chorymi, którzy choroby oznak nie zdradzają. Steiner mówi o okultyźmie i prawie karnem.

4 listopada 1930 Zrzeszenie pracy pruskich sędziów uchwaliło: Zrzeszenie zdaje sobie sprawę z biedy narodu i z konieczności największej oszczędności we wszystkich resortach. Zdaje sobie sprawę z tego, że pruski skarb wymiaru sprawiedliwości musi omijać zbędne wydatki. Zmniejszenie pensyj **wszystkich** sędziów — z uwagi na istniejącą od szeregu lat biedę sędziów na niższych szczeblach stanie się rzeczą już nie do zniesienia i najpoważniej zagraża dobru i niezawisłości wymiaru sprawiedliwości.

Przeludnienie prawnicze we Francji zaczęto leczyć wypróbowaną metodą podniesienia wymogów egzaminacyjnych na Uniwersytecie. Skutek był taki, że „ścięto" 70 % zdających i ku przerażeniu lekarzy wzrosła frekwencja młodzieży na wydziale lekarskim.

K. Cz.

Zapiski bibljograficzne

Nakładem Ministerstwa Sprawiedliwości został wydany SKOROWIDZ DZIENNIKA USTAW za czas od 1 stycznia 1928 roku do 1 kwietnia 1930 roku, będący niezbędnem uzupełnieniem II-go wydania Skorowidza Dziennika Ustaw, obejmującego okres od 1-go stycznia 1918 roku do 1 stycznia 1928 roku, opracowanego przez Radcę Prawnego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej Janusza Pierzchalskiego i Radcę Ministerjalnego Stefana Szymorowskiego.

Układ uzupełnienia, tak jak i Skorowidza II-go wydania chronologiczny i alfabetyczny z wykazaniem pozycyj uchylonych i odsyłaczami orjentacyjnemi do 1 kwietnia 1930 r. (str. 197), format Dziennika Ustaw. Cena 6 zł.

Cena II-go wydania Skorowidza 12 zł.

Do nabycia w Administracji Dziennika Ustaw — Warszawa, Długa Nr. 50.

Porto za przesyłkę uiszcza adresat przy odbiorze z poczty.

AKADEMJA KU UCZCZENIU PAMIĘCI PROFESORA KONRADA DYNOWSKIEGO.

Akademja celem uczczenia pamięci profesora Konrada Dynowskiego, urządzona staraniem Stow. Prawników Kresowców w wielkiej auli Uniwersytetu Warszawskiego miała przebieg nader uroczysty. Po złożeniu hołdu pamięci zmarłego przez Rektora Uniwersytetu, przemówił ks. Szlagowski, poczem Dziekan Wydziału Prawnego prof. Lutostański, nawiązując do wygłoszonego przezeń przemówienia nad grobem, — wyjaśnił pogląd zmarłego profesora na prawo i życie, kreśląc jakby obraz duchowy Tegoż. Zdaniem mówcy, profesor miał swój własny oryginalny światopogląd, domagając się zbliżenia nauki prawa do rzeczywistości, harmonijnie łączył on teorję z życiem, cechowało Go niepospolite wyczucie harmonji porządku i jako wyraz praktyczny — dążenie do sprawiedliwości. W imieniu młodzieży przemówił p. Sokołowski, zaś mecenas Niedzielski, zamykając posiedzenie, podkreślił znaczenie prof. Dynowskiego dla Związku Prawników Kresowych, którego od dnia powstania był wodzem i dziś niewiadomo kto mógłby Go zastąpić i od kilku miesięcy fotel Prezesa Zrzeszenia jest pusty... Mówca przypomniał obecnym natchnione oblicze prof. Dynowskiego, gdy przemawiał On podczas dyskusji w kwestji zniesienia pojedynków — głosząc, iż zrozumienie prawa byłoby uniwersalnym środkiem, leczącym nedomagania społeczne.

J. M.

SKŁADKA NA OKRĘT „THEMIDA".

Na zebraniu połączonych wydziałów Sądu Okręgowego w Warszawie jednomyślnie powzięto uchwałę potrącania z pensji Sędziów po trzy złote na miesiąc w ciągu 8—10 miesięcy na budowę łodzi „Themida". Kto pamięta, jak długie dyskusje na ogólnem Zebraniu Zrzeszenia wywołała kwestja składki 1 czy 2 złotowych na Uzdrowiska, szczerze się ucieszy, iż obowiązująca składka na łódź została uchwalona bez żadnych dyskusyj.

SPRAWA BRZESKA W KOLE PRAWNIKÓW.

W dniu 15/I. b. r. odbyło się walne Zgromadzenie nadzwyczajne Koła Prawników Polskich w Warszawie, poświęcone rozważaniu sprawy brzeskiej. Referował wniosek adw. T. Bojanowicz. Wniosek ten podpisany przez grupę 59 członków koła składał się z dwu części: część perwsza zawierała potępienie metod, stosowanych według znanej interpelacji Sejmowej do więźniów brzeskich, — druga część żądała postawienia przed sąd koleżeński członków koła: b. ministra sprawiedliwości Stanisława Cara i obecnego ministra Czesława Michałowskiego. Pierwsza część wniosku została uchwaloną prawie jednogłośnie, druga zaś przeszła w imiennem tajnem głosowaniu 136 głosami przeciw 57. W dyskusji zabierali głos adw. Bogucki, Kostro, Brokman, Wasserberger, Kuczyński, Nagórski, Bielawski, Urbanowicz, Perzyński, Domański oraz I Prezes Sądu Najwyższego

Leon Supiński. Mówcy, przemawiający przeciwko części drugiej wniosku, podkreślali niedopuszczalność oddawania pod sąd koleżeński współczłonków Koła za czynności wynikające z ich urzędowania oraz zajmowanie przez walne zgromadzenie stanowiska przed złożeniem w tej sprawie wyjaśnień przez osoby zainteresowane.

Echem przyjęcia powyższej uchwały jest następujący komunikat P. A. T.

Komisarjat rządu m. st. Warszawy zarządził w dniu 17 b. m. zamknięcie i opieczętowanie stowarzyszenia p. n. „Koło prawników polskich“ z siedzibą w Warszawie przy ul. Królewskiej Nr. 16 z powodu naruszenia przepisów statutu stowarzyszenia przez powzięcie uchwał o wybitnie i tendencyjnie politycznem znaczeniu, jak również poddających przez stowarzyszenie osądzeniu działalność urzędową byłego i obecnego ministra sprawiedliwości, przez co wyraźnie zostały naruszone przepisy prawa, albowiem minister za swą działalność urzędową ponosi wyłącznie odpowiedzialność konstytucyjną, względnie parlamentarną“.

ODZNACZENIA W SĄDOWNICTWIE.

W dniu 3 grudnia r. ub. w salonach recepcyjnych Ministerstwa Sprawiedliwości podówczas urzędujący Pan Minister Sprawiedliwości Stanisław Car wręczył imieniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odznaczonym przedstawicielom Sądownictwa insygnia przyznanych im orderów. Wykazu osób nagrodzonych nie podajemy, ponieważ znane są one z Dziennika Urzędowego, natomiast niżej przytaczamy przemówienie Pana Ministra Cara, zwrócone do odznaczonych sądowników z Panem Prezesem Sądu Najwyższego na czele.

PANIE PIERWSZY PREZESIE SĄDU NAJWYŻSZEGO — PANOWIE!

Przypadł mi w udziale wysoki zaszczyt doręczenia Panom, imieniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, odznaczeń orderu ODRODZENIA POLSKI

Nie mogę się oprzeć uczuciu głębokiego wzruszenia.

Nie mogę się powstrzymać od porównania Panów z pielgrzymem, który po długiej i mozolnej podróży doszedł do punktu etapowego swej wędrówki i spogląda z uczuciem radosnej ulgi na przebytą drogę.

Z takiem samem uczuciem radosnej ulgi i uzasadnionej dumy możecie Panowie spojrzeć na przebytą przez Was drogę pracy prawniczej, drogę wiodącą temi samemi szlakami, po których kroczyła Polska Odrodzona.

Droga to była nie łatwa.

Ale czyż mogła być łatwą droga, która doprowadzić miała do wielkiego celu, przekucia w stal czynu marzenia o Polsce niepodległej, bo do przekształcenia utopji w tętniącą życiem rzeczywistość?

Proszę Panów.

Podkreślałem to już nieraz, że w procesie odrodzenia Polski prawnictwo odegrało doniosłą rolę.

N i e s t e t y r o l a p r a w n i c t w a n i e j e s t n a l e ż y c i e o c e n i o n a.

N a w e t p r z y c h y l n a o c e n a — z d a n i e m m o j e m — n i e o d p o w i a d a c i ę ż a r o w i g a t u n k o w e m u p r a w n i c t w a p o l s k i e g o.

Ten stan rzeczy z czasem ulegnie, uledz musi zmianie.

Czy mam przypominać tytuły, które posiada prawnictwo w dziedzinie prac dla państwa?

Wystarczy przypomnieć, że to my, prawnicy polscy, dźwignęliśmy pierwsi pierwszą dykasterję rządową w POLSCE ODRODZONEJ, budując jeszcze w r. 1917, a więc w okresie okupacji, polskie sądownictwo państwowe.

Ale i przedtem już wykazaliśmy wielką żywotność w organizowaniu prac dla powstającego państwa.

Wystarczy przypomnieć pełną zapału i młodzieńczego rozpedu działalność Koła Prawników Polskich, które postawiło sobie za zadanie kształcić wolę i charakter prawników oraz zaprawiać ich do służby publicznej.

Wystarczy przypomnieć powołanie do życia w ciężkiej dobie okupacji sądów obywatelskich w r. 1915 oraz walkę, stoczoną wówczas przez prawnictwo z władzami okupacyjnemi o utrzymanie tych sądów w imię Polski Zmartwychwstającej.

Wystarczy przypomnieć bogatą działalność ustawodawczą, rozwijaną w łonie Warszawskiego Towarzystwa Prawniczego, aby przysporzyć powstającej Polsce norm prawnych, niezbędnych do jej życia i dalszego rozwoju państwowego.

Wystarczy wreszcie przypomnieć pracę, dotyczące różnych dziedzin życia państwowego, które się dokonywały w zrzeszeniach prawniczych, instytucjach, kołach i komisjach, jak: Delegacja Adwokatury, Komitet Sądowy, Delegacja Zrzeszeń i Instytucji prawniczych i inne, które oddały rzetelną przysługę budującemu się Państwu.

Zaprawdę, może prawnictwo z dumą spojrzeć wstecz na rezultaty swej pracy zbiorowej dla odradzającej się państwowości.

W tych pracach braliście Panowie żywy udział.

Niepodobna abym wyliczył tu choć pobieżnie wszystkie zasługi Panów.

Zadanie to spełni biograf.

To jednak powiedzieć mogę, że wiele z waszych zasług zapisze niewątpliwie przyszły historyk na kartach dziejów Polski Odrodzonej.

To też szczęśliwy jestem, że przypadł mi w udziale zaszczyt doręczenia Panom odznaczeń orderu Polski Odrodzonej, która, będąc dłużniczką Panów w ten tylko sposób może dać wyraz swemu uznaniu dla prac Panów.

W szczególności pragnąłbym podkreślić, że wysokie i zaszczytne odznaczenie ofiarowane Panu Pierwszemu Prezesowi Sądu Najwyższego — jest nie tylko wyróżnieniem, po raz pierwszy w dziejach Polski Odrodzonej, prawnika za prace prawnicze, ale stanowi zarazem symboliczny wyraz uznania — w osobie najpierwszego sędziego — dla całego sądownictwa.

Niechaj mi wolno będzie do uwag powyższych dorzucić jeszcze słów kilka pro domo mea.

Czuję się niezmiernie uszczęśliwiony, że tym aktem uczczenia rzetelnej pracy zasłużonych prawników polskich, zamykam moją prace w Ministerstwie Sprawiedliwości, które już jutro opuszczam, przechodzac do pracy na terenie parlamentarnym.

Ten akt ostatni, akt wdzięczności i uznania, niestety tak rzadko w Polsce spotykanego, będzie dla mnie najmilszem wspomnieniem, wiążącem się z 4-letnim okresem mojej pracy w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Panom, jako tym którzy oddali państwu rzetelne usługi bądź to na polu organizacji sądownictwa bądź też — na polu wymierzania sprawiedliwości, bądź wreszcie na polu twórczości ustawodawczej — składam wyrazy głębokiej czci.

WYBORY W S. OKR. W WARSZAWIE.

Dnia 17 grudnia 1930 r. odbyło się Ogólne Zebranie Połączonych Wydziałów Sądu Okręgowego w Warszawie na którem dokonano wyborów trzech kandydatów na stanowisko Sędziego Okręgowego w Wydziale Karnym. Na liście rozesłanej w zawiadomieniu o zebraniu znajdywało się 12 kandydatów jako to — Karol Czałczyński, Leon Idźkowski, Józef Kotarba, Wład. Nesterowicz, Miecz. Przesiecki, Stefan Skokowski, Karol Sroczyński, Kaz. Suchiński, Stefan Wiszniewski, A. Wojtkiewicz, Józef Chodasiewicz i Edw. Długosz. Obranymi zostali Chodasiewicz, Blutstein i Długosz.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy, opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

KARA UMOWNA.

Art. 1230 i 1146 K. C.

Ponieważ kara umowna, jak wynika z art. art. 1226 i 1229 K. C. jest zgóry umówionem wynagrodzeniem szkód i strat w razie niewykonania zobowiązania lub zwłoki w wykonaniu, mają więc do niej zastosowanie ogólne przepisy dotyczące szkód i strat artykułów 1146 i 1147 K. C.; płynie stąd wniosek, iż przepis art. 1230 K. C., żądający postawienia w zwłoce, nie ma charakteru kategorycznego, a zależy od istoty zobowiązania, które może być tego rodzaju, iż sam upływ terminu, w którym dłużnik zobowiązał się dać rzecz lub uczynić, zastępuje postawienie w zwłoce.

N. I. C. 1286/29. z dnia 30. I. — 12. II. 1930 r.

ODSZKODOWANIE — OPŁATA LOKATORA ZAJMUJĄCEGO MIESZKANIE BEZ TYTUŁU.

Art. 1382 — 1383 K. C.

Zamieszkujący bez tytułu również obowiązany jest płacić za korzystanie faktyczne z cudzego mienia, która to zapłata ma wówczas charakter odszkodowania, a nie komornego, pobieranego w ścisłem znaczeniu przy umowach najmu.

N. I. C. 882/30 r. z dnia 27. VIII. 1930 r.

POKRZYWDZENIE — PRZY SPRZEDAŻACH LOSOWYCH.

Art. 1674 K. C.

Zerwanie z powodu pokrzywdzenia jest dopuszczalne przy sprzedażach z warunkami losowemi (n. p. świadczeń dożywotnich), jeżeli owe warunki nie stanowią w przypadku przeszkody do ustalenia, iż pokrzywdzenie więcej niż o 7/12 rzeczywistej wartości nieruchomości miało miejsce.

N. I. C. 1473/29 z dnia 30. IV. 1930 r.

NAJEM RZECZY — KOSZTY NAPRAW.

Art. 1720 cz. 2 K. C.

Obowiązujące przepisy prawa nie zawierają nakazu uprzedniego wyjednania prawomocnego wyroku, ustalającego niezbędność napraw i obowiązek dokonania ich ze strony wynajmującego przy żądaniu przez najmującego zwrotu kosztów tego rodzaju napraw.

N. I. C. 719/30 z dnia 8. VIII. 1930 r.

PRZYWILEJU NIEPODZIELNOŚĆ.

Art. 47 i 40 Ust. Hip. Z. Wsch.

Skoro wyraźne przepisy hipoteczne wierzytelność zahipotekowaną utrzymują niepodzielnie na wszystkich nieruchomościach, zobowiązaniu uległych, nakażdej z nich i na wszelkiej ich części (art. 47 U. H. Z.), to istnieje zupełna podstawa prawna do stosowania również tej niepodzielności w odniesieniu do przywileju, będącego w istocie hipoteką tajną, niezawisłą od wpisu.

N. I. C. 1671/29 r. z dnia 20. V. 1930 r.

HIPOTEKA — NARUSZENIE PRAW NIEUCZESTNICZĄCEGO W CZYNNOŚCI.

Art. 25 ust. 1. U. H.

W stosunku do trzeciego, którego prawa hipoteczne zostały naruszone czynnością, dokonaną bez jego udziału, umowa kontraktujących stron co do uzależnienia skutku czynności od zatwierdzenia zwierzchności hipotecznej nie ma mocy obowiązującej, a nadto żaden przepis prawa ograniczenia uprawnień trzeciego w tym sensie nie zawiera.

N. I. C. 1942/28 r. z dnia 2. V. 1930 r.

B. BANKU SZLACHECKIEGO WIERZYTELNOŚCI.

Ust. z dn. 25. IX. 1922 r. (D. U. p. 825) i art. 40 i 41 Prawa o przywilejech i hipotekach z 1825 r.

Ustawa z dnia 25. I. 1922 (Dz. U. N. 90 poz. 825) w przedmiocie nadania wierzytelnościom b. ros. Państw. Banku Szlach. prawa przywilejów, obciążających dobra nieruchome, winna być stosowana do wszystkich bez wyjątku wierzytelności b. banku Szlacheckiego, obciążających nieruchomości niezależnie od tego, czy i kiedy miała miejsce regulacja hipoteki obciążonej nieruchomości, jak również od tego, w jakim trybie oraz kiedy — przed lub też po regulacji, wspomniana nieruchomość przeszła w trzecie ręce.

N. I. C. 787/29. z dnia 20. V. — 3. VI. 1930 r.

PRZELEW WIERZYTELNOŚCI — ŚRODKI OBRONY DŁUŻNIKA.

Art. 2058, 1518, 569, 570 i 684 t. X. cz. 1. Zw. Pr.

Przy przelewie wierzytelności dłużnik może zasłaniać się przeciwko cesjonarjuszowi temi samemi środkami obrony, jakieby mu służyły przeciwko cedentowi, gdyż są to konsekwencje nabycia wierzytelności w sposób pochodny (art. 2058 t. X. cz. 1 Zw. Pr.), jeżeli zatem scedowany oblig wydany był przez dłużnika za nabyty towar, dłużnik mocen jest przeciwko roszczeniom cesjonarjusza bronić się zarzutem z art. 1518 t. X cz. 1 Zw. Pr., iż dostarczony przez cedenta towar nie odpowiadał umówionej jakości, natomiast nie może żądać zasądzenia od cesjonarjusza strat zrządzonych wskutek niedotrzymania umowy sprzedaży, gdyż odpowiedzialność za te straty obciąża tylko sprzedawcę, jako kontrahenta dłużnika (art. 569, 570 i 684 t. X. cz. 1 Zw. Pr.).

N. I. C. 419/30 z dnia 25. VI. 1930 r.

PORĘCZENIE OGÓLNE ZA ZOBOWIĄZANIA.

Art. 1555, 1562[1] t. X. cz. 1 Zw. Pr.

Przyjęcie na siebie odpowiedzialności nie za określony dług danej osoby lecz ogólnie za zobowiązania tejże osoby względom 3-go, nie jest przeciwne prawu, aczkolwiek nie podpada pod przepisy art. 1555 i nast. t. X. cz. 1 Zw. Pr. N. J. C. 198/30 z dn. 27/V 30 r.

SPADKU PRZYJĘCIE.

Art. 1246, 1241 i 1242 t. X. cz. 1 Zw. Pr.

W myśl art. 1246 t. X cz. 1 Zw. Pr. prawa do spadku, niezgłoszone przez spadkobiercę w okresie 10-letnim, gasną bez względu na to, czy spadkobierca, który spadek przyjął, jest w stanie przeciwstawić swe prawa przedawnieniem nabywczem uświęcone; zasada ścisłego związku pomiędzy przedawnieniem umarzającem a nabywczem nie ma zastosowania w sporach o spadek, którego przyjęcie winno nastąpić w terminie przez prawo zakreślonym, a termin ten w stosunku do współspadkobierców oblicza się na ogólnych zasadach od daty śmierci spadkodawcy, względnie od daty wezwania spadkobierców (art. 1241 i 1242 p. 1 t. X. sz. 3 Zw. Pr.), o ile nie zachodzą okoliczności przewidziane w pp. 2 i 3 art. 1242 t. X. cz. 1 Zw. Pr.).

N. I. C. 133/30 . z dnia 11. VI. 1930 r.

POSESORYJNA AKCJA.

Art. 691, 513, 515, t. X. cz. 1 Zw. Pr.

Art. 691 t. X cz. 1 Zw. Pr. w zasadzie nie ogranicza się do obrony prawa posiadania, dla którego prawne oparcie stanowi formalny tytuł własności, lecz nadto broni w równym stopniu tych, czyje posiadanie oddzielne od prawa własności ma prawną podstawę w zezwoleniu właścicieli, w myśl art. 513 — 515 t. X cz. 1 Zw. Pr.

N. I. C. 1961/29. z dnia 20. V. 1930 r.

OBOWIĄZKI DZIECI.

Art. 177 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Z osnowy art. 177 t. X cz. 1 Zw. Pr. wynika, iż dzieci, przebywając w domu rodziców na ich utrzymaniu, obowiązane są do pracy i pomocy rodzicom, nie mogą więc żądać zapłaty za tę pracę według istniejących w umowach najmu osobistego cen za usługi.

N. I. C. 565/30 r. z dnia 20. VIII. 1930 r.

Art. 18 rozp. Prezyd. Rzp. z dn. 5. XI. 1927 poz. 855.

Przepis art. 18 rozp. Prez. Rzp. z dn. 5. XI. 1927 r. bynajmniej nie uzasadnia przerachowania należności według rozporządzenia waloryzacyjnego na złote w złocie.

N. I. C. 1119/28 r. z dnia 17. XII. 1929 r.

PRZERACHOWANIE UMOWNE I WZGLĄD NA EGZYSTENCJĘ GOSPODARCZĄ DŁUŻNIKA.

§ 36 i 27a Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań (Dz. Ust. z 1925 poz. 213).

§ 34 rozp. wal. ze względu na cel prawodawcy niedopuszczenia do wielkiego wstrząsu gospodarczego i zapobieżenia przypadkom, w którychby dłużnicy zostali zrujnowani na skutek przerachowania i zmuszeni do zlikwidowania swych warsztatów pracy, winien mieć zastosowanie nawet przy umownem przerachowaniu przewidzianem w § 27a rozp. walor.

N. I. C. 1188/29 r. z dnia 12. II. 1930 r.

WALORYZACJA — ZDEPONOWANIE DŁUGU NA SKUTEK EGZEKUCJI PRZY ODMOWIE WIERZYCIELA PRZYJĘCIA TEJ SUMY.

§ 40 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań (D. U. z 1925 r. poz. 213)

§ 40 rozporządzenia waloryzacyjnego nie zawiera zastrzeżeń, z których można byłoby wnosić, iż zdeponowanie długu na skutek egzekucji, gdy wierzyciel odmówił przyjęcia z powodu nikłej w związku ze spadkiem wartości zaofiarowanej sumy, jest równoznaczne z zapłatą przyjętą.

N. I. C. 1475/29 r. z dnia 20. II 1930 r.

PRZERACHOWANIE — NIESPŁACONEJ CENY KUPNA.

§ 29 ust. 1 lit. a i § 27a. Rozp. Walor.

Aczkolwiek §27a Rozp. Walor powołuje tylko przepisy §§ 5 do 27 niewątpliwie jednak dotyczy tak samo należności wymienionych w dalszych §§ Rozp. Walor. — skoro więc strony same ustanowiły w umowie sposób przerachowania na przyszłą walutę polską należności z tytułu reszty szacunku sprzedanej nieruchomości, to o wysokości przerachowania winna decydować obecna wartość, w stosunku do złotego, przyjętego przez strony miernika i w tym przypadku przepis ust. 1 lit. a § 29 rozp. walor. nie może mieć zastosowania.

N. I. C. 1188/29 z dnia 12. II. 1930 r.

OCHRONA LOKATORÓW — ODSTĘPOWANIE PRZEDMIOTU NAJMU.

Art. 3 i 10 Ustawy o ochronie lokatorów z dn. 11. IV. 1924 r. (Dz. Ust. Nr. 39 poz. 406).

Zawarcie przez strony umowy najmu, przewidzianej w art. 3 ust. o ochronie lokatorów z dn. 11 kwietnia 1924 r. nie wyklucza możności stosowania art. 10 tejże ustawy w wypadkach, w tym ostatnim przepisie przewidzianych.

N. I. C. 47/30. z dnia 25. III. 30 r.

OCHRONA LOKATORÓW — SPADKOBRANIE POMIESZCZEŃ ZAROBKOWYCH.

Art. 23 Ust. o ochronie lokatorów z dn. 11 kwietnia 1924 r.

Prawa najmu pomieszczeń zarobkowych przechodzą na wszystkich spadkobierców, a nietylko na pewne ich grupy, wymienione w ust. 1 art. 12 Ust. o ochr. lokat., niezależnie przytem od poprzedniego zamieszkiwania spadkobierców w spornym lokalu zarobkowym, a jedynie pod warunkiem prowadzenia przez spadkobierców przedsiębiorstwa nadal w tym samym lokalu; jeżeli więc spadkobiercy nabyli prawa do lokalu na zasadzie art. 12 ust. 2 Ust. o ochr. lokat., to usunięcie się ze spółki jednego z nich przy prowadzeniu nadal przedsiębiorstwa przez innego współspadkobiercę nie pozbawiło tego ostatniego praw przysługujących mu z art. 12 ust. 2 Ust. o ochr. lokatorów.

N. I. C. 1650/29 r. z dnia 27. II. 1930 r.

SĘDZIA DELEGOWANY — ZAKRES CZYNNOŚCI.

Art. 386, 386[1], 80 i 174 U. P. C.

Do zakresu czynności sędziego delegowanego należy wszystko to, co potrzebne jest do wykonania polecenia sądu, władny więc jest delegowany oznaczyć termin przesłuchania świadka, jeżeli sąd nie wyznaczył terminu; sędzia delegowany ma prawo również wyznaczyć stronie termin do wskazania brakującego adresu, zwłaszcza, gdy strona zgłosi odnośny wniosek do sędziego.

N. I. C. 696/30 r. z dnia 21. VIII. 1930 r.

OPINJA BIEGŁYCH — OBOWIĄZEK ZASIĘGNIĘCIA.

Art. 515 i 122 U. P. C. i art. 824, 825, 1644 i 1678 K. C.

Zasięganie opinji biegłych należy do środków proceduralnych, których użycie według art. 122 i 515 U. P. C. nie jest dla sądów obowiązujące, lecz zależy od ich uznania, jednak w przypadkach, kiedy prawo materjalne wyraźnie i stanowczo nakazuje zastosowanie tego środka, jak np. w art. 824 i 825, 1644 i 1678 K. C., sąd jest obowiązany zasięgnąć opinji biegłych.

N. I. C. 837/30. z dnia 17. VII. 1930 r.

EXCEPTIO CONNEXITATIS CAUSARUM.

Art. 571 p. 2 Ust. Post. Cyw.

Wniosek Sądu, czy sprawę należy zawiesić do czasu rozstrzygnięcia innej sprawy, czy też nie, należy do okoliczności czynu i usuwa się z pod kontroli kasacyjnej.

N. I. C. 1121/29 r. z dn. 18. XII. 1929 r.

WYŁĄCZENIE SĘDZIEGO.

Art. 667 U. P. C.

Art. 667 U. P. C., dopuszczający możność wyłączenia sędziego, wylicza przypadki wyłączenia tylko przykładowo. Gdy sędzia w niższej instancji uczestniczył w wydaniu wyroku, winien wyłączyć się wówczas, gdy powołany jest do rozpoznania skargi na decyzję, w wydaniu której aczkolwiek sam nie brał udziału lecz która ma bezpośredni związek z dokonaną uprzednio w danej sprawie przez niego czynnością (np. wydaniem wyroku).

N. I. C. 732/30 z dn. 13. VIII. 1930 r.

DECYZJA UMARZAJĄCA POSTĘPOWANIE — TRYB ZASKARŻENIA.

Art. 785, 1363 i 1364 Ust. Post. Cyw.

Decyzja, umarzająca postępowanie w sprawie z powodu układu pojednawczego, ulega zaskarżeniu w trybie skargi incydentalnej, dla tego rodzaju skarg zakreślonym.

N. I. C. 1802/29 r. z dnia 5. III. 1930 r.

Orzecznictwo Sądu Kasacyjnego Francuskiego

Sąd Kasac. Franc. (Ch. des Req.) 2. VI. 1930. D. H. 1930. 377.

Wynajmujący samochody, który użyczył jednego z nich innemu najemcy i z nim dzielił się osiągniętym zyskiem, słusznie został skazany z art. 1382 K. C., jako solidarnie odpowiedzialny za wypadek, wywołany przez tego ostatniego, wobec osób przewożonych w pożyczonym samochodzie wówczas, gdy wypadek należy przypisać winie kierowcy i złemu działaniu samochodu.

Sąd Kasac. Franc. (Ch des. Req.) 20. V. 1930. D. H. 1930. 378, 379.
Art. 691, 694 i 2232 K. C.

Ponieważ służebność przechodu, poza wypadkiem enklawy, może wynikać tylko z tytułu lub przeznaczenia ojca familji, ustalonego przez widoczną oznakę, sam fakt, choćby dawny i powtarzający się, przechodu przez grunt cudzy nie mógłby służyć za podstawę do nabycia służebności przez przedawnienie, ani do wystąpienia ze skargą posesoryjną.

Sąd Kasac. Franc. (Ch. Civ) 6. V. 1930. D. H. 1930. 395.

Sł. St.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

Uzasadnienie wyroku art. 10, 358 i § I art. 377 K. P. K.

Na mocy art. 10, 358 i § I art. 377 K. P. K. sąd wyrokujący obowiązany jest oprzeć swoje wyrokowanie na dowodach, przyczem przy istnieniu dowodów, wzajemnie sprzecznych, powinien wskazać dlaczego „nie uznał dowodów przeciwnych", czyli, w razie skazania oskarżonego, powinien uzasadnić odrzucenie dowodów, obalających oskarżenie.

Z powyższego wynika, że okoliczności sprawy, bądź to zeznania świadków, bądź dokumenty, które w przekonaniu sądu nie stanowią dowodu ani za, ani przeciw oskarżeniu, mogą być przez sąd w uzasadnieniu wyroku pominięte bez uchybienia ustawie (Orzecz. z 30. I. 1930 II. 2. K. 1250/29).

Odczytanie zeznania świadków złożonego przed policją i w śledztwie (art. 338 K. P. K.).

Odmówienie wnioskowi o odczytanie na rozprawie zeznań świadka, złożonych przed policją i w śledztwie, nie uzasadnia obrazy art. 338 K. P. K., skoro z brzmienia tego przepisu jest widoczne, że stosowanie przewidzianych w nim środków zależy od uznania sądu co do potrzeby takiego stosowania i że przepis ten ma na celu tylko umożliwienie sądowi korzystania z poprzednich zeznań przesłuchać się mających osób, skoro zajdą okoliczności wymienione w tym przepisie (Orzecz. z 24. II. 1930. II. S. 3. K. 26/30).

Tryb postępowania przy łącznem rozpoznaniu sprawy ściganej z K. P. K. i z U. K. S. (art. 457 K. P. K. i art. 216, 230 U. K. S.).

W przypadku łącznego rozpoznania spraw jednej z oskarżenia o przestępstwo ścigane z ustawy karnej-skarbowej, drugiej z oskarżenia o przestępstwo dochodzone w trybie powszechnego postępowania karnego — do obydwu rodzajów przestępstw stosują się przepisy tego ostatniego trybu postępowania (Orzecz. z 30. I. 1930 r. Nr. I. K. 1581/29).

Opłaty celne za przedmioty skradzione (art. 46 U. K. S. i ustawa z 31. VII. 1924, Dz. U. poz. 777 oraz rozp. min. skarbu z 13. XII. 1920, Dz. U. poz. 64/1921).

Przepisy wydane w przedmiocie opłat celnych i obrotu towarowego z zagranicą, a w szczególności ustawa z 31. VII. 1924. Dz. U. poz. 777 i rozporządzenie ministra skarbu z 13. XII. 1920. Dz. U. poz. 64/1921, nie zawierają postanowienia, któreby na osoby, dopuszczające się kradzieży towarów, podlegających opłatom celnym, nakładały obowiązek uiszczenia rzeczonych opłat, nie zawierają też tego rodzaju postanowienia odnośnie do osób nabywających takie towary z wiedzą, że pochodzą z kradzieży. W takich więc wypadkach przestępca odpowiadać może jedynie za kradzież, nie zaś za przestępstwo skarbowe. (Orzecz. z 27. II. 1930 r. Nr. II. S. 3. K. 678/29).

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

Niema znamion przestępstwa skarbowego z art. I. L. I. 46 uks. w takim przypadku, w którym sprawcy ukradli z zamkniętego wagonu na stacji kolejowej granicznej towar ulegający ocleniu, a następnie część tego towaru wręczyli celem sprzedaży oskarżonemu, a ten wysłał go dalej w celu przechowania.

Według zasad ustawy karnej skarbowej przestępstwa w niej określone polegają na naruszeniu przepisów obowiązujących w danym przedmiocie (art. I. U. K. S.). Przestępstwo określone w art. 46 U.K.S. polega na naruszeniu przepisów, wydanych w przedmiocie opłat celnych i obrotu towarów z zagranicą, co do których obowiązuje zakaz przywozu, wywozu lub przewozu. W wyroku sądu I. instancji nie przytoczono żadnego takiego przepisu, któryby oskarżony miał naruszyć swym czynem lub wedle którego miałby obowiązek zgłosić towary w wyroku określone do odprawy celnej i uiścić przypadające od nich należności celne.

Ustawa z 31. VII. 1924 Nr. 80 poz. 777 i roz. Min. Sk. z 13. XII. 1920 Nr. 11 poz. 64/21 nie zawierają postanowienia, któreby na osoby, dopuszczające się kradzieży towarów podlegających opłatom celnym nakładały obowiązek uiszczenia rzeczonych opłat, nie zawierają też tego rodzaju postanowienia odnośne do osób nabywających takie towary z wiedzą, że pochodzą z kradzieży. (Orzecz. z 27. II. 1930. K. 678/29).

Wykroczenia z art. 2. ustawy z 2. XII. 1921 (Dz. U. poz. 702) dopuszcza się medyk, dający pacjentom zastrzyki choćby stosownie do recepty wystawionej przez uprawnionych lekarzy. Pomimo, że zabiegi te mają charakter pomocniczy, drugorzędny, mogą być uważane za bezprawne wykonywanie praktyki lekarskiej, choćby oskarżony za nie nie pobierał wynagrodzenia.

Art. 2. powyższej ustawy wymienia szczegółowo osoby, które mają prawo wykonywania praktyki lekarskiej w Państwie Polskiem. Do osób tych nie należy oskarżony, który nawet tego nie twierdzi, gdyż nie ma dyplomu lekarskiego. Chodzi tylko o to, czy zastrzyki podpadają pod pojęcie praktyki lekarskiej. Z gramatycznej wykładni tego pojęcia z zestawieniem przepisów tejże ustawy mówiącej w ostatnim ustępie art. 2. o leczeniu chorych przez osoby uprawnione do wykonywania praktyki lekarskiej z przepisami art. 2 i 3 ust. felczerskiej (Dz. U. poz. 396/21) i § 7. do 12 przepisów wykonawczych do tejże ustawy (Dz. U. poz. 233/22) wynika, że pod pojęcie praktyki lekarsikej podpadają wszelkie zabiegi i czynności zmierzające do leczenia chorych. A chociaż niektóre z nich wykonywują felczerzy lub inne osoby pomocnicze, to jednak dzieje się to pod kontrolą i odpowiedzialnością lekarza. Podejmowanie się więc takich czynności przez osobę niezupełnie wykwalifikowaną, nienależącą jeszcze do organizacji lekarskich i niepodlegającą z tego powodu żadnej kontroli zawodowej, choćby te czynności były wykonywane bezinteresownie, musi być uważane za bezprawne wykonywanie praktyki lekarskiej w rozumieniu art. 2. cyt. ustawy.

Zresztą, o ile chodzi tylko o zastrzyki, to wątpliwości mogły by tu powstać jedynie na terenie mocy obowiązującej wspomnianej wyżej ustawy felczerskiej i przepisów wykonawczych do niej, skoro te ostatnie właśnie (rozp. Min. Zdrowia z 20 marca 1922 Dz. U. poz. 233) w § 12 w odniesieniu do art. 2. ust. c. ustawy felczerskiej objaśniają, jakie wstrzykiwania mają prawo uskuteczniać felczerzy w odróżnieniu od wstrzykiwań stanowczo zabronionych. Kwestja ta jest jednak w danym wypadku obojętna skoro ustawa felczerska obowiązuje jedynie na obszarze w jej artykule 5 dokładnie oznaczonym, zaczem na obszarze, na którym czyn oskarżonemu zarzucony popełniony został, wszelkie zastrzyki musi się uznać jako wchodzące w zakres praktyki lekarskiej w rozumieniu ustawy z 2. XII. 1921 (Dz. U. Nr. 105) (Orzecz. z 2. XII. 1929 K. 721/29).

B. ZABÓR NIEMIECKI.

§ § *185 - 187 K. K. co do właściwości sądowej.*

W myśl art. 9 § 1: pkt. 2. przep. wprow. K. P. K. sądzenie spraw o występki z § § 185 - 187 K. K. należy do właściwości sądu powiatowego, od orzeczenia zaś tego sądu służą środki odwoławcze do sądu okręgowego (art. 19 K. P. K). (Orzecz. z 22: VII. 1930 r. 4. K. 318/30).

Rozgłaszanie hańbiących okoliczności (§§ 186 i 187 K. K.).

Obmowa z § 186 K. K. polega na lekkomyślnem przypisywaniu komuś hańbiących czynów, których on nie dopuścił się, względnie nawet nie mógł się dopuścić, gdyby zaś wchodziła w grę zła wola oskarżonego, natenczas skazanie musiałoby nastąpić z § 187, a nie z § 186 K: K: przyczem dla bytu obmowy nie jest konieczna kategoryczna forma twierdzenia o określonym już zaszłym a hańbiącym fakcie, lecz wystarcza forma pogłoski lub podejrzenia (Orzecz. z 13. V. 1930 4. K. 189/30).

Deklaracja celna zgodna z fakturą (art. 49 U. K. S.).

Deklarant Ajencji Celnej P. K. P., o ile deklaruje zgodnie z fakturą, a nie ma możności sprawdzić zawartości przesyłki, nie ponosi winy umyślnej bądź nieumyślnej za niezgodną z rzeczywistością deklarację, chyba że stwierdzonoby, że działał on w porozumieniu z nadawcą, względnie z odbiorcą towaru, bądź też,

że mógł i powinien był przewidzieć na podstawie okoliczności szczególnych, np. opakowania, wagi towaru, rodzaj handlu firmy nadającej lub odbierającej, że faktura nie odpowiada rzeczywistości (Orzecz. z 25. VI. 1930 II. 4. K. 284/30).

Uchylenie się od służby wojskowej jest przestępstwem trwałem (art. 25 ust. o pow. ob. sł. wojsk. z 23 V. 1924 Dz. U. 458/26).

Uchylenie się od obowiązku służby wojskowej ma charakter przestępstwa trwałego, to też data wyjazdu oskarżonego zagranicę nie ma istotnego znaczenia gdyż przestępstwo nie ograniczyło się do momentu opuszczenia granic państwa, lecz trwało cały czas pobytu oskarżonego zagranicą, poczynając od momentu, gdy z mocy art. 25 ust. z 23. V. 1924 oskarżony winien był zgłosić się we właściwym urzędzie konsularnym. Dla tego samego względu nie ma istotnego znaczenia okoliczność, czy w chwili wyjazdu zagranicę oskarżony osiągnął wiek przewidziany w art. 6 ust. o pow. obow. służby wojsk. (Orzecz. z 17 VI. 1930 II. 4. K. 261/30).

B. ZABÓR ROSYJSKI.

Karalność w drodze administracyjnej (art. 14 k. k., art. 405 i 419 rozp. Prez. o prawie budowlanem (D. U. 23/28 poz. 202).

Skoro sąd po wejściu w życie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o prawie budowlanem (D. U. 23/28 poz. 202) za czyn, przewidziany w art. 399 tegoż rozporządzenia, skazał oskarżonego z art. 378 i 37 K. K., to tym sposobem dopuścił się obrazy zarówno ust. 1 i 18 art. 419 prawa budowlanego, uchylających wymienione przepisy kodeksu karnego i art. 405 tegoż prawa, który przekazuje przekroczenie jego przepisów właściwości władz administracyjnych, jak i art. 14 K. K., uświęcającego zasadę, że pod panowaniem nowej ustawy karnej nie można stosować ustawy dawniejszej (Orzecz. z 24. II. 1930 I. K. 1548/29).

Istota przestępstwa podburzania do popełnienia czynu buntowniczego, do obalenia ustroju społecznego i t. p. (art. 129 K. K.).

Dla karalności podburzania z art. 129 K. K. nie wymaga się zupełnie ani wskazania określonych czynów, ani podania sposobów popełnienia buntu, zdrady lub przewrotu, lecz wystarcza każde choćby najogólniejsze zachęcenie do takich czynów, t. j., każde celowe wpływanie na słuchaczów czy czytelników w kierunku wzbudzenia w nich buntowniczego, zdrajczego lub wywrotowego nastroju i wpajanie im gotowości do tego rodzaju działania; jeden przeto okrzyk lub napis może niekiedy wystarczyć do wyrażenia zamierzonej występnej agitacji.

Skoro sąd ustalił, iż oskarżona napisała kredą na murze hasło: „niech żyje III. międzynarodówka", „niech żyje rewolucja i Z. S. S. R.", to miał podstawę prawną do uznania tych napisów za podburzające do obalenia istniejącego w państwie ustroju społecznego, kwalifikacja przeto przyjęta przez sąd obrazy art. 129 K. K. nie zawiera (Orzecz. z 14 II. 1930 I. K. 1554/29).

Przestępstwo bigamji nie należy do przestępstw trwałych (art. 412 K. K.).

Przestępstwo trwałe zachodzi wówczas, gdy sprawca utrzymuje wytworzony przez siebie stan przestępny.

Niema zatem przestępstwa trwałego, jeśli skutkiem czynu przestępnego powstał pewien stan, chociażby przestępny, którego utrzymanie lub przerwanie nie zależy od woli sprawcy, albo gdy ów stan sam przez się nie jest przestępny lub stanowi całkiem samoistne przestępstwo.

Z powyższego wynika, że bigamja, t. j. zawarcie związku małżeńskiego podczas istnienia poprzedniego małżeństwa, nie jest przestępstwem trwałem, bo po pierwsze — rozwiązanie związku małżeńskiego nie należy od woli osób, które go zawarły, lecz od władz do tego powołanych, a po drugie — pożycie małżeńskie tych osób jest zwykłym, lecz niekoniecznym skutkiem bigamji, skutek zaś ten, wzięty sam przez się, bądź nie stanowi przestępstwa, bądź też (w krajach, gdzie cudzołóstwo jest karane) stanowi przestępstwo cudzołóstwa, więc przestępstwa całkiem oddzielne, ścigane w innym nawet trybie, niż bigamja, bo w trybie oskarżenia prywatnego. (Orezcz. z 10. VII. 1930 II. K. 500/30).

ZASADA PRAWNA Nr. 192.

Według zasad postępowania admin., jakie obowiązywały przed wejściem w życie rozp. Prez. R. P. z 22/23 28 (Dz. U. p. 341) uchylenie z urzędu prawomocnego orzeczenia Zakładu Ubezpieczenia od wypadków, normującego obowiązek i warunki ubezpieczenia przez władzę nadzorczą dopuszczalne było jedynie w wypadkach, gdy tego wymagał interes publiczny, oraz w wypadkach bezwzględnej nieważności danego orzeczenia, niedopuszczalnem było natomiast takie wkroczenie władzy nadzorczej z tego jedynie powodu, że według jej zapatrywania mylnie zastosowano lub interpretowano przepisy prawa obowiązującego.

Wyrok z dnia 25. X. 1929 r. L. Rej. 2628/27.

(Zakłady Ubezpieczenia od wypadków — Oddział w Krakowie przeciw orzeczeniu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej).

ZASADA PRAWNA Nr. 17.

Ważność rozporządzeń Wojewody Śląskiego, zatwierdzonych ustawą śląską, należycie ogłoszoną, nie podlega badaniu przez sądy na zasadzie art. 81 Konstytucji.

Wyrok z dnia 27. XI. 1929 r. L. Rej. 4547/27.

(Jan Wantuła z Mikołowa przeciw gminie miasta Mikołowa).

ZASADA PRAWNA Nr. 198.

Ogłoszenie uchwały Komitetu Likwidacyjnego w Monitorze Polskim jest zbędne w wypadkach, w których uchwała została doręczona samemu właścicielowi lub jego pełnomocnikowi.

Wyrok z dnia 30. XII. 1929 r. L. Rej. 2607/28.

(Paweł Rhinow przeciw orzeczeniu Komitetu Likwidacyjnego w Poznaniu).

ZASADA PRAWNA Nr. 49.

Fakt spisania przed notarjuszem kontraktu sprzedaży nieruchomości nie wyklucza możliwości dowodu w celu rozstrzygnięcia ważności opcji milczącej z art. 17 konwencji Wiedeńskiej (Dz. U. p. 148/25), że to oświadczenie woli nastąpiło wskutek chorobliwego zakłócenia czynności umysłu w stopniu wykluczającym swobodne powzięcie decyzji a niedostrzegalnym dla notarjusza.

Wyrok z dnia 3. I. 1930 r. L. Rej. 3798/27.

(Klara i Gertruda Meyer w Nowej Tucholi przeciw orzeczeniu Wojewody Pomorskiego).

ZASADA PRAWNA Nr. 50.

Postanowienia o obywatelstwie osób, które w dniu 10 stycznia 1920 r. nie miały ukończonych lat 18, zawarte w zdaniu pierwszem § 2 art. 8 Konwencji w których ojciec względnie matka tych osób nie żyli w dniu 10 stycznia 1920 r. Wiedeńskiej (Dz. U. R. P. P. p. 148 z r. 1925), nie mają zastosowania do wypadków.

Wyrok z dnia 18. XII. 1929 r L. Rej. 483/28.

OMYŁKI W DRUKU.

W Nr. 12 za 1930 r. wkradły się następujące błędy drukarskie: W art. Kazimierza Fleszyńskiego „Sądownictwo w dobie Sejmu Rewolucyjnego 1830/31 r.“ zamiast 1830/31 r. wydrukowano 1930/30 r.; w tymże artykule na stronie 798 wierszach 1, 8 i 11 od dołu zamiast „Morawskiego“ powinno być „Wołowskiego“.

W artykule Zygmunta Sitnickiego „Kodeks postępowania cywilnego“ na stronie 810, wiersz 6 od dołu zamiast „powrót“ powinno być „Powód“, na str. 811 wiersz 15 od dołu zamiast „poczucia komunizmu“ powinno być — „poczucia komizmu“.